Rok II. Warszawa, Październik 1919 r. ZESZYT 10.

BELLONA

Miesięcznik Wojskowy

wydawany przez Sekcję Czwartą Departamentu Naukowo-Szkolnego M. S. W.

TREŚĆ.

KSIĘGARNIA WOJSKOWA MINISTERSTWA SPRAW WOJSKOWYCH.

Największa w Polsce Fabryka Rymarsko-Siodlarska (300 rob.)

MARKA FABRYCZNA.

FIRMY
SPÓŁKA WYTWÓRCZA
POLSKICH
RYMARZY i SIODLARZY

Warszawa, róg Bielańskiej i Długiej „Pasaż Simonsa", telefon 144-15. Windy №№ 9a i 10.

Wykonywa hurtownie z materjałów własnych i powierzonych:

DZIAŁ I. Uprzęże: Chomonta angielskie, krakowskie, szory: angielskie, węgierskie, polskie, francuskie, rosyjskie, szleje i t. p.

DZIAŁ II. Siodła: artyleryjskie, kawaleryjskie, angielskie, kanadyjskie, damskie, wyścigowe, spacerowe, stębnowane, wyścielane kulbaki węgierskie, oficerskie, gapki, wołtyżerskie i t. p.

DZIAŁ III. Galanterja: Skórzane *części umundurowania wojskowego,* pasy, ładownice, futerały do rewolwerów i t. p. Kufry, walizy, torby, torebki damskie, nesesery, troki, paski, teczki, portfele, portmonetki, plecaki, obroże, wszelkie przyb. sportowe, podróżne, myśliwskie i t. p.

UWAGA: WOBEC NIESTAŁYCH CEN NA SUROWCE, NA ŻĄDANIE KAŻDORAZOWO WYSYŁAMY ŚCIŚLE KALKULOWANE CENY.

Energiczni przedstaw. poszukiwani na wszystkie okręgi większe w całej Polsce.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

HANDLU PAPIEREM i MATERJAŁAMI PIŚMIENNYMI

DAWNIEJ **WŁADYSŁAW BEDNAWSKI**

w WARSZAWIE.

Sprzedaż Hurtowa: Moniuszki № 2, telef. № 61-72.

„ detaliczna { Oddział I Miodowa 2, tel. 72.
„ II Nowy-Świat 69, tel. 136-72. }

Sprzedajemy w dalszym ciągu Polską Pożyczkę Państwową.

WARSZAWSKI DOM BANKOWY

Dnia 15-go b. m. otwarto nowy oddział:

Marszałkowska 105.

Oddziały: Nowy-Świat 51, tel. 160-07 i 99-83.
Marszałkowska 105, tel. 207-22.

Wszelkie operacje bankowe: polecenia na giełdę, przekazy, rachunki bieżące i on call, wkłady, wymiana pieniędzy.

Porady w kwestjach finansowych.

Ryszard Gałczyński.
Romuald Haller.

Sprzedajemy w dalszym ciągu Polską Pożyczkę Państwową.

Rok II. Warszawa, Październik 1919 r. ZESZYT 10.

BELLONA

Miesięcznik Wojskowy

wydawany przez Sekcję Czwartą
Departamentu Naukowo-Szkolnego M. S. W.

MAJOR INTEND. GÓRECKI.

„Ogólne zasady gospodarki wojskowej“.

Jak znajomość ogólnych zasad prawnych jest koniecznym warunkiem umiejętnego zastosowania prawa — tak samo znajomość ogólnych zasad gospodarki wojskowej jest niezbędna dla każdego, kto ma pracować w jej zakresie, a w szczególności dla tych, którzy mają nią kierować, t. j. dla intendentów.

Jeżeli wojsko jest integralną częścią narodu, to gospodarka wojskowa jest integralną częścią gospodarki państwa, a nauka gospodarki wojskowej staje się integralną częścią nauki prawa, ekonomji i skarbowości.

Poznanie ogólnych zasad gospodarki wojskowej jest dla nas dzisiaj tem niezbędniejsze, że stoimy wobec niesłychanie trudnego zadania stworzenia systemu polskiej gospodarki wojskowej. Jesteśmy o tyle w szczęśliwem położeniu, że nie potrzebujemy przebudowywać, lecz mamy budować od podstaw, że mamy zupełną swobodę działania, a przedewszystkiem, że mamy za sobą 5-letnie wojenne doświadczenie. Budowanie na nowo od podstaw jest łatwiejsze niż przebudowywanie, bo w tym ostatnim wypadku ma się do zwalczenia stare przyzwyczajenia, lecz z drugiej strony wymaga dużej inicjatywy, zmysłu organizacyjnego, poczucia odpowiedzialności i niesłychanie zmudnej i wytężonej pracy. Dla ilustracji podam następujący przykład:

Po nieszczęśliwej wojnie z Prusami postanowił francuski zarząd wojskowy zreformować swój system gospodarczy, ponieważ wojna wykazała, że nie stał on na wysokości zadania. Wszczęto bardzo energiczną pracę, powołano do niej czynniki społeczne, parlamentarne — i dopiero w roku 1882 uchwalono ustawę, która do dziś dnia jest podstawą całej francuskiej gospodarki wojsko-

wej. A więc w państwie o dawnej tradycji administracyjno-politycznej praca nad zreformowaniem wojskowego systemu gospodarczego trwała lat 10.

W skład armji polskiej weszły elementy różnych. formacyj, różnych armij, przynosząc ze sobą różne systemy gospodarki wojskowej. I tak w Legjonach mieliśmy najpierw system austrjacki, potem wyszkoliliśmy się w systemie niemieckim, wreszcie, w miarę zmian stosunków politycznych, przywrócono znowu system austrjacki — po armjach zaborczych odziedziczyliśmy system austrjacki, niemiecki i rosyjski, a armja gen. Hallera przywiozła ze sobą system francuski. Wobec tych licznych systemów wydawaćby się mogło rzeczą najłatwiejszą, przyjąć dosłownie jeden z nich, przetłomaczyć odnośne przepisy i — sprawa załatwiona.

Być może, że taki sposób byłby najłatwiejszy, jednak jego skutki nie odpowiadałyby w zupełności zadaniu. My żadnego z tych systemów tak dosłownie, bezkrytycznie przyjąć nie możemy i nie przyjmiemy, bo żaden z nich, dosłownie wzięty, dla nas się nie nadaje.

Musimy dostosować nasz system gospodarczy wojskowy do naszej struktury społecznej, do naszych stosunków ekonomicznych, handlowych i skarbowych, bo, jak to przed chwilą powiedziałem, gospodarka wojskowa jest integralną częścią gospodarki państwa.

Ażeby móc należycie zorganizować wojskową służbę gospodarczą, trzeba koniecznie zdać sobie sprawę z tego, jakie znaczenie posiada ten dział służby wojskowej. Znaczenie to należy oceniać z dwojakiego punktu widzenia — bitności armji i interesów ogólno-państwowych, a w szczególności z ekonomicznych warunków rozwoju państwa.

Chciałbym najpierw omówić krótko znaczenie służby gospodarczej ze względu na bitność armji — na jej zdolność bojową. Im dalej wstecz sięgamy do dziejów wojskowości — możemy stwierdzić jeden charakterystyczny moment, że na pierwszy plan występuje dzielność osobista i czysto bojowa część służby wojskowej a kwestje gospodarcze stoją na drugim, czy nawet ostatnim planie. I tak początkowo każdy wojownik sam się zaopatruje w mundur i broń a nawet żywność; z czasem funkcje te przechodzą na organy państwowe: gminy, magistraty — a wreszcie, z chwilą utworzenia zaciężnych wojsk, zarząd wojskowy bierze na siebie z konieczności zaopatrywanie i to początkowo tylko w broń, później zaś w mundury, wreszcie w żywność i koszary. Jak długo liczyło się jednak armje na dziesiątki, czy nawet setki tysięcy, tak długo zaopatrywanie nie przedstawiało zbyt wielkich trudności, a co zatem idzie, nie wymagało zbyt skomplikowanego aparatu i nie miało tak decydującego wpływu na ostateczny wynik operacyj wojennych. Wojna wszechświatowa, między wielu innemi zmianami, wywołała i na tem polu zasadniczy przewrót. Z chwilą, gdy na polu bitew i na długich, bo tysiące kilometrów liczących frontach, stanęły do boju nie dziesiątki lecz setki tysięcy i miljony, gdy poprostu narody całe ruszyły do walki,

wtedy się okazało, że sprawa zaopatrzenia tych armij nabiera coraz to większego znaczenia, wymaga coraz większego aparatu, coraz większej wiedzy fachowej, a wreszcie ma coraz większy wpływ na rezultat końcowy akcji bojowej. Zczasem utworzyło się i utrwaliło przekonanie, iż nowoczesną wojnę wygrywa się nietylko bagnetem i szablą, lecz, że do tej wygranej w wysokim stopniu przyczynia się należyte funkcjonowanie służby gospodarczej, która, zaopatrując żołnierzy w mundury, żywność i inne potrzeby, wytwarza tę atmosferę zadowolenia, a co za tem idzie— pewności siebie, która wzbudza i utrzymuje w armji dobrego ducha.

Takie jest w ogólnych zarysach znaczenie służby gospodarczej z punktu widzenia bitności armji i jej zdolności bojowej.

Z kolei przedstawię znaczenie wojskowej służby gospodarczej z punktu widzenia ogólno-państwowych interesów, a w szczególności z punktu widzenia rozwoju ekonomicznego i handlowego.

Znaczenie to uwydatnia się stopniowo, w miarę, jak armja, jako taka, coraz silniej i głębiej wnika w organizm społeczny i ekonomiczny narodu, a w czasie wojny światowej okazało się, że armja i jej potrzeby, względnie ich zaspokojenie, wywarła tak daleko idący wpływ na rozwój ekonomiczny a nawet ustrój narodów, biorących udział w wojnie, że można wprost mówić o drugim przewrocie, jaki dokonał się na tem polu. By zaspokoić potrzeby walczącej armji — zmilitaryzowano całe gałęzie przemysłu, a nawet, rzec można, cały przemysł musiano oprzeć na odmiennych zupełnie podstawach jak również i zasady wyżywienia ludności. Wreszcie najwybitniejszy wyraz znalazł wpływ gospodarczych potrzeb armji na ogólną gospodarkę państwa w olbrzymich ciężarach finansowych, jakie spadły na państwo, prowadzące wojnę.

Wystarczy się przyjrzeć cyfrom budżetów wojennych, by dojść do przekonania, że wydatki na wojsko stanowią lwią część wszystkich wydatków państwa—wystarczy przyjrzeć się tym pierwszym budżetom Państwa Polskiego, z których jeden na pierwsze półrocze wykazał, że wydatki na wojsko wyniosły połowę wszystkich wydatków państwa, a w drugim okresie budżetowym wynoszą one już $^2/_3$ albo nawet $^3/_4$ wszystkich wydatków.

Jeżeli chodzi o nowe warunki ekonomiczne i o wpływ, jaki na nie wywiera potrzeba zaopatrywania armji, to należy zwrócić uwagę na jeden zasadniczy moment: zaczynaliśmy wojnę w takich warunkach, w jakich nigdy nie zaczynała żadna armja; normalnie—nim państwo wypowie wojnę, musi się do niej najpierw gruntownie przygotować i to nie tylko w tem znaczeniu, że się przygotowuje nietylko cały, co do najdrobniejszych szczegółów plan mobilizacyjny i zorganizowanie armji, ale przedewszystkiem, co nas najwięcej obchodzi, ma oddawna przygotowane pełne magazyny zapasowe, mundurowe i inne; dalej, że ma do dyspozycji cały kraj, z kwitnącym przemysłem fabrycznym i rolniczym.

W jakich warunkach organizacyjnych i gospodarczych zaczynaliśmy wojnę przed rokiem? Przedewszystkiem zaczęliśmy ją

zaraz w pierwszych dniach naszego państwowego istnienia. Pociągnęło to za sobą jaknajfatalniejsze i najgorsze skutki; brak sprawnie funkcjonującej machiny państwowej, brak wojska, bośmy mieli wszystkiego parę bataljonów, kraj, zniszczony 4-letnią wojną i tyloletnią rabunkową gospodarką okupantów, brak jakichkolwiek zapasów z wyjątkiem pewnej ilości, pozostałej po okupantach, która z powodu braku wojska była rozgrabiona, wreszcie rozpaczliwa sytuacja na frontach, a szczególniej w Galicji wschodniej, wymagająca wysyłania każdej garstki zbrojnej, co utrudniało w znacznym stopniu tworzenia większych jednostek bojowych i gospodarczych. To są warunki, wśród których tworzyła się i organizowała nietylko armja polska ale i wojskowa służba gospodarcza, polska intendentura.

Jeżeli ogólne warunki organizacji Państwa Polskiego w pierwszych miesiącach jego istnienia były niesłychanie trudne, to te trudności osiągnęły swój punkt kulminacyjny w sprawach, dotyczących wojska. Wojsko musiało się jednocześnie organizować i prowadzić zacięte wojny na wszystkich frontach. I to było powodem, że w pierwszych miesiącach naszej wojny nie było możliwości wysłania na front jakiejś większej jednostki bojowej, należycie wyposażonej i zorganizowanej. Ta dorywczość musiała również ujemnie oddziałać na naszą służbę gospodarczą. Były bataljony, które szły na front bez oficerów kasowych i prowiantowych, bo nie można było czekać aż się ukończą odnośne kursy; bez kuchni polowych i wozów prowiantowych, których nie było, zresztą tych wozów nie miano czem zapełnić. Nasze intendentury dywizyjne formowały się dopiero na froncie.

Wreszcie najdobitniej ujawniły się te trudności w zakresie sprawy walutowej. Polska niema swojej waluty, względnie posiada kilka obcych. Były dwa tereny — jeden o walucie koronowej (Małopolska i b. ok. aust.), drugi—o walucie markowej. Wobec tego, że, w myśl zasad ekonomicznych, nie można zalewać rynków pieniężnych inną walutą niż tą, która ma kurs obowiązujący, więc i w wojsku musieliśmy się do tej zasady zastosować. Ponieważ zaś pobory i wszelkie nasze należności są ustalone w markach, więc Ministerstwo Skarbu ustaliło kurs rozrachunkowy 1 mk.—1.50 kor. i według tego kursu uskuteczniano wypłaty. Tam, gdzie chodzi o władzę w stałem miejscu postoju, ta dwoistość nie wywoływała zbyt dużej trudności, inaczej jednak w wojsku, a w szczególności w czasie wojny. U nas wytworzyła się w stosunkach walutowych taka sytuacja, że np. bataljon pułku warszawskiego, gdy był w Warszawie, robił obrachunki i płacił w walucie markowej, a z chwilą, gdy bataljon ten poszedł pod Lwów, a więc na teren koronowy, prowadził rachunki i wypłaty w koronach, gdy wreszcie bataljon ten został rzucony na front litewsko-białoruski, musiał prowadzić rachunkowość w rublach. Jakie zawikłania wytwarza tego rodzaju sytuacja, szczególnie wobec ciągłej zmiany kursów walutowych, tego dowodzić nie potrzeba. Te właśnie ogólnie ciężkie warunki ekonomiczne Państwa Polskiego powodują, że kwestja zaopatrzenia armji i związana z nią kwestja

organizacji służby gospodarczej jest niesłychanie trudniejsza, więcej wymagająca pracy i wiedzy fachowej, niż gdziekolwiek indziej. I to jest powodem, wobec którego my, kładąc podwaliny pod wojskowy system gospodarczy, nie możemy bezkrytycznie wzorować się na obcych, lecz musimy tworzyć nasz system rodzimy, dostosowany do naszych warunków, do naszych potrzeb. I to musi być wytyczną i drogowskazem w naszej pracy organizacyjnej i naukowej.

Zanim przystąpię do więcej szczegółowego omówienia ogólnych zasad gospodarki wojskowej państw nowoczesnych, nie od rzeczy będzie zadać sobie pytanie: jakie kwalifikacje winni posiadać ci, którzy gospodarką wojskową mają kierować, t. j. intendenci? Odpowiedź łatwa. Kwalifikacje odpowiadać powinny zadaniom, jakie ich czeka. Zadaniem zaś wojskowej służby gospodarczej jest zaspokoić potrzeby materjalne wojska w sposób jaknajbardziej oszczędny.

Intendent musi posiadać przedewszystkiem jedną cechę, której z żadnej książki wyuczyć się nie da, a którą trzeba mieć we krwi, w sercu, w mózgu. Każdy, kto dobrem skarbowem zarządza, musi być przygotowany na to, że narażony będzie na ustawiczne z wszech stron idące pokusy — pokusy te tem silniejsze, im niższy jest ogólny poziom moralności i uczciwości, tem więcej potrzeba tutaj silnej, żelaznej woli, by nie dopuścić myśli samej, by zawsze pamiętać, że niema nikczemniejszej rzeczy, jak zawieść zaufanie tych, co nam bezgranicznie zaufali — a jest to dużym stopniem zaufania ze strony narodu, ze strony państwa, gdy poruczą nam pieczę nad wojskowym majątkiem, nad mieniem narodowem. I to właśnie pokładane w nas zaufanie czyni stanowisko intendenta zaszczytnem i pełnem odpowiedzialności.

Powiedziałem, że zadaniem wojskowej służby gospodarczej jest zaspokoić potrzeby materjalne wojska w sposób jaknajbardziej oszczędny. Jeżeli postawimy sobie pytanie, jaką dalszą kwalifikację powinien posiadać intendent, by zadaniu swemu sprostać, to odpowiedź będzie łatwa: by móc zaspakajać potrzeby wojska, trzeba przedewszystkiem te potrzeby znać, a co ważniejsze, trzeba te potrzeby wyczuwać. To są rzeczy, których się z książki nie nauczymy; na to potrzeba być samemu żołnierzem, trzeba się z tym żołnierzem zżyć, poznać jego życie, upodobania i troski. Wyczucie i zrozumienie potrzeb frontu jest, niejako, jednym z pierwszych warunków kwalifikacji intendenta i dlatego to w armji austrjackiej, rosyjskiej, włoskiej i francuskiej powołuje się na intendentów oficerów, którzy przez dłuższy czas (3—6 lat) pełnili służbę jako komendanci jednostek gospodarczych (kompanji, szwadronu, baterji). Punktem wyjścia tego założenia było przeświadczenie, że po kilkoletniej służbie oficerskiej można poznać żołnierza i jego potrzeby. By jednak spełnić zadanie intendenta, nie wystarczy poznać potrzeby wojska, trzeba przedewszystkiem umieć je zaspokoić. Tutaj zaczyna się niezmierny zakres nauki i pracy fachowej, żmudnej i wszechstronnej. W zakres fachowego wykształcenia muszą wejść:

1) Wiadomości z zakresu organizacji armji, taktyki, strategji, terenoznawstwa; wiadomości te są konieczne, by szef intendentury, dywizji, korpusu czy armji, mógł skutecznie współdziałać z szefem sztabu i mógł wydawać zarządzenia natury gospodarczej, stosownie do każdej sytuacji operacyjnej.

2) Wiadomości z zakresu ekonomji i prawa — a w szczególności ekonomji politycznej, skarbowości, geografji gospodarczej, towaroznawstwa, statystyki, prawa cywilnego, handlowego i wekslowego. Bez tych wiadomości intendent nie byłby w stanie zrozumieć całokształtu życia ekonomicznego, którego częścią tylko jest dział gospodarki wojskowej. Te wiadomości mają umożliwić zaspakajanie potrzeb wojska w sposób jaknajoszczędniejszy i dostosowany do potrzeb ekonomicznych kraju.

3) Wiadomości z zakresu chemji organicznej i nieorganicznej i technologji, a w szczególności technologji skór, drzewa, metali i wyrobów włóknistych. Wiadomości te posiąść musi intendent w tym stopniu, by mógł rozpoznać przydatność i pożyteczność przedmiotów, dostarczanych wojsku, by np. potrafił ocenić, jaki procent wełny jest w suknie, w jaki sposób garbowano skórę, wreszcie iloprocentowy jest wymiał zboża.

Tych wszystkich wiadomości nie można zebrać w ciągu paru miesięcy. Na to potrzeba całych lat żmudnej i wytężonej pracy. Obecny kurs da tylko ogólny pogląd na te rzeczy—wskaże kierunek, w jakim przyszła praca naukowa powinna pójść.

Oprócz kwalifikacyj moralnych i fachowych, o których już wspomniałem, intendent musi posiadać także inne zalety charakteru, by służba jego była sprawna i celowa. Należy tutaj: zdolność szybkiej orjentacji i trafnej a stanowczej decyzji, zaradność w różnych, nieraz bardzo trudnych sytuacjach, celowość zarządzeń i prac, wielka skrupulatność, rozwaga, punktualność i takt w postępowaniu, wreszcie niezmordowana pracowitość i wytrwałość—oto cechy, które, w połączeniu z nieskazitelnością charakteru i głęboką wiedzą fachową, dadzą typ polskiego intendenta i tylko takich intendentów mieć chcemy i mieć będziemy.

Tak przedstawiają się w ogólnych zarysach kwalifikacje, jakie posiadać powinien intendent, jako kierownik służby gospodarczej w wojsku.

Omówiwszy w najogólniejszych zarysach znaczenie wojskowej służby gospodarczej i kwalifikacji, którym muszą odpowiadać kierownicy tej służby, przystępuję do zwięzłego przedstawienia ogólnych zasad gospodarki wojskowej.

Podobnie, jak w dziedzinie prawa, istnieją wspólne wszystkim prawodawstwom zasady, pojęcia i instytucje prawa, które spotykamy tak w dawnych, jak i nowoczesnych ustawodawstwach—tak samo istnieją w dziedzinie gospodarki wojskowej pewne, ogólne zasady i pojęcia, które wynikają z samego pojęcia armji i jej zadań. Zasady te można ująć w następujący sposób:

I. Potrzeby armji w czasie pokoju muszą być zaspakajane z punktu widzenia przyszłej wojny—organizacja służby gospodarczej w czasie pokoju winna być tak przeprowadzona, by przejście

jej w stan wojenny nie wywoływało zasadniczych zmian organizacyjnych i połączonych z tem trudności.

II. Potrzeby armji w czasie wojny winny być zaspakajane w tej mierze, by bitność jej i zdolność bojową podnieść możliwie jaknajwyżej. Materjalne bowiem zaopatrzenie armji wpływa na wyrobienie i utrzymanie pewności siebie i dobrego ducha wśród żołnierzy. Zaspakajanie potrzeb armji w czasie wojny powinno mieć pierwszeństwo przed innemi potrzebami państwa.

III. Potrzeby armji powinny być zaspakajane w sposób jaknajbardziej oszczędny, t. j. z należytym uwzględnieniem ogólnopaństwowych potrzeb, a w szczególności z uwzględnieniem finansowej zdolności państwa.

IV. Potrzeby armji winny być zaspakajane z własnych, rodzimych środków przez własny przemysł fabryczny i rolniczy, przy najdalej idącem wykorzystaniu najnowszych postępów techniki. Tutaj linją wytyczną powinna być zasada, że wszystkie źródła bogactw krajowych powinny same wystarczyć do pokrycia wszelkich potrzeb armji, bez uciekania się do źródeł innych państw, co gwarantuje niezależność militarną w czasie wojny w razie zamknięcia granicy. Jest to zasada, może niezbyt szczęśliwie nazwana zasadą samowystarczalności.

V. Ustrój organizacyjny gospodarki wojskowej, jako części składowej gospodarki ogólno-państwowej, powinien być dostosowany do ustroju politycznego państwa i jego stanu finansowego. W szczególności ze względu na centralizację całej gospodarki finansowej państwa w ministerstwie skarbu, która znajduje swój wyraz w ogólnym budżecie państwa, koniecznem jest dostosowanie ogólnych sposobów zaspakajania potrzeb do ogólnych zasad budżetowych i ogólnofinansowych państwa.

Takie są najogólniejsze zasady gospodarki wojskowej, wspólne wszystkim nowoczesnym armjom. Muszę zaznaczyć, że mówiąc o armjach nowoczesnych, mam na myśli armję pruską, austrjacką, francuską i włoską, t. j. te, z których systemami gospodarczemi pośrednio lub bezpośrednio się stykamy i względnie stykać będziemy. Szczegółowe omówienie tych systemów stanowić będzie przedmiot tych wykładów.

MARCIN KLEMENSOWSKI, pułkownik Kwatermistrzostwa Generalnego W. P.

Materjały do historji szturmu Warszawy w dniach 6-tym i 7-ym września 1831 r.

OD WYDAWCY: Pułk. M. Klemensowski pozostawił w swych cennych zbiorach wojskowych szereg ciekawych dokumentów do historji wojny r. 1831. Między niemi zwracają na siebie uwagę materjały do historji szturmu Warszawy w dniach 6-tym i 7-ym września 1831. Są to przeważnie raporty bojowe, spisane w czasie pobytu głównej armji naszej w Modlinie, a więc źródła pierwszorzędnej wartości; po części zaś relacje poszczególnych uczestników, spisane również bardzo wcześnie po wypadkach, jak świadczy choćby fakt, że pułk. Klemensowski pociągał później atramentem tekst, pisany pierwotnie ołówkiem. Wartość tych źródeł okazuje się w całej pełni w zestawieniu choćby z najszczegółowiej omawiającem historję szturmu Warszawy dziełem Mierosławskiego. Do raportów tych i relacyj dołączone są szkice współczesne, a w każdym razie wykonane bardzo wcześnie i posiadające pierwszorzędną wartość źródłową. Nie dało ich się tutaj reprodukować fotograficznie ż powodu zatarcia śladów ołówka i konieczności drobnych uzupełnień; reprodukował je więc, starając się o jaknajściślejsze odtworzenie oryginałów, kierownik kreślarni Instytutu Naukowo-Wojskowego, p. Stanisław Bieńkowski. Zbiory pułk. M. Klemensowskiego zdeponował w Bibljotece ordynacji Krasińskich p. dyrektor B. Gembarzewski, który udzielił również Instytutowi Naukowo-Wojskowemu pozwolenie korzystania z nich, za co składamy Mu niniejszem gorące podziękowanie. (W. T.)

I. (Zob. tabl.).

II.

5 września.
Warszawa.

SZEF SZTABU[1]) DO GENERAŁA DEMBIŃSKIEGO.

Z odebranych doniesień zdaje się, że nieprzyjaciel przygotowuje się do ataku. Wolą zatem jest Zastępcy Naczelnego Wodza[2]), ażeby wszystkie dzieła na noc osadzone były — ostrożność i czynność wszędzie podawane.

O godzinie 2-giej po północy całe wojsko ma być pod bronią.

[1]) Gen. J. Lewiński
[2]) Gen. K. Małachowski.

I.

Wykaz bateryj i uzbrojenia tychże w okopach m. Warszawy.

№ porządkowy	Wymienienie bateryj	Nazwiska dowódców	DZIAŁ					GRANATNIKÓW				Jednorogów		Koronad	Moździerzy	Koziołk. ręcznych	NABOI — DZIAŁOWYCH					NABOI — GRANATNIKOWYCH				NABOI — Jednorogowych		NABOI — do koronad	NABOI — do moździerz.	Kartaczowych	Rac kongreskich	Rac z korkosami	Granatów ręcznych	Granatów 1/2 pudowych	Granatów 1/4 pudowych	Kul 12 funtowych	Kul 6 funtowych	LUDZIE			UWAGA
			24 funtowych	12 funtowych	6 funtowych	4 funtowych	3 funtowych	12 funtowych	10 f. na kamień	7 f. na kamień	8 calowych	1/2 pudowych	1/4 pudowych	12 funtowych	2 pudowych	do rac	24 funtowych	12 funtowych	6 funtowych	4 funtowych	3 funtowych	12 funtowych	10 f. na kamień	7 f. na kamień	8 calowych	1/2 pudowych	1/4 pudowych	12 funtowych	2 pudowych									Oficerów	Podoficerów	Żołnierzy	
	Rogatki Czerniakowskie.																																								
1	Reduta № 1	Major Niemyski z artylerji gwardji narodowej.	—	1	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	90	—	—	—	—	180	—	—	—	—	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—				
2	Wał przy reducie na lewo		—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	74	—	—	—	—	—	—	—	—	12	—	—	—	—	—	—	—				
3	W Rogatkach		—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	74	—	—	—	—	—	—	—	—	12	—	—	—	—	—	—	—	5	5	9	Do usługi użyto 3 oficerów i 40 podoficerów i żołnierzy art. gwardji narodowej.
4	Baterja № 2		—	1	—	—	1	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	90	—	—	74	—	—	—	—	—	—	90	—	32	—	—	—	—	—	—	—				
5	Redan na wale		—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	74	—	—	—	—	—	—	—	—	12	—	—	—	—	—	—	—				
	Belweder.																																								
6	Ogród		—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	90	90	—	20	—	—	—	—	—	—	—	3	2	8	Do usługi użyto 3 oficerów i 10 żołnierzy z artyl. gwardji narod.
7	Taras		—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	90	—	—	10	—	—	—	—	—	—	—				
	Solec przy koszarach Kirasjerskich.																																								
8			—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	90	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	10	—	—	—	—	—	—	—	—	1	10	Do usługi użyto 1 podoficera i 3 kanonierów z art. gwardji narodowej
	Solec na Bulwarku.																																								
9			—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	90	90	—	—	—	10	—	—	—	—	—	—	—	1	2	0	Do granatnika brakuje 90 grunałów kartaczy. Do usługi użyto 1 ofic. i 8 kanonierów z artyl. gwardji narodowej.
	Żoliborz.																																								
10			—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	90	90	—	—	20	—	—	—	—	—	—	—	2	1	6	Do usługi użyto 2 oficerów i 10 kanonierów z art. gward. narod.
	Koszary Gwardji koronnej.																																								
11	Baterja № 35	Podpułkownik Przedpełski	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	200	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	2	2	3	Strzałów kartaczowych 17 wkrótce będzie nadesłanych.
12	Baterja № 3		1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	90	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	180	—	30	—	—	—	—	—	—	—	1	3	18	Do usługi użyto 1 oficera i 10 kanonierów z art. gward. narod.
13	Baterja № 4		—	2	—	—	—	—	—	—	—	1	1	—	—	—	—	180	—	—	—	—	—	—	—	90	90	—	—	40	100	—	—	—	—	—	—	1	4	24	
14	Baterja № 6		—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	90	—	—	—	—	—	—	—	—	—	90	—	20	—	—	—	—	—	—	—	—	2	11	
15	Baterja № 9		—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	180	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	20	—	—	—	—	—	—	—	1	2	12	
16	Baterja № 11		—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	90	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	10	—	—	—	—	—	—	—	—	1	6	
17	Baterja № 13		—	2	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	180	—	—	—	—	—	—	—	90	—	—	—	30	100	—	—	—	—	—	—	1	3	18	
18	Baterja № 15		—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	90	—	90	—	20	—	—	—	—	—	—	—	1	2	11	
19	Baterja № 16		—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	90	—	90	—	20	—	—	—	—	—	—	—	1	2	11	
20	Baterja № 21	Podpułkownik Romański.	—	—	1	—	—	—	—	—	—	1	—	1	—	—	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	
21	Baterja № 22		—	—	1	—	—	—	—	—	—	1	—	1	—	—	—	—	110	—	—	—	—	—	—	110	—	110	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	
22	Baterja № 23		1	—	2	—	—	—	1	—	—	—	1	2	1	—	110	—	220	—	—	—	110	—	—	—	110	220	44	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	
23	Baterja № 24		—	—	2	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	220	—	—	—	110	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	
24	Baterja № 62 Lis. A.	Major Głuszczyński.	—	3	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	—	2	—	540	—	—	—	—	—	—	—	540	—	—	—	120	400	4	200	—	—	—	—	1	1	6	
25	Baterja № 26		—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	90	—	—	—	—	—	—	—	—	—	10	—	—	—	—	—	—	—	1	1	6	
26	Baterja № 27		—	—	1	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	90	—	—	90	—	—	—	—	—	—	—	20	—	—	—	—	—	—	—	1	2	11	
27	Baterja № 28		—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	200	—	—	—	—	—	—	—	100	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	3	18	
28	Baterja № 25		—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
29	Baterja № 29		—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	dotąd nieuzbrojone.
30	Baterja № 30		—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
	Baterja przed laskiem Marymontskim.								2																																
31		Podpułkownik Paszkowski.	—	1	—	—	—	—	—	—	—	2	1	3	—	—	—	180	—	—	—	—	360	—	—	290	90	540	—	150	—	—	—	—	—	—	—	4	5	70	
	Baterja przy lesie Bielańskim nad Wisłą przy szosie.																																								
32			—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	90	—	—	—	—	—	20	—	—	—	—	—	—	—	1	2	10	
33	Baterja № 34		—	—	1	—	1	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	90	—	90	—	—	—	—	—	—	180	—	40	—	—	—	—	—	—	—	1	4	20	
34	Baterja № 32		—	1	1	—	—	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	50	90	—	—	90	—	—	—	—	90	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	1	3	21	
35	Dzieło Wola	Kapitan Krzywicki.	—	3	2	—	—	—	—	—	—	3	1	1	—	—	—	632	500	—	—	—	—	—	—	410	200	200	—	380	400	—	—	480	360	480	320	3	5	52	
36	Baterja przed Wolą		—	—	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	480	—	—	—	—	—	—	—	—	120	204	2	140	—	—	—	—	2	4	20	
		Ogół dział	4	19	13	1	8	2	6	1	1	16	9	17	1	2																									

Ogół - - - - - - - - 97
Moździerz - - - - - - 1
Koziołków do rac. - - 2

Szef Sztabu artylerji
podpułk. **Skalski.**

III.

OPIS DZIAŁANIA PRAWEGO SKRZYDŁA WOJSKA NARODOWEGO W SZAŃCACH MARYMONTU I POBLISKICH, ZOSTAJĄCEGO POD KOMENDĄ PUŁKOWNIKA SZYMANOWSKIEGO, PODCZAS SZTURMU WARSZAWY w dn. 6 i 7 WRZEŚNIA 1831 R.

Dawny Korpus Litewski[1]), zajmujący stanowiska 1-ej linji szańców Warszawy przed atakiem tejże, składał się i był rozpołożony jak następuje: 1-szy bataljon weteranów czynnych w lasku Marymontu w tyle szańca Nr. 66, którego obrona była mu powierzona; 2-gi bat-n wet-w cz-ch zajmował, okopany i zasiekami opatrzony zewnątrz, lasek Bielan, mając posterunek naprzód posunięty przy szosie między Wawrzyszewem i Młocinami, oraz jedną kompanją szaniec Nr. 67 nad Wisłą; pułk 26-ty p-ty lin-ej, złożony z jednego bataljonu, przed klasztorem Bielan, którego mury, w strzelnice opatrzone (crenelés), miał bronić; w szańcu Nr. 65 przed Burakowem 1 kompanja p-ku 22 p-ty lin-ej, mająca rozciągnięty naprzód łańcuch, z takowym od obrony szańców Paryszewa i Marymontu łączący się; pułk jazdy poznańskiej obozował z tej strony Burakowa, blisko szosy Marymontu, dając grandgardy do lasku Wawrzyszewa i pod takowy — Młocin, których wedety w tejże wsi oraz naprzód obu lasków w stronę Opalenia były rozstawione; szańce 2-ej linji, jakoteż wał od Marymonckich Rogatek były przed atakiem zajęte gwardją narodową. Dwa bataljony p-ku 18-o p-ty lin-ej stały w rezerwie pod laskiem Marymontu, przy szosie od tegoż do Bielan wiodącej. W końcu artylerja pod komendą podpułkownika Paszkowskiego miała w szańcu Nr. 66 — 7 dział, zaś w Nr. 67-dział trzy.

6-go września, wkrótce po szturmie i zdobyciu szańców Woli przez Rosjan, kilka szwadronów kozaków, debuszujących ze strony Opalenia, spędziło nasze grandgardy od Wawrzyszewa i Młocin, nawet chmara ich popędziła się za szwadronem jazdy poznańskiej pod sam koniec Marymontu, z którego dano kilka skutecznych strzałów artylerji; te sięgały uformowane już szwadrony kozaków pod Wawrzyszewem, za którego lasek schronić się musiały, zajmując jednak tę wieś i Młociny. Nocą posłany mocny patrol przekonał się o małej sile w tej stronie nieprzyjaciela; wskutek więc rozkazu Generała Dembińskiego —

7-go września zrobiona była następująca demonstracja na lewe jego skrzydło. Gdy przed południem 7-o poszedł pułk 26-y z Bielan pod Jerozolimskie Rogatki i później nieco 1 bataljon 18 p. l. pod Cmentarz Powązkowski, w celu wzmocnienia tych stanowisk, zaraz przy rozpoczęciu kanonady nieprzyjacielskiej po godzinie 2-ej z południa, wyszły dwie kompanje weteranów cz-ch z dwoma koronadami artylerji w szańcu Nr. 66 z lasku Bielan i wąwozem od tegoż przy szosie na dróżkę do Wawrzyszewa prowadzącą, poprzedzone szwadronem jazdy poz-

[1]) Ten, który wrócił z Litwy z gen. Dembińskim.

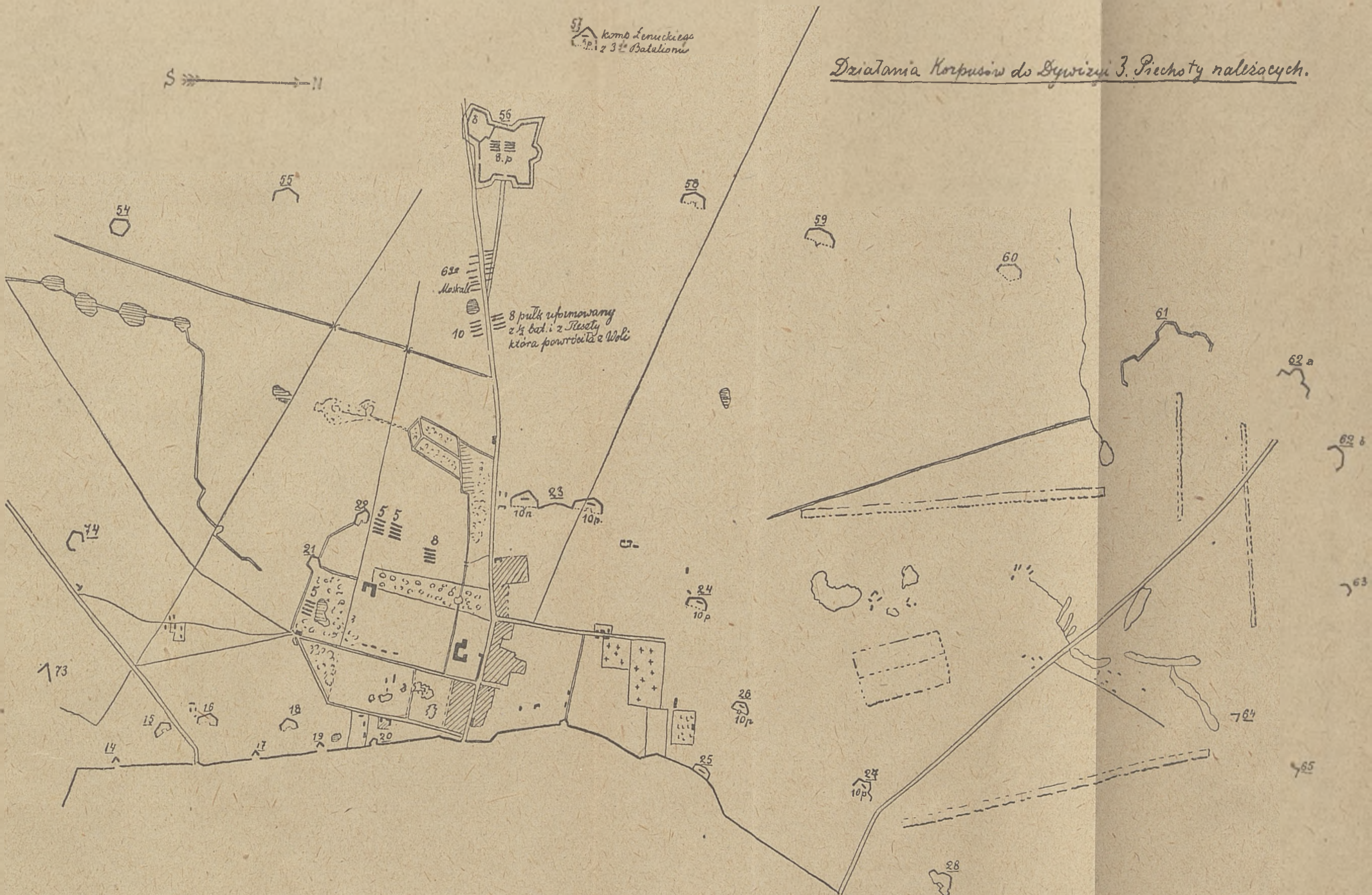
nańskiej, który spędził forpoczty kozaków od lasku Młocin do takowego wsi ostatnio wzmiankowanej, mając na lewo ku Wawrzyszewowi 2-gi szwadron tejże jazdy; wkrótce pozostałe dwa szwadrony jazdy poznańskiej wyszły z Burakowa; kiedy 6 szwadronów kozackich ostanowiło się za Wawrzyszewem, już zajętym 2-ma kompanjami wet-w cz-ch i artylerją, która z koronad po nich strzelała, co znagliło kozaków do cofnięcia się na Opaleń. Wówczas postąpiła piechota i artylerja z Wawrzyszewa ku baterjom szwedzkim i miała się już złączyć z takową dwóch kompanij 4-go p. l. od szańca Nr. 62 wspólnie na te baterje działać mających, gdy ta piechota pod samemi górami Szwedzkiemi odebrała rozkaz cofania się do szańca Paryszewa, który miała opuszczać; prócz tego widok kilku szwadronów czyli pułku kirasjerów, za temiż baterjami stojącego, nie dozwolił już opanować ich tak małą siłą. Wskutek więc ogólnego cofania, przed samym wieczorem, dwie kompanje wet-ów czy-ch z 2-ma koronadami, zakryte jazdą poznańską, odwrót uskuteczniły na Buraków do Marymontu, którego szaniec, zostawszy już opuszczony z wyższego rozkazu, pułkownik S z y m a n o w s k i kazał przynajmniej uprowadzić dwa lub trzy polowe granatniki, zagwoździwszy resztę dział, i przez całą noc amunicję wywozić, równie jak sprzęty młyna prochowego. Złączywszy się zaś pod Rogatkami Marymonckiemi z komendą, takową rozłożył po szańcach 2-ej linji, w miejsce gwardji narodowej, która zajęła sam wał wraz z bat-m 4-o p. l. jako rezerwą, od Wisły do Powązkowskiego Cmentarza, zawsze ten mając zajęty 8-go p. l. bataljonem. Tak więc po wypędzeniu nieprzyjaciela z Młocin i Wawrzyszewa spokojnie noc się przestało; równo zaś z dniem 8-go września cała komenda przeszła most i na Pradze złączyła się z wojskiem narodowem, którego marsz podzielała do Modlina. W tej twierdzy część jej zajęła szaniec przedmostowy Nowego Dworu; pułk zaś 18 p. l. takowy Kazunia na lewym brzegu Wisły, w którym pozostała wraz z pułkownikiem Szymanowskim do 22-o września, kiedy szaniec przedmostowy opuszczony i most na Wiśle w nocy zebrany został.

IV.

DZIAŁANIA KORPUSÓW DO DYWIZJI 3 PIECHOTY NALEŻĄCYCH W DNIU 6 i 7 b. m. i r. *(Szkic № 1).*

Z dnia 5 na 6 b. m. i r. z pułku 8 p. l. 1200 ludzi, czyli dwa bataljony, pod dowództwem podpułkownika Wodzyńskiego, dowódcy tegoż pułku, zajmowały szańce, otaczające kościół w Woli i lunetę Nr. 57, na przodzie tejże wsi będącą.

Lunety zaś Nr. 59, 61, 62 i 63 strzeżone były przez 2 bataljony z pułku 4 p. l., z których 400 ludzi tworzyły załogę Nr. 59 pod komendą majora Borzęckiego, ostatnie zaś 3 numery zajmował bataljon pod komendą majora Święcickiego.


Działania Korpusów do Dywizji 3. Piechoty należących.
S
N
57
komp. Lenuckiego
z 3go Batalionu
56
8. p
55
54
58
59
60
61
62 a
62 b
63
64
65
Moskali
10
8 pułk uformowany
z ½ bat. i z Reszty
która powróciła z Woli
23
10 p
22
5
8
21
24
10 p
74
73
16
15
18
14
17
19
20
26
10 p
25
27
10 p
28

Szkic Nr. 1.

Szaniec, otaczający Laboratorjum, strzeżony był przez 120 frontowych z tegoż pułku pod komendą kapitana Korwinowskiego.

Lunety w 2-ej linji będące, Nr. 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, i 30 pod lit. f i lit. g, zajęte były przez 500 ludzi z pułku 10 piechoty, zaś lunety Nr. 19, 20, 21, 22 i przyległy ogród strzeżone były przez 200 ludzi z pułku 5 strzelców pieszych.

Reszta pozostała ilość z dywizji tworzyła rezerwę i zajmowała stanowiska w szyku następującym:

Dwa bataljony pułku 4 p. l. i 2 bataljony pułku 10 piechoty w kolumnach ukryte były poza lunetami po prawej stronie szosy, w drugiej linji będącemi. Z drugiej brygady 4 bataljony z pułku 5 strzelców pieszych i pół bataljonu z pułku 8 p. l. zajmowały stanowisko po lewej stronie szosy poza baterjami Nr. 20, 21 i 22. (6-go wieczór jeden bataljon 5-ego pułku poszedł na prawo szosy z rozkazu Naczelnego Wodza).

W dniu 6 bm. i r. o godzinie 5 z rana wystrzały z dział w szańcach Woli i lunecie Nr. 54 oznajmiły o rozpoczętym ataku przez nieprzyjaciela; po półgodzinnej kanonadzie piechota nieprzyjacielska przypuściła szturm na lunetę Nr. 54 i wzięła takową; (tu dopisek ręką gen. Młokosiewicza: *o pół do szóstej eksplozja Nr. 54);* poczem pomnażające się kolumny piechoty i jazdy dały poznać, iż nieprzyjaciel usiłuje Wolę atakować; pospieszyłem przeto z wysłaniem jednego bataljonu z pułku 10 piechoty pod dowództwem majora Wysockiego, dowódcy tegoż pułku, do wzmocnienia osady w szańcu Woli; lecz zaledwie ten bataljon zdołał wejść do miejsca przeznaczonego, nieprzyjaciel wdzierał się już na wały zewnętrzne, niedość dzielnie bronione przez tameczną osadę, i takową zdobył. Osada jednak, będąca w szańcu otaczającym sam kościół, z walecznością się broniła i zaledwie w godzinę została wziętą po pierwszych. (Wolę wzięto o pół do jedenastej. Wróciło z Woli 7 oficerów i 200 żoł. z 8-go pułku. Po wzięciu Woli przez nieprzyjaciela, już po 12-ej godzinie z południa, kolumny rosyjskie posuwają się naprzód po szosie; kolumny postępują aż do miejsca, gdzie się aleje schodzą, a tyraljery aż do miejsca, gdzie była rogatka. Gen. Młokosiewicz z jednym bat. pułku 5-go strzel. i pół bat. pułku 8-go i pół bat. 4-go, to jest z dwoma bataljonami, celem zaprowadzenia amunicji do szańca Woli, odpędza tyraljerów rosyjskich, kolumny nieprzyjacielskie cofają się. Gen. Młokosiewicz z dwoma bataljonami idzie aż pod karczmę Wolską; przekonawszy się o zupełnem wzięciu Woli, rażony od ognia armatniego, traci kilkadziesiąt ludzi, wraca się nazad do swego stanowiska za Nr. 21 i 22. Młokos.)

W tej chwili przybyły Zastępca Naczelnego Wodza, generał Małachowski, rozkazał jednemu bataljonowi z pułku 10 piechoty i pół bataljonowi z pułku 8 p. l. wyparować nieprzyjaciela z szańców Woli; bataljony te jednak, mimo śmiałego natarcia, do cofnięcia się zmuszone zostały przez piechotę rosyjską, tłumnie cisnącą się na szosę aż po same wały 2-ej linji; jednak

nieprzyjaciel, przyjęty gęstym ogniem kartaczowym z tychże wałów, ze znaczną stratą cofnął się napowrót do Woli.

Strata w dniu tym w rannych, poległych i zabranych w niewolę w Woli i lunecie Nr. 59 wynosi: 8-iu oficerów wyższych, 62 niższych i 1310 podoficerów i żołnierzy, z których dowódca pułku 8 p. l. podpułkownik Wodzyński, major Kraszawski i Lipski z tegoż pułku, major Wysocki, dowódca pułku 10 piechoty, major Haczewski i Świtkowski z tegoż pułku polegli lub wzięci w niewolę w szańcu Woli, zaś pułkownik Czołczyński, dowódca pułku 5 strzelców pieszych, ciężko ranny od ułamka granatu.

O godzinie 12 w nocy, stosownie do rozkazu Wyższej Władzy (7-go września), załoga i działa z lunety Nr. 59 ściągnięte zostały. Następnego dnia o godzinie $1^1/_2$ z południa nieprzyjaciel gęstym ogniem działowym rozpoczął atak, a o godzinie 5-tej kilka kolumn nieprzyjacielskich uderzyło biegiem na baterję Nr. 22, której załoga i rezerwa, złożona z pułku 5 strzelców pieszych i 8-o p. l., nie będąc w możności wstrzymania nieprzyjaciela, cofnęła się przez ogrody poza wały miejskie; w chwili ataku na lunetę № 22 i 21 pospieszyłem z dwoma bataljonami z pułku 4-go pl. pod komendą generała Węgierskiego będącemi, tworzącemi ostatnią już rezerwę w dywizji mego dowództwa, w pomoc drugiej brygadzie; — rozpoczął się morderczy ogień karabinowy; usiłowanie jednak odparcia liczną piechotę nieprzyjacielską z dwoma bataljonami, które mi pozostały, było niepodobnem. Pułk 10-ty, broniąc się na wałach, opuścił wał i cofnął się drogą ku Rogatce Wolskiej. Z frontu coraz więcej nadciągało piechoty nieprzyjacielskiej i raziło naszych ogniem karabinowym; z boku, od strony Woli, gęsty ogień armatni niszczył dużo ludzi, nadto część piechoty rosyjskiej wcisnęła się już na przedmieście i do ogrodu Onrois (?) zwanym, skąd raziła naszych z tyłu.

Brygada, pod dowództwem gen. Muchowskiego będąca, zajmując stanowisko naprzeciw Powązkowskich Rogatek, zaraz na początku rozpoczętego przez nieprzyjaciela szturmu, otrzymała rozkaz wspierania dywizji 3-ej, lecz, gdy oczekiwanie na te posiłki daremnem było, zmuszony byłem do dania rozkazu do cofnięcia się za Rogatki Wolskie; gdzie, jak można było najspieszniej, zajętą została barykada w Rogatkach przez dwa działa z artylerji lekkokonnej byłej gwardji i jedną kompanję z pułku 4-o p. l., — reszta piechoty rozwiniętą została wzdłuż okopów miejskich po prawej i lewej stronie Rogatek.

Ośmielony nieprzyjaciel poprzedzającą pomyślnością przypuścił szturm przy odgłosie hura! i biciu w bębny do Rogatek. Będące tam jednak dwa działa tak pomyślnie przy pomocy karabinowego ognia przyjęły nieprzyjaciela, iż z znaczną stratą cofnąć się musiał; dwa razy jeszcze piechota nieprzyjacielska, wraz z artylerją ponawiała chęć zdobywania Rogatek, zawsze jednak z jednym skutkiem odpartą została. (a) W takiem położeniu zostawała dywizja dowództwa mego aż do godziny 4 z rana dnia 8-go września 1831, w którym to czasie otrzymałem rozkaz od Naczelnego Wodza do cofnięcia się na Pragę.

W bitwie, stoczonej dnia 7-go, z dywizji dowództwa mego dwóch oficerów niższych poległo, podoficerów i żołnierzy w poległych i rannych ciężko 1242.

Generał Młokosiewicz, dowódzca 2 b-dy, sześciu oficerów wyższych i 13 niższych odniosło rany. Między tem i podpułk. Majewski, dowódzca puł. 4 p. l. i major Sporny, dowódzca bat. z tegoż pułku, szczególniej w dniu tym przez swoją nieustraszoną waleczność odznaczyli się w bitwie; obadwaj odnieśli ciężkie rany, z których pierwszy w dni kilka zakończył życie, jak prawy syn swojej Ojczyzny.

(a) Przez całą noc żołnierze nieprzyjacielscy podpalali domy, na przedmieściu Wolskiem będące.

Dowódca Dywizji

(podpisano) **Bogusławski**, Gen.

Modlin, 10 września 1831.

V.

WYSZPOLSKI PPRNK. 10 PUŁKU PIECHOTY.

Modlin, dnia 10 września 1831.

Nr. 55, opuszczony 6-ego września.

Nr. 57—kompanja z 8-go pułku Łumickiego (?) z tych dwóch bataljonów, co składały załogę (Woli—szańca).

Nr. 58—niepalisadowany, opuszczony 6-go września.

Nr. 59—opuszczony w nocy z 6-go na 7-my.

Nr. 60—opuszczony 6-go.

Z 8-go pułku po wzięciu Woli uszło stamtąd i powróciło kilku oficerów (między któremi Jurgaszko) i żołnierzy pareset. Ci opowiadali gen. Małachowskiemu, że maj. Dobrogojski, z 14-go pułku tam będący, rzucił popłoch.

Z 10-go pułku nikt nie powrócił.

6-go września Z 10 pułku jeden bataljon w lunet. 23. 24. 25. 26. 27. 28. 29. 30. *(Zob. szkic № 2).*

Drugi bataljon z rezerwy, stojący za Nr. 23, przed wzięciem wszedł do Woli dla wzmocnienia tam będących 2-ch batl. z 8-go puł.

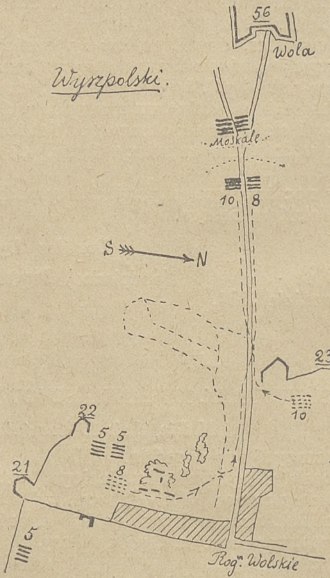
Po wzięciu Woli z 8-go pułku powróciło paręset ludzi i z pół bataljonem, będącym w rezerwie koło Nr. 21, uformował się jeden bataljon.

Gdy nieprzyjaciel...

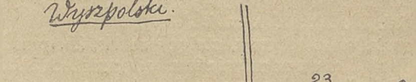
Gen. Małachowski, widząc postępujące od Woli kolumny nieprzyjacielskie, dał rozkaz jednemu bataljonowi 8-go pułku i jednemu bataljonowi 10 pułku, aby odparli go.

Te dwa nasze bataljony posunęły się aż do miejsca, gdzie się drogi rozchodzą. Potem cofnęły się, a nieprzyjaciel, nacierający, ogniem kartaczowym z baterjów wstrzymany, powrócił pod Wolę (szaniec).

Bataljon 8-go pułku powrócił na swoje miejsce pod Nr. 21.
Bataljon 10 pułku powrócił za Nr. 23.



Szkic Nr. 2.



Szkic Nr. 3.

7-go września. Jeden bataljon 10 pułku stał w rezerwie za 23— na lewo dwóch bataljonów 4-ego pułku. (Zob. szk. № 3)

Gdy nieprzyjaciel zbliżał się do 21, gen. Bogusławski z dwoma bataljonami 4-go pułku przeszedł na lewo szosę i zastał już szaniec 21 i 22 wzięty. Przed przeważającą siłą nieprzyjaciela ustąpił za główne wały przez Rogatki Wolskie.

Bataljon 10 pułku z za N-ru 23 cofnął się podobnież za główny wał.

(Na odwrotnej stronie dopisane):

5-go września 1831.

III Dyw. piech. Bogusławski	Br. Węgierski	4 pułk lin. pp. Majewski	1 bat. № 59—120 ludzi Laboratorjum.
			1 bat. № 61, 62, 63.
			2 bat. w rezerwie poza dziełem 23.
		10 pułk lin. pp. Wysocki	1 bat. № 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30 fg.
			2 bat. w rezerwie poza dziełem 23.
	Br. Młokosiewicz	8 pułk lin. pp. Wodzyński	2 bataljony: szaniec Woli i № 57.
			½ bataljonu w rezerwie poza dziełami 21, 22.
		5 pułk. strzel. pp. Czołczyński	200 ludzi № 19, 20, 21, 22 i ogród.
			4 bataljony w rezerwie poza dziełami 21, 22.
			3 komp. lekka.

6-go września o 7-ej rano.

4 pułk lin.	1 bat. № 59—120 ludzi Laboratorjum.
	1 bat. № 61, 62, 63.
	2 bat. w rezerwie poza dziełami 23.
10 pułk lin.	1 bat. № 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30.
	1 bat. w Woli.
	1 bat. w rezerwie.
8 pułk lin.	2 bat. w Woli i № 57.
	Pół bat. poza szańcami № 21, 22.
5 pułk strzel.	220 ludzi № 19, 20, 21, 22, i ogród.
	4 bat. w rezerwie poza dziełami 21, 22.
3 komp. lekka:	

VI.

P. FEDEROWICZ [1]).

№ 56 Wola . .	13	dział
№ 21 wałowych	3	„
№ 22 „	13	„
№ 23 „	3	„
№ 24 „	4	„

[1]) Jest to relacja pułk. J, Fiedorowicza,

W № 23—6-go września było	dział	9
w nocy z 6-go na 7-my sprowadzono z № 59 .	„	4
a zatem 7-go września było . .	dział	13

6-go września, po wzięciu Woli, Rosjanie posuwają się aż do miejsca, gdzie się aleje schodzą.

Ogień działowy z № 23 wstrzymuje ich. Dwa bataljony 4-go pułku i 10-go odparły Rosjan. 10 pułk uderzył pierwszy.

6-go września o godzinie 2gi-ej po południu gen. Bem w 29 dział staje naprzeciw Woli na lewo № 58; wtenczas z № 23 rzucają race dużego kalibru do Woli.

Gen. Bem daje po kilkanaście strzałów z każdego działa; nieprzyjaciel ustąpił z pozycji pomiędzy № 58 i 56 (Wola). Gen. Bem cofnął się około 3-ej godziny.

7-go września. O 1-ej po południu salwa całej artylerji rosyjskiej, ogień działowy ciągły do 5-tej. Kolumny piechoty rosyjskiej atakują 21 i 22-go, po bardzo małym oporze je biorą. Gen. Bogusławski idzie w pomoc 21, 22 i przychodzi, kiedy już te szańce były wzięte.

Rosyjska piechota, po wzięciu 21-o i 22-o, obraca się na 23-ci; w tym samym czasie kolumna piechoty rosyjskiej od Woli przychodzi prosto do № 23.

№ 23 po bardzo małym oporze był opuszczony i działa zagwożdżone. Nasza piechota rozsypana w tyraljerów i kupkami małemi wstrzymuje nieprzyjaciela. Piechota rosyjska jeszcze nie wiedziała którędy ma iść.

Około 6-ej godziny p. Federowicz wszedł do miasta.

VII.

6 września
Warszawa.

ZASTĘPCA NACZELNEGO WODZA DO GEN. UMIŃSKIEGO.

Ponieważ zachodzi konieczna potrzeba wzmocnienia stanowiska Czyste piechotą, zechcesz JWGen. dać rozkaz gen. Czyżewskiemu, aby oddał jeden bataljon pod rozkazy gen. Dembińskiego. Bataljon ten ma się znajdować jutro przed dniem za Rogatkami Wolskiemi.

Również JWGen. rozkażesz gen. Rybińskiemu, aby pozostającą brygadę swojej dywizji wysłał jutro przed dniem ku Rogatkom Jerozolimskim, gdzie stanowić będzie rezerwę.

VIII.

6 września.

ZASTĘPCA WODZA NACZELNEGO DO GEN. DEMBIŃSKIEGO.

Uwiadamiam JWGenerała, że gen. Umiński da mu jeden bataljon, który ma stanąć jutro przeddniem przed Rogatkami Wolskiemi i tworzyć rezerwę z drugim bataljonem, który JWGen. weźmiesz z komendy pułkownika Szymanowskiego.

IX.

CZYNNOŚĆ KOMPANJI 1 POZYCYJNEJ PRZY WZIĘCIU WARSZAWY.

Na pierwszy wystrzał dnia 6-go września baterja 1-sza pozycyjna udała się do Rogatek Jerozolimskich i czekała rozkazów. Stamtąd naprzód 3 działa pod komendą por. Zboińskiego udały się do Mokotowa, a 9 dział pozostałych później wyszły przez Rogatki Jerozolimskie i zajęły pozycję w bliskości drogi, prowadzącej od karczmy na Czystem do szosy. Na tej pozycji działając, spędziły baterję rosyjską, stojącą przed № 54 baterji. Pomienioną baterję rosyjską udało się przecież zupełnie spędzić; szkodziła nam najbardziej z owej dolinki, położonej przed numerem 54. Po spędzeniu tej baterji 9 naszych dział podsunęło się tak blisko, że za kilku strzałami z działa — artylerja rosyjska, we dwie linje uszykowana, jedna przez drugą strzelająca do Woli, w nieładzie musiała front do nas odmienić. Poruszenie tak nagłe artylerji rosyjskiej zdawało się dla nas prawie zwycięstwem; lecz, niestety, jakże zdumieni zostaliśmy, gdy po ustąpieniu dymu ujrzeliśmy Wolę w rękach nieprzyjaciela. W tym czasie generał Bem, sam będąc przytomnym w baterji, zostawia cztery działa na górze przy baterji № 21, a pięć pozostałych przenosi na prawą stronę szosy. Cztery działa zostawione przy № 21 wytrzymują ogień kilkudziesięciu dział rosyjskich, bo mieszczących się od № 54 do samej Woli. Na tej pozycji zabrakło nam nabojów i zmuszeni byliśmy wytrzymać ogień przez długi czas, nie mając sami czem strzelać, bo cofnąć się nie chcieliśmy, aby nieprzyjaciel nie korzystał z tego i nie awansował. Generał Muchowski, przyjechawszy do nas, po przekonaniu się naocznem, że nie mieliśmy nabojów, tylko po dwa kartaczowe na działo, rozkazuje jednak, aby, nie czekając przybycia amunicji, z tem, co mamy, podsunąć się naprzód. Wykonaliśmy jego rozkaz i z tak małą liczbą nabojów podsuwamy się przeciw daleko liczniejszej artylerji. Nieprzyjaciel rzeczywiście podsuwać się nam pozwala, będąc pewnym, że drogo opłacimy naszą śmiałość. Lecz gdyśmy na strzał kartaczowy już podeszli i działa odprzodkowali, cała

linja rosyjska obsypała nas kartaczami i przymusiła do ustąpienia w nieładzie za bat. № 21. Tam, uporządkowawszy się i zaopatrzywszy w amunicję, powróciliśmy na pozycję przy rzeczonej baterji, gdzie działaliśmy do końca bitwy dnia 6-go. Otóż skutki piękne, kiedy dowódca nie jest obeznany z użyciem artylerji, kiedy nie umie rozgatunkować jej w tem użyciu, kiedy nareszcie nie umie ocenić pozycji dla artylerji ciężkiej.

Na noc cała baterja była zebrana między wiatrakami, przed Cmentarzem Ewangielickim położonemi.

Drugiego dnia ze świtem sprowadzono baterję na pozycję, dotykając lewem skrzydłem do № 23. Nieprzyjaciel, po zaczęciu ognia o godzinie pierwszej z południa, przenosi wielką część swej artylerji ku Rogatkom Jerozolimskim i jazdę szykuje do ataku.

Dla zabezpieczenia się od tego ruchu gen. Bem przenosi naprzód cztery działa na Czyste; z tych zostaje się jedno na wale przy karczmie dla ostrzelania drogi, na której kawalerja się pokazywała. Inne trzy stają przy drodze od karczmy do szosy wiodącej. W krótkim czasie potym przychodzi jeszcze 6 dział i stają w położeniu najzgubniejszem, bo w ogródku ciasnym i rowem głębokim otoczonym. W asekuracji był bataljon pułku 5 strzelców pieszych. Dwa działa pozostające się zostały przy № 23. Te sześć dział wyżej wspomnianych biło się już dosyć długo z przeważającą liczbą dział, gdy wtem ujrzano kolumnę piechoty, idącą do szturmu; na tę kolumnę obrócono wszystkie sześć dział — skutek był widoczny, ale kolumna przeszła przez kartacze, zdobyła № 23 i zachodzi nam w tył.

Gdyśmy strzelali do piechoty, artylerja pozycyjna, asekurowana kawalerją i za którą postępowała inna kawalerja, mająca iść do ataku, podstępuje na strzał kartaczowy, a w mgnieniu oka kawalerja się rozwija. Asekuracja nasza, ukryta za domem, nawet w tak bezpiecznem miejscu nie chce czekać końca, a, odstępując artylerji, haniebnie ucieka. Te sześć dział, pozbawione już obrony i otoczone nieprzyjacielem, musiały się cofnąć. Przy przeprawie przez rów wyżej wspomniany utraciliśmy jedno działo, przodek i wóz amunicyjny. Strata baterji w 2 dniach bitwy pod Warszawą była około 80 koni i 30 ludzi.

X.

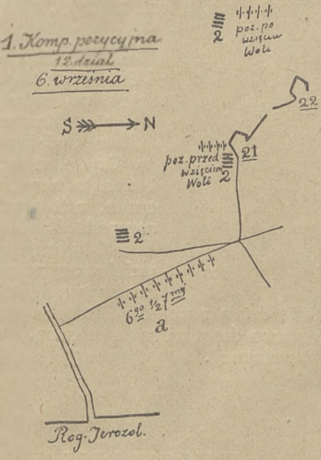
1-SZA KOMPANJA POZYCYJNA 12 DZIAŁ P. BIELICKI.

5-go września na noc 1 komp. stała w obozie za folwarkiem Ś-to Krzyskim.

6-go września o 5 rano za pierwszym strzałem cała kompanja wychodzi z obozu do Rogatek Jerozolimskich.

3 działa z porucz. Zboińskim odkomenderowano na lewo do Mokotowa. Komp. (9 dział) około pół do 7-mej stanęła na pozycji (2), strzelała (enfilując) do

baterji rosyjskiej, strzelającej do Woli, i do drugiej baterji rosyjskiej, stojącej pomiędzy numerem 54, 55. Bataljon 2 pułku stał w asekuracji. *(Zob. szkic № 4).*



Szkic № 4.

Po wysadzeniu № 54— baterja rosyjska, stojąca pomiędzy 54 i 55, mocno rażona od naszej pierwszej kompanji pozycyjnej, zostawiwszy trzy działa zdemontowane, wiele koni zabitych, zeszła ku nam na dół, potem wróciła na pozycję pomiędzy 54 i 55, i drugi raz zeszła na dół.

Bezpośrednio przed wzięciem Woli 4 działa 1 kompanji pozycyjnej zajęły pozycję na lewo № 21, bataljon 2-go pułku stał w asekuracji; wystrzeliwszy 80 strzałów, stał przez godzinę bezczynny pod strzałami nieprzyjacielskiemi. [illegible] 5 dział w tymże czasie, to jest przed samem wzięciem Woli, poszły pod № 23.

Po wzięciu Woli, kiedy nieprzyjaciel postawił się od Woli po szosie pod Czyste, gen. Małachowski kazał 4-m działom i batal. 2-go pułku, stojącym przy № 21, postąpić naprzód, celem wstrzymania nieprzyjaciół. Bataljon, stojący przy cegielni i bataljon, stojący przy karczmie na szosie do Raszyna z 2-go pułku, postąpiły także naprzód. Wspomniane cztery działa dały do tyraljerów rosyjskich kilkanascie strzałów kartaczowych (gdyż innych nie miały naboi).

Piechota nieprzyjacielska została odepchnięta przez naszą piechotę po szosie do Czystego.

Dla zupełnego braku amunicji po zdemontowaniu 2-ch dział, straciwszy kilka koni i kilku kanonierów, te cztery działa wróciły pod № 21, skąd Kierwiński (?) udał się pod Jerozolimskie Rogatki dla zreperowania zdemontowanych dział. Po naprawieniu czterech dział Kierwiński (?) na lewo swej pierwszej pozycji pod № 21, gdzie stał do końca bitwy.

Po bitwie na noc 9 dział 1 komp. pozycyjnej stanęły na lewo (dawnego obozu). Zboiński z 3-ma działami ściągnięty został na noc do baterji.

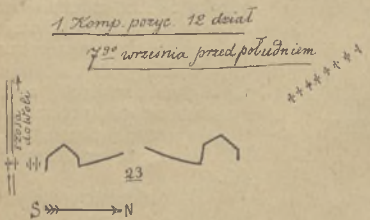
7-go września przed poł. 1 komp. pozycyjn. (*Zob. szkic № 5*).

8 dział stanęły na prawo szańca № 23, robiąc kąt prawie prostopadły do fosy bastjonu.

2 działa stanęły na lewo szańca № 23.

2 działa stanęły na szosie do Woli.

Dwom działom, stojącym na lewo № 23, w ciągu bitwy miały 5 kół strzaskanych, 5 koni zabitych, a żadnego kanoniera.



Szkic № 5.

Z pod № 23—4 działa w pół godziny po salwie, jak się kirasjery pokazały, udały się na Czyste, z tych 1 stanęło przy karczmie, a 3 poszły naprzód. (*Z. szk. 6*).

Gdy nieprzyjaciel zaczął mocno razić nasze 3 działa na Czystem, 4 ostatnie działa z pod № 23 przyszły na Czyste i stanęły na prawo drogi zaraz za karczmą. Bataljon 5-go pułku w asekuracji.

XI.

ARTYLERJA REZERWOWA W DNIACH 6 I 7 WRZEŚNIA.

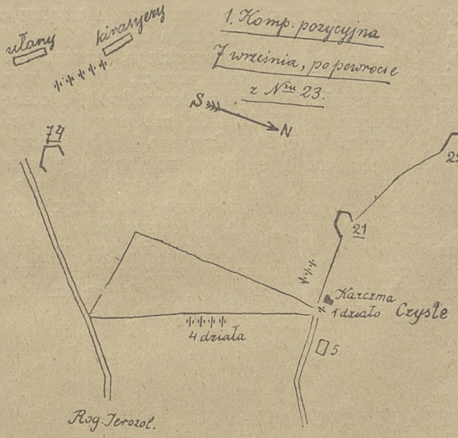
Bat. 1	lekka	dział	8 —	Narzymski.
„ 2	„	„	8 —	Jordanowski.
„ 4	„	„	12 —	Łabanowski.
Kom. 1-a	poz.	„	12 —	Bielicki.
„ 5	„	„	6 —	Jodko.
„ 6	„	„	6 —	Grabowicki.

Cała ta artylerja obozowała z dnia 5-go na 6-ty za folwarkiem Ś-to Krzyskim, oraz 6 kozłów rakiet. (*Zob. szkic № 7*).

Dnia 6-go września, po alarmie, bat. 2 konna udała się z obozu do jazdy Umińskiego i stała pomiędzy nią przez cały czas ataku; dnia tego nie była czynna. Z bat. 1-szej konnej dział 4 stanęło przy Rogatkach Wolskich, drugie dział 4 przy ogrodzie Unruha przy drodze do Woli (bat. ta nocowała w miejscu). Dnia tego nie była czynna.

Bat. 4-a lekko-konna, po powrocie g-ła Bema z obserwatorjum, kiedy już szaniec 57 był wzięty, kiedy zwrócono szturm ku Woli, przybyła o godzinie7-ej rano i stanęła na pozycji na prawo drogi z Czystego do Woli, w dołku, ukośnie do szosy, i rozpoczęła żywy ogień na działa nieprzyjacielskie, frontem ku Woli stojące, asekurowana dwoma szwad. 1-go strzelców kon. Baterja ta przez $^1/_2$ godziny była czynna skutecznie,

lecz gdy nieprzyjaciel rozwinął nową bat. powyżej szańca № 58 i razić ją zaczął ogniem krzyżowym, zostawiwszy na pozycji wiele kanonierów i koni, cofnęła się i stanęła na lewo dawnego obozu piechoty, dokąd przybyły dwa działa z bat. 2-ej konnej. Ruch ten odbył się wtenczas, kiedy nieprzyjaciel zdobył Wolę. Bat. ta rozpoczęła znów ogień na jazdę i artylerję, pokazujące się między № 56, 58, 59. kiedy bryg. 3-ciej dywizji odparła dalszy postęp piechoty ruskiej od Woli — do godziny pierwszej. Między pierwszą a drugą godziną gen. Bem sprowadza z obozu komp. 5 pozyc. na prawo № 23-go i, wzią-



Szkic № 6.

wszy takową wraz z 1-ą pozycyjną, działając na prawo № 23-go, oraz całą 4-ą lekkokonną z 2-ma działami 2-ej konnej, uformowawszy w jednej linji, zaprowadził pod działa nieprzyjacielskie tak, że prawe skrzydło tej bat. oparte było o szaniec № 59, lewe zaś ukośnie ku drodze do Woli. Na prawo tej bat. stał szwadron 1-go krakusów, na lewo bat. 8-go i 4-go pl.Te 29 dział rozpoczęły natychmiast żywy ogień, który trwał do godziny blisko 5-tej. Nakoniec, gdy nieprzyjaciel ustąpił z pozycji poza Wolą i szańcami № 58, 59, baterja cofnęła się nazad. Bat. 4 lekko-konna — 2 działa z 2 konn. — naprzód № 26 przed wiatrakami; 5-a pozycyjna między Czystem a Cmentarzem Ewangielickim, a 1-a pozycyjna, jak wiadomo nocowały...

Dnia 7-go o godzinie 4 rano salwy z bat. nieprzyjacielskich; po odpowiedzi z naszych dział w szańcach wszystko ucichło do godziny wpół do pierwszej.

O godzinie wpół do 1-ej komp. 1-a poz. stała na prawo № 23-o, 5-a pozycyjna obok pierwszej. Tam rozpoczęły zaraz

ogień. — Bat. 4 konna postąpiła naprzód obozu dawnego w chwili ataku, bat. 1-a Narzymskiego stanęła na prawo Nr. 23-o przy dwóch wiatrakach nad błotkiem i rozpoczęły ogień, została tam nieporuszenie do samego wieczora; nakoniec, zbita zupełnie, wróciła do Rogatek Wolskich, gdzie jeszcze 4 działa stanęły i rzucały kartaczami na posuwającą się piechotę od Woli. Drugie 4 działa cofnęły się na plac pod koszary gwar. szaserów. Po rozpoczęciu ataku bat. 4 konna z dwoma działami 2-ej konnej udały się na lewo № 21-o i tam między karczmą Czystego a drogą do Rakowca, wzdłuż drogi, stanęła w różnych kierunkach, po 2 i po 4 działa, stosownie do pozycji, rozpoczęła ogień, do godziny 3-ej była ciągle czynna. Komp. 6-a poz. stanęła między cegielnią a drogą do Rakowca i tam rozpoczęła ogień.

Około 3-ej godziny bat. Łabanowskiego, mocno tłuczona działami pozycyjnemi, ogniem kartaczowym, kiedy jazda nieprzyjacielska debuszowała na Rogatki Jerozolimskie, cofnęła się poza drogę i ogrody przed № 16 i 18, nie wprzódy jednak, aż dwa działa z 1-ej pozyc. przybyły z Czystego i stanęły przy karczmie Czystego, rażąc mocno kirasjerów i zbliżające się baterje rosyjskie. Do tych 2 dział przyszło później więcej (jak wiadomo). Działa te dotrwały do samego końca na swej pozycji, pomimo gęstego ognia kartaczowego, a nawet i ręcznego.

Samym wieczorem wszystkie działa, stojące na lewo Czystego, między drogą do Rakowca, cofnęły się za wał główny, który obsadziły, zacząwszy od № 1-go aż do Rog. Belwederskich.

W nocy o godzinie 12-tej marsz na Pragę.

XII.

I. DYWIZJA PIECHOTY RYBIŃSKI.. (*Zob. szkic № 7*).

(Bda) Muchowski	2 pułk	3 bat.	
	12 „	3 „	
(Bda) Niewęgłowski	16 „	2 „	
	1 strzelc.	4 „	
Artylerja	6 komp. poz.	12 „	
	1 komp. lekka.		

5-go września na noc dywizja zajmowała baraki wewnątrz wałów głównych od Rogatek Jerozolimskich do Koszyków — po № 8.

1 dywizja zajmowała posterunki:

№ 8
„ 9
„ 10
„ 11
„ 12
„ 13
Karczma Zielona.


Szkic do działań 1 Dyw. piech. i artylerji rezerwowej
S
N
Wola
do Góry
do Rakowa
Czyste
Karczma
4 lekko konna 6° rana
2 z 2ª konnej
4 konna
Szw. krakusów
1 pozy.
5 pozy.
1 kp. poz.
dawny obóz 1. Dywizji
1. konna
1 Str.
Cm. ewang.
proch.
5 pozy. w nocy 6° na 7ª
4 konna w nocy z 6° na 7ª
1. konna 6ª
100 ludzi z 18 pułku
200 ludzi z 2. pułku
6 pozyc.
1 komp. pozyc.
4 konna
Rog. Jerozol.
Baraki 1 Dywizji
Folwark Sto krzyski
Art. Rezerwowa
Parysów
Rog. Mokotowskie
200 ludzi z 21. Strzel.

№. 14
„ 15
Rogatki Jerozolimskie.

Karczm. na drodze do Rakowa — 100 ludzi z 3 bat. 12-go pułku.

№. 16
Cegielnia
№. 17
„ 18
„ 71
„ . . . . 72 200 ludzi, wziętych z 3-go bat. 2-go puł.
„ 73
„ . . . . 54 200 ludzi z 1-go strzelców.

Cztery bataljony tej dywizji zajmowały powyższe posterunki; ośm bataljonów odpoczywało w barakach.

6-go września o 5-ej rano za pierwszym strzałem dywizja stanęła przed wałami.

16 pułk
1 strzelców } przed N-m 11.

2-gi pułk:
1 bat. przy karczmie na szosie do Raszyna.
1 bat. przy cegielni w asekuracji dział 1-ej komp. pozyc.
1 bat. przy N-rze 21 w asekuracji dział 1-ej komp. pozyc.

Po wzięciu Woli, kiedy nieprzyjaciel posunął się od Woli po szosie pod Czyste, wszystkie trzy bataljony 2-go pułku postąpiły naprzód, gdzie stały aż do końca bitwy.

6-go września o 3-ej godzinie po południu, stosownie do ustnego rozkazu gen. Krukowieckiego, trzy bataljony 2-go pułku udały się do Warszawy.

2-gi pułk:
1/2 bataljonu stanęło na Saskim dziedzińcu.
1/2 bataljonu stanęło na dziedzińcu pałacu Namiestnikowskiego.
1 bataljon stanął przed Zamkiem.
1 bataljon stanął na placu Krasińskich.
200 ludzi, wziętych z wszystkich trzech bataljonów, zostało w szańcu № 72.

12 pułk nocował koło Rogatek Jerozolimskich.

Gen. Muchowski z { 16 pułk. lin. 2 bat.
1 pułk. strzel. 4 bat.

udał się pod Paryż pod rozkazy gen. Dembińskiego.

O 9-tej wieczór jeden bataljon 1-go strzelców pieszych zajął szaniec № 6, gdzie było 4 dział z 3 komp. lekkiej, które na noc ściągnęły do kompanji swojej, stojącej za III-ą dywizją

trzy bat. 1-go strzelc. } stanęły w obozie dawnym
dwa bat. 16-go pułku } 1-ej dyw.,

jeden bataljon 18-go pułku stał na lewo obozu dawnego 1-ej dywizji.

Generał Muchowski stał tak przez noc z 6-o na 7-my września; miał przed swoim grangardy i łańcuch wedet pieszych.

7-go września o 4-ej rano gen. Muchowski stanął z 5-iu bataljonami pod bronią przed obozem dawnym o dwieście kroków, mając ciągle łańcuch wedet przed swoim frontem.

12 dział 3-ej kompanji lekkiej pieszej zajęły szaniec № 61.

O 10-ej rano, z rozkazu gen. Małachowskiego, jeden batal. 1-go strzelców pieszych z 12 działami 3-ej komp. lekkiej pieszej pozostali w szańcu № 61 i mieli rozkaz w razie mocnego natarcia cofnąć się na Rogatki Powązkowskie, co uczynili o 10-tej wieczór, gdy byli atakowani przez kirasjerów, którzy na noc zajęli dawny obóz.

Gen. Muchowski	Dwa bat. 18-go pułku stanęły na prawo Cmentarza Ewangelickiego.	
	Dwa bat. 16-go pułku Trzy bat. 1-go puł. strzel.	stanęły przed Cmentarzem Ewangelickim.

Jak się bitwa zaczęła po 1-szej popołudniu.

Dwa bat. 18-go pułku zostały na prawo cmentarza.

Dwa bat. 16-go pułku zostały przed cmentarzem.

Trzy bat. 1-go strzelców podstąpiły pod ogrody Czystego za szańcem № 23.

Do garnizonu № 24 dodał gen. Muchowski 24 ludzi i jednego oficera.

Kiedy nieprzyjaciel zajął № 21, gen Muchowski postawił trzy bataljony 1-go strzelców nad szosą za № 23.

Jeden bat. 16-go pułku stanął przy ulicy, gdzie wychodzi droga do Cmentarza Ewangelickiego. Jeden bat. 16-go pułku stanął przy domu Przytułku.

Garnizon lewego bastjonu bat. № 23 opuścił wcześnie swój szaniec; garnizon lewego bastjonu № 23 trzymał się długo i walecznie.

Przed nieprzyjacielem przemagającym, który przyszedł od N-u 21, trzy bataljony 1-go strzelców udały się na Cmentarz Ewangelicki, dwa broniło cmentarz, a trzeci prochowni.

Bataljon 16 pułku został przy domu Przytułku.

Bataljon 16 pułku, stojący przy drodze, wiodącej od ulicy Wolskiej do cmentarza, cofnął się za tę drogę i trzymał łańcuch nad tą drogą.

18 pułk stał ciągle obok Cmentarza Ewangelickiego.

Na cmentarzu bito się do 10-ej w nocy.

Pułk 2-gi piechoty przyszedł także o 10-tej wieczór pod wały, dwa bataljony — pod Rogatki Wolskie.

XIII.

CZYNNOŚĆ DYWIZJI 4-TEJ PIECHOTY W DNIACH 5 I 6-GO WRZEŚNIA POD WARSZAWĄ.

Skład dywizji pod rozkazami gen. b-dy Milberga następujący:

4-y bataljony grenadjerów pod dowództwem podpułk. Klewicz 3-y bat. 13 pułku piech. lin. pod dowództwem ppłk. Paszkowicza 10 dział pozyc. kom. 4 piesz. ppłk. Rzepecki	1-a brygada dow. gła bryg. Andrychiewicz.
3-y bat. 3-go pułk. strz. piesz. pod dowództwem pułkownika Śmigielskiego 2-a d^0 23-go pułku piech. lin. d^0 podpułkow. Wojnarowskiego 6 dział lekkich 6-ej kom. pieszej d^0 kapitana Kożuchowskiego.	2-a brygada dow. gła bryg. Wroniecki.

Po zajęciu przez dywizję 4-tą piechoty stanowiska między Mokotowem a Rogatkami Jerozolimskiemi, wojsko rozdysponowane było w następującym porządku:

1-den bataljon grenadjerów z 4-ma pozycyjnemi działami zajmował Królikarnię i tamże będącą baterję.

1-den bataljon grenadjerów z dwoma pozycyjnemi działami stał w Mokotowie, jako rezerwa pierwszego. Oba te bataljony, formujące lewe skrzydło dywizji, były pod rozkazami g-ła bryg. Andrychiewicza, który miał szczególne polecenie bronienia tych miejsc.

2-wie kompanje 13-go pułku piechoty z dwoma pozycyjnemi działami zajmowały szaniec № 68. 1-sza kompanja tego pułku—szaniec № 69; dwie kompanje tegoż pułku z dwoma pozycyjnemi działami—szaniec № 70. Oddziały, stojące w Królikarni, Mokotowie i dziełach zewnętrznych № 68, 69, 70, utrzymywały łańcuch przed całym frontem dywizji.

1-den bataljon 3 pułku strz. pieszych zajmował dzieła № 3, 4, 5, 6, 7, mając po kompanji w dziełach zewnętrznych, a po plutonie w № 5 i 7-mym.

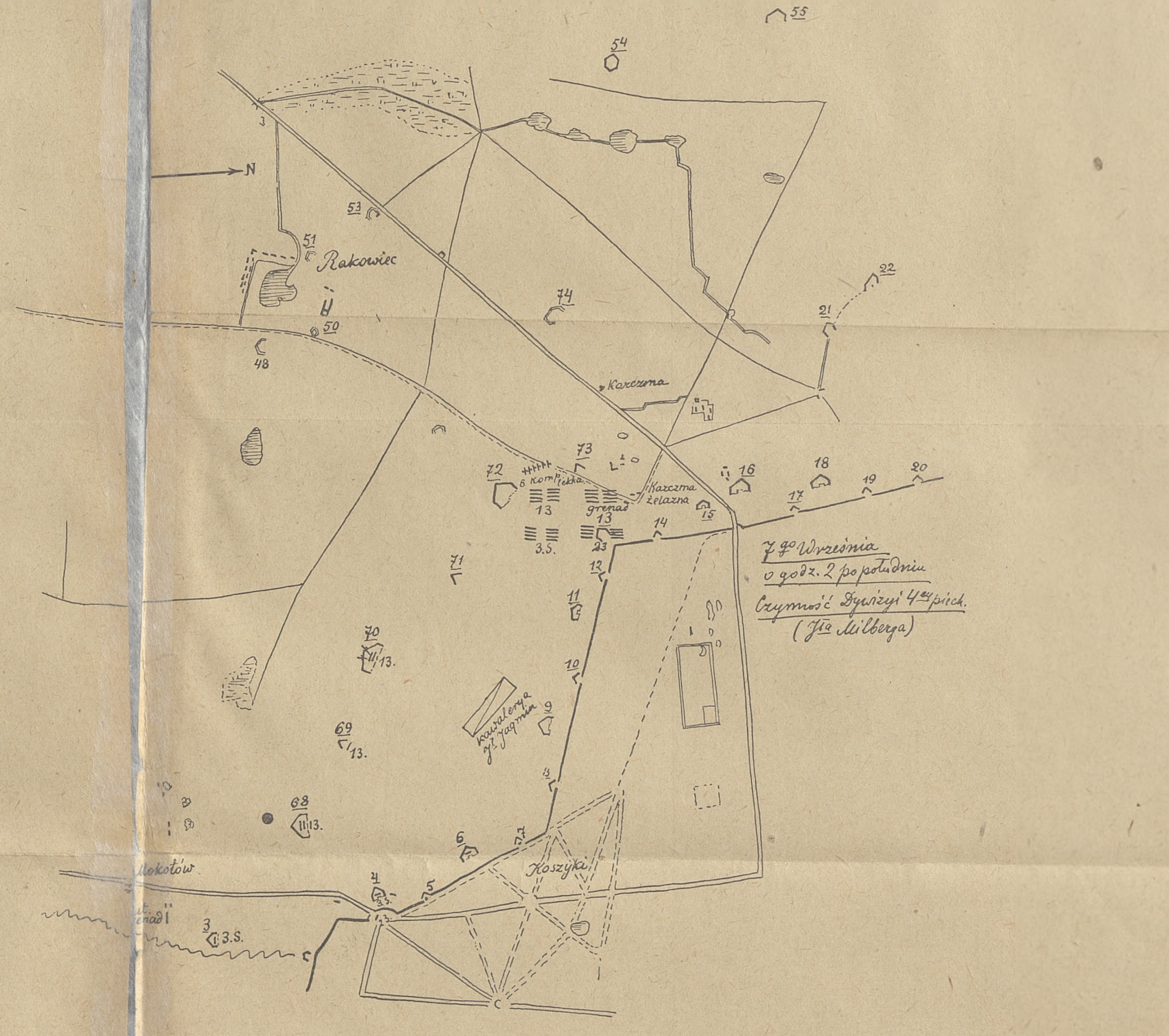
1-den pluton 23-go pułku piech. lin. trzymał Rogatkę Mokotowską. Reszta dywizji, niezupełnie z ośmiu bataljonów złożona i 6 lekkich dział, zajmowała miejsce za głównym wałem od rogatki Mokotowskiej do pałacu na Koszykach.

Oddziały, stojące zewnątrz głównego wału, zmieniane były co 48 godzin tylko przez właściwe pułki i formowały stałą tych dzieł obronę; bataljony, zaś wewnątrz będące, stanowiły rezerwę, użyć się na wszystkie strony mającą, a na przypadek niepowodzenia miały przeznaczenie bronienia głównego wału i przystępu wewnątrz miasta. Park całej dywizji stał w bliskości zejścia się drogi Jerozolimskiej z Mokotowską. (*Zob. szkic № 8*).

Późno wieczór dnia 5-go września odebrała dywizja rozkaz wystąpić o godzinie 12-ej w nocy i zająć stanowisko przed głównym wałem między 4-tym i 9-tym szańcem i stać do świtu, a jeżeli się nic nie rozpocznie — wstąpić na dawne miejsce. Co tylko bataljony za wał na spoczynek wstępować zaczęły, rozpoczął się atak na Wolę; w tej więc chwili dawne miejsca zajęły w kolumnach do ataku w jednej linji, w szyku od prawego, a artylerja poszła na starą drogę do Rakowca i stanęła między № 72 i 73. Kawalerja pod dowództwem generała Jagmina stała trochę na przodzie na prawem skrzydle dywizji. O godzinie 9-ej atakował nieprzyjaciel kolonję Szopy i Królikarnię, gdzie ze znaczną stratą odparty został, ale w tej walce ciężko był z naszej strony ranny z artylerji podpułkownik Rzepecki i porucznik Rembieliński, oraz kilku oficerów z pułku grenadjerów i mieliśmy kilkudziesięciu w rannych i zabitych. W tym samym czasie, kiedy się rozpoczął atak na Królikarnię, odkrył nieprzyjaciel ogień swojej artylerji z Rakowca, ale dzielnie od naszej rażony zaprzestać go musiał, mając zapaloną szopę, do której rannych znoszono. Kompanja 6-ta artylerji pieszej baterji, utraciwszy kilku ludzi i koni, kiedy ogień zupełnie ustał, powróciła do dywizji i o godzinie 12-ej weszła za główny wał dla spoczynku i posilenia się. W nocy z 6-go na 7-my dywizja stała pod bronią, a z rana wystąpiła przed wał na dawne stanowisko. (*Szkice № 9 i 10*). Kiedy o godzinie wpół do drugiej nieprzyjaciel atakować na Czyste rozpoczął, dywizja stanęła w kolumnach do ataku w szyku bojowym we dwóch linjach między Karczmą, Żelazną a szańcem № 72, mając przed lewem skrzydłem komp. 6-tą artyl. piesz. lek., która wspólnie z artylerją, w dziełach będącą, ogień z nieprzyjacielską od strony Woli i Rakowca rozpoczęła. Kolumny rosyjskie, zbliżywszy się do naszego frontu, przypuściły ataki do opuszczonej przed nami baterji, ale wtem posłany bataljon grenadjerów pod dowództwem majora Szlegla, z bagnetem w ręku nieprzyjaciela wyparował i od przemagającej go siły atakowany, wsparty drugim bataljonem tegoż pułku, w miejscu się utrzymał i gęsty ogień tyraljerski na całej linji rozpoczęto. Wtem, kiedy grenadjerzy śmiało na nieprzyjaciela nacierali, pokazał się oddział nieprzyjacielskiej kawalerji na lewem naszem skrzydle między № 71 i 72; brygada naszej kawalerji natarła na nią, ale, odparta i pędzona przez lejb-huzarów gwardji, dopiero pod głównym wałem się oparła, gdzie nawet kilku nieprzyjaciół przez rogatkę do miasta wskoczyło. Przywitani z dział kartaczowym i ręcznej broni ogniem, nazad cofnąć się zamierzyli, ale, mając już drogę przez piechotę z dywizji, z szańców wysłaną, zamkniętą, rzucili się w stronę ku Mokotowu i, przez chlubny ale nierozsądny zapał większą połowę straciwszy, połączyli się z oddziałem swoich między kolonją Szopy i Wyględów stojących. O godzinie 4-ej, kiedy nieprzyjaciel silniej na Czyste nacierał, posłano tam dwa bataljony pułku 23-go. W tej właśnie chwili bataljon grenadjerów z Mokotowa poszedł do Rogatek Wolskich, gdzie przez cały ciąg bitwy czynny pozostał, z którym w nocy bataljon z Króli-

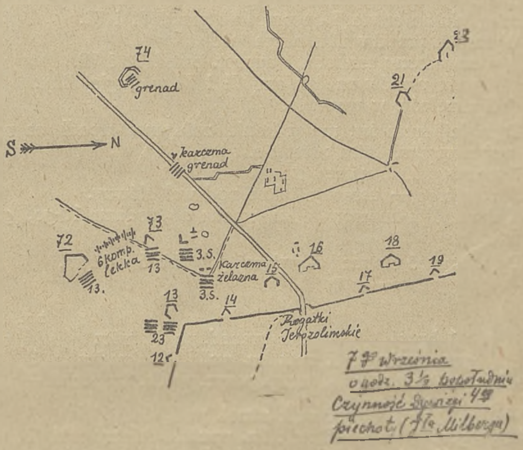


Szkic Nr. 8.



Szkic Nr. 9.

karni połączył się. Kiedy się już zmrok zaczynał generał Milberg dał rozkaz, wzmocniwszy szańce, cofanja się za wał główny i obsadzenie tegoż; po zebraniu oddziałów i sformowaniu tychże, przeszedłszy bataljony wał, miejsce swoje wzdłuż niego zajęły i na rozkaz dowódcy korpusu dywizja, nie straciwszy ani jednego szańca, w tym szyku oczekiwała. Pułk 23 o godzinie 10, po wyparowaniu nieprzyjaciela z Rogatek Jerozolimskich, do dywizji wrócił i w tym momencie nadszedł rozkaz cofnięcia się całko-



Szkic № 10.

wicie na Pragę. Generał Milberg, nie dowierzając temu, posłał swego szefa sztabu do Naczelnego Wodza Małachowskiego, ażeby się osobiście o rzeczywistości tak ważnego rozkazu przekonał, i tenże z ust samego Naczelnika potwierdzenie spiesznego cofnięcia się za Wisłę, podług zawartej, jak mówił, konwencji, odebrał. Po zagwożdżeniu dział wałowych, spaleniu zbytniej amunicji i ściągnięciu wszystkich oddziałów z szańców do dywizji, też, zebrana pod Rogatkami Mokotowskiemi, o godzinie 12-ej w nocy Nowym Światem i Krakowskiem Przedmieściem na Pragę cofnęła się, gdzie już całe wojsko zebrane zastała. Dzień 7-go września, chlubny dla dywizji 4-ej piechoty, kosztował ją przeszło 700 rannych i zabitych i kilkunastu oficerów, szczególniej z bataljonów 1-go i 2-go grenadjerów, które w tej bitwie blisko połowę ludzi utraciły. W tej morderczej walce wielu oficerów i żołnierzy, ranni, bez opatrzenia, ciągle walcząc, do ostatniej chwili w szeregach pozostali, a, obmywszy krew wiślaną wodą, w dalszą z towarzyszami puścili się drogę.

XIV.

(RELACJA DODATKOWA O DYWIZJI 4-TEJ).

Bataljon grenadjerów z Mokotowa poszedł na Czyste dnia 7-go września, przeszedł przez Rogatki Wolskie i stanął na przód Cmentarza Luterskiego, pomiędzy wiatrakami i stał w miejscu, straciwszy kilkadziesiąt ludzi od strzałów armatnich, przeszedł za wał główny razem z wojskiem, cofającem się.

Kawalerja nieprzyjacielska pułku lejb-huzarów i pułku lejb-dragonów, pluton artylerji na przodzie przed 71 i 72.

Wystąpiła przeciw nim nasza jazda.

4 szwadrony sandom. i august. przed 71 i 72.

4 pułk ułanów za działami 71 i 72 w drugiej linji.

3 strzelców w rezerwie.

Dyw. lejb-huzarów, mając konie zbiegane, wpadł na naszą jazdę augustowską, która ustępuje.

4 ułanów także ustępuje.

3 strzelców — ustępuje także pod wał główny.

Z dyw. lejb-huzarów kilku wpada do redanu 10-go, gdzie traci ludzi.

Dyw. huzarów stracił najwięcej przy № 6 i 4-tym.

			bat.	dział
IV dyw. piech. generał Milberg.	1 bryg. gen. Andrychiewicz	pułk grenad. pp. Klewicz	4	
		13 pułk lin. pułk. Paszkowicz	3	
		4 komp. pozyc. ppułk. Rzepecki	—	10
	2 bryg. gen. Wroniecki.	3 pułk strzel. pułk. Szmigielski	3	
		23 pułk lin. ppułk. Wojnarowski	2	
		6 komp. lekk. kpt. Kożuchowski	—	6
			12	16

5-go września.

pułk grenad.	1 bat. w Królikarni. 1 bat. w Mokotowie. 2 bat. w obozie.
pułk 13-ty	2 komp. — № 68. 1 komp. — № 69. 2 komp. — № 70. 7 komp. w obozie.
4 komp. pozyc.	4 działa w Królikarni. 2 „ w Mokotowie. 2 „ — № 68. 2 „ — № 70.

3 pułk strzel.	1 bat. strzel. № 3, 4, 5, 6, 7. 2 bat. strzel. w obozie.
23 pułk lin.	jeden plut. Rog. Mokotowska. 2 bat. w obozie.
6 komp. lekka	za głównym wałem.

6-go września.

[illegible] pułk grenad.	2 bat.		zajmują stanowisko przed głównym wałem pomiędzy № 4-tym i 9-tym.
13 pułk „	2 bat.		
3 pułk „	2 bat.		
23 pułk „	2 bat.		

6 komp. lekka —— na starej drodze między № 72 i 73.

7-go września.

pułk grenad.	bat.	o $^1/_2$ 2-ej po południu w kolumnach do ataku między Żelazną karczmą i № 72.
13 pułk „	bat.	
6 pułk „	bat.	
23 pułk „	bat.	
4 komp. poz.	„	
6 komp. lekka	„	przed lewem skrzydłem dywizji.

XV.

RELACJA DODATKOWA O DYWIZJI 4-TEJ. (*Zob. szkic № 11*).

Szlegel z swoim bataljonem, po zajęciu szańca niedokończonego na prawo szosy przed karczmą Czerwoną, naprzód był wsparty drugim bataljonem grenadjerów. Trzyma się przez pół godziny w tym szańcu, potem opuszcza szaniec. Rosjanie zajmują szaniec i następnie karczmę Czerwoną. Potem postępują pod karczmę Żelazną, którą zajmują tyraljery rosyjskie. Bataljon 2-gi 3-go pułku strzelców pieszych, wysławszy swych tyraljerów, odebrał karczmę Żelazną i cegielnię; kilka razy nieprzyjacielskie tyraljery usiłowały zająć karczmę Żelazną.

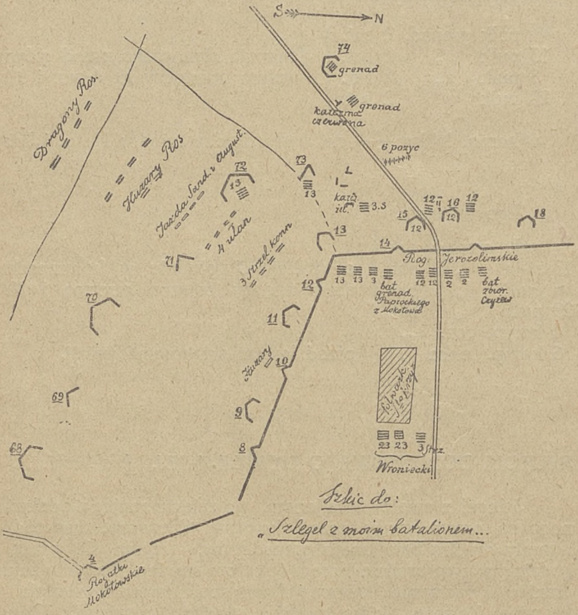
Około 6-tej, po wzięciu Czystego, nieprzyjacielskie kolumny, idące po prawo i lewo szosy, zbliżyły się do № 15 i 16; na lewo 15-go i przed karczmą stał 2-gi bat. 3-go strzelców (Suchodolskiego); przed № 16-tym na lewo 1, a na prawo tego szańca drugi bataljon 12-go pułku.

Trzy bataljony nieprzyjacielskie szły w kolumnach do wzięcia № 15-cie; po znacznej stracie biorą № 15 o zachodzie słońca; toż samo prawie w jednym czasie dzieje się z № 16-tym.

Po wzięciu № 15 i 16 artylerja, stojąca między temi numerami, po cofnięciu się za Rogatki, dawała ognia z samych Rogatek, a potem, jak noc zapadła, poszła na Pragę.

Dwa bataljony 12 pułku z artylerją polową, stojącą na lewo № 16, cofają się za główny wał przy Jerozolimskich Rogatkach.

W tym czasie Rosjanie biorą lunety 73 i 72. Bataljon 2-go 3-go strzelców i dwa bataljony 13 pułku cofają się za główne wały już po zachodzie słońca. Rosjanie już byli przeszli przez Jerozolimskie Rogatki.



Szkic № 11.

Bat. 3-go strzelców,[1] dwa batal. 13 pułku, dwa batal. 12-go, pułku drugi pułk linjowy bataljon marszowy i bataljon grenadjerów Paprockiego (w bat. w Mokotowie) — wszystkie te bataljony uderzają nocą na nieprzyjaciela, który miał dwa działa w Rogatkach Jerozolimskich, z których kartaczami do naszych bataljonów strzelano.

Rosjanie cofnęli się za wały. Rosjanie zajmują powtórnie Rogatki. Nasze bataljony powtórnie odbierają Rogatki Jerozolimskie; potem za rozkazem cofają się do Mokotowskich Rogatek i Nowym Światem na Pragę.

XVI.

(Relacje o czynności lewego skrzydła).

Osada Frontu № 1.
od Wisły do Rogatek Jerozolimskich
w dniu 5 września 1831 r.

		dział
Artylerja	w dwóch baterjach na Solcu	2
	w baterji dolnej nad łachą	2
	w reducie № 1	4
	za poprzecznicą w Rogatkach Czerniakowskich	1
	w lunecie №. 2	3
	przy wałach między lunetą № 2 a ogrodem Belwederskim	1
	w nadszańcu w ogrodzie Belwederskim .	3
	na tarasie w tymże ogrodzie przed pałacem	1
	w Rogatkach Belwederskich za poprzecznią	1
z art. konnej	Na tarasie przed stajniami belwederskiemi	1
	w rezerwie w ogrodzie	2
	Ogółem dział	21

to jest.

Granatników 10 fun. na kamień		2
Jednoróg $1/_2$ pudowy	spiżowy	1
	żelazny	1
Dział 12 funtowych	spiżowych . . .	1
	żelaznych . . .	6
„ 6 „	spiżowych . . .	4
„ 3 „	i d.	4
Koronad — —	żelaznych . . .	2

Do czterech dział zaprzężonych — usługa artylerji konnej, innych — artylerji gwardji narodowej.

Piechota.	Z bataljonu pułku zakładu ogólnego pod majorem Szmigielskim, w Czerniakowie — głów		789
	z batal. marszowych pułku 7, 1, 2 i 4 strzelców podpułkownik Majewski:		
	w Sielcach . . . . . ludzi	1000	
	w Mokotowie . . . . „	260	1565
	przy wałach od Rogatek Belwed. do Jerozolimskich	305	
	Ogółem głów		2354

Z batal. marszowych pułku 1 i 5 linjow. kapitan Turutowicz:

w ogrodzie i Rogatkach Belwederskich		715
z kompanij zakładowych pułku 6, 9, 11, 20, 21		
w reducie № 1 kapitan Przybylski ludz.	150	
w lunecie „ 2 — Majchrowicz „	150	572
przy wałach od Wisły do ogrodu Belwed.	272	
Ogółem głów		3641

Rozporządzenie wojska w nocy z 5 na 6 września.

1. Osada Czerniakowa zajmowała usposobione do obrony klasztor i karczmę, rezerwa jej na cmentarzu.

2. Garnizon we wsi Sielce usadził się w oranżerji na prawem i murowanem zabudowaniu gospodarskiem na lewem skrzydle wsi, oblanej wodą, zasiekami wzmocnionej. Rezerwa przed mostem w dziedzińcu przy pałacu.

Łańcuch forpoczt, z powyższych dostarczany osad, wyciągnięty do wzgórz Królikarni, oświecał front cały.

3. Osady bateryj i wałów podzielone były każda na trzy oddziały:

Pierwszy stał pod bronią za przedpiersiem w stosownych odstępach po dwóch ludzi łącznie, z których jeden na ławie, drugi przy jej spadku.

Oddział drugi przeznaczony był do wzmocnienia ognia w zagrożonej części fortyfikacji, lub do wyparcia wciskającego się nieprzyjaciela.

Oddział trzeci stanowił rezerwę miejscową, a w połączeniu z innemi podobnemi rezerwę główną dla wzmocnieni osad Czerniakowa i Sielc, zabezpieczając ich odwrót w potrzebie.

4. Po wstąpieniu za wały osady powyższe składać miały rezerwę ogólną frontu, na centralnym placu alarmu przy murowanym moście w ogrodzie Belwederskim.

Czynność dnia 6 września.

W czasie ataku ogólnego i szturmu Woli nieprzyjaciel usiłował opanować Królikarnię: za atakującą piechotą postępowa a kolumna kawalerji, wspierając na polach Czerniakowa jej działanie, dążące do obejścia dołem tej pozycji.

Uwiadomiony o tym ruchu, gen. Umiński nadesłał brygadę kawalerji z 6 działami artylerji konnej, która uszykowała się do boju na wysokości Czerniakowa przed wsią Sielce. Na jej wsparcie wysłane zostały trzy kompanje piechoty, zebrane z osady Mokotowa i rezerwy ogrodu Belwederskiego, które wyparły wciskającego się nieprzyjaciela stokiem wzgórz Królikarni i, zagrażając flance wymierzonego ataku, przyczyniły się do odparcia nieprzyjaciela i zapewnienia spokojności tej pozycji przez ciąg dnia całego.

Czynność dnia 7 września.

Około godziny trzeciej z południa oddział kawalerji nieprzyjacielskiej wpadł do wsi Siekierki, zamierzając tamże usadowić się.

Wysłany oddział piechoty z baterji dolnej nad łachą, pod zasłoną dział reduty № 1 i wsparty kompanją z osady Czerniakowa, wieś niebawnie oczyścił.

O godzinie 5 z wieczora bataljony marszowe z pułku 7 lin., 2 i 4 strzelców pomaszerowały pod Rogatki Jerozolimskie i na Czyste, gdzie natychmiast wstąpiły do boju.

W ich miejsce, na uformowanie rezerwy, wzięto z koszar huzarskich 500 rekonwalescentów, uzbrojonych w kosy, złożone na wałach.

Bataljon pułku zakładu ogólnego, ściągnięty wieczorem z Czerniakowa, stanął w kolumnie ściśniętej przy Rogatkach tegoż nazwiska.

O godzinie 1 w nocy, gdy odwrót ogólny nakazany został, zebrane oddziały wszystkie cofnęły się w porządku na Pragę.

Wziętemi końmi z Dyrekcji Inżynierów i zaprzęgami, uformowanemi naprędce, zdołano uprowadzić do Modlina dział 6, prócz 4, do artylerji konnej należących, tudzież całą amunicję z frontu № 1, której reszta ładunków armatnich i rac bojowych, niemogąca pomieścić się na wozach, wziętych od czyszczenia budowli wojskowych, uniesioną została przez rekonwalescentów, będących bez broni.

Pozostałe na wałach działa zagwożdżono.

PUŁKOWNIK CHAILLOT. [1])

Przykład natarcia pułku samodzielnego w walce pozycyjnej na zachodzie w 1918 r.

Następujące punkty będą tutaj omówione: pomysł, organizacja, przygotowanie, wykonanie natarcia i wnioski.

Przedewszystkiem słów kilka o sytuacji ogólnej.

W początkach 1918 r. na froncie zachodnim spodziewano się natarcia Niemców, wzmocnionych miljonem żołnierzy, sprowadzonych ze Wschodu. Ameryka organizowała się wówczas i mogła wysłać na front zaledwie kilka dywizyj. Armja francuska musiała więc przejść do defensywy i wzmacniała swe pozycje.

W tym czasie Naczelne Dowództwo francuskie nakazało szereg wywiadów daleko posuniętych, ale o celach ograniczonych, by wybadać zamiaryw roga i zwłaszcza—zasięgnąć wiadomości, co do rozmieszczenia jego sił, zestawiając dane, otrzymane z badań jeńców, bądz z dokumentów, zdobytych na wrogu.

Jeden z takich wywiadów powierzono armji, stojącej w Lotaryngji; miał on być wykonany w dwu sąsiednich dywizjach tegoż samego dnia i skierowany na dwa odrębne punkty: z prawej strony w kierunku na Rechicourt i z lewej na płaskowyż Ervantes przed Moncel.

Natarcie odbyło się 20 lutego 1918 i dało wyniki oczekiwane, a nawet więcej: udało się utożsamić 62 dywizje niemieckie. Atak na lewem skrzydle natrafił na wielkie trudności i był połączony ze znacznemi stratami. Atak w kierunku Moncel miał więcej szczęścia i zasługuje na to na to, by go tutaj opisać.

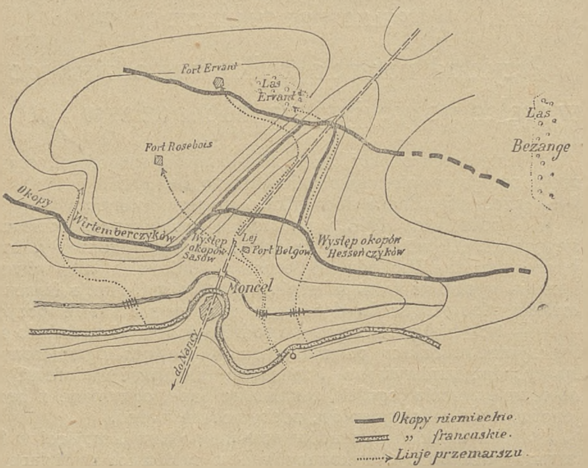
Potężne były środki, jakie dostarczono dywizjom do przeprowadzenia tych operacji: artylerja ciężka (155—220—280) — ar-

[1]) Dowódca p. 5 strzelców b. armji gen. Hallera. Artykuł niniejszy otrzymaliśmy z misji gen. Henrys'a (przyp. red.).

tylerja polowa (3 a. D. na dywizję), amunicja w obfitości, oddziały techniczne i pomocnicze.

W każdym natarciu miał brać udział jeden pułk piechoty z 4 bataljonów i dwie kompanje inżynieryjne. Pozycja, którą miano atakować, zdawała się być bardzo potężną, a jej obrońcy liczni i zdecydowani do utrzymania stanowisk.





Front w Lotaryngji ustalony od 1914 nie znał jeszcze większych natarć i Niemcy mieli dość czasu, by front ten zorganizować znakomicie pod względem defensywnym, w czem zresztą celowali. Nieprzyjaciel, wspomagany naturą, nie spodziewał się możliwości przełamania pierwszych linij, wzmocnionych gęstą i wielką siecią drutów kolczastych, licznemi linjami obronnemi, metodycznie i bardzo pomysłowo założonemi; artylerja na odcinku była bardzo silna, dobrze uposażona w amunicję, jak zresztą wszędzie, wreszcie wojska wypoczęte i przygotowane do nowych walk.

Dwa wrogie fronty znajdowały się naprzeciw siebie na wzniesieniach nad doliną Loutre Noire, małej rzeczki 5—6 metrów

szerokiej, przyczem pozycje niemieckie dominowały nad pozycją francuską dzięki wzniesieniom Piton de Pettoncourt i De la Forêt de Bezanges.

Tak ze strony francuskiej jak i niemieckiej sieć drutów kolczastych przed pierwszemi linjami miała 15—20 metrów szerokości, a obie linje były oddalone od siebie o 500—600 metrów od dna doliny.

Zdjęcia lotnicze wykryły labirynt okopów i rowów, ciągnący się od pierwszych linji na 3 klm. wgłąb; każda strona zresztą uważnie podpatrywała prace drugiej, aby odgadnąć zamiary i zabezpieczyć się przeciw możliwym niespodziankom, wzmacniając codziennie punkty słabe.

By wykonać rozkaz otrzymany, gen. dowódca dywizji de Saint-Juste podał następujący plan: wyzyskać parów, biegnący wzdłuż drogi z Moncel do Chateau-Salins, by zwrócić w tym kierunku natarcie, które przedarłoby się do płaskowzgórza Ervantes; Pułk 414 piechoty, wzmocniony bataljonem 6-ego, był wyznaczony do wykonania tej operacji. Trudności, jakie należało pokonać, były liczne i poważne: opuszczenie okopów i przejście Loutre'y pod ogniem nieprzyjacielskim (karabiny maszynowe i ogień zaporowy); przedarcie się przez pierwszą linję drutów, przesuwanie się 3 baonów w cieśninie między linjami nieprzyjacielskiemi przed natarciem głównym i jeden bataljon, rzucony do ataku drugorzędnego na punkt sąsiedni; wdrapanie się przez dwa bataljony na płaskowzgórze des Ervantes, wychodzące z drogi Chateau-Salins opanowanie płaskowzgórza, oczyszczenie pozycji, zabranie jeńców i dokumentów w schronach i stanowiskach dowództw — powrót.

Czynności te opiszemy poniżej szczegółowo. Dwa momenty należało wyświetlić, momenty, które miały decydujący wpływ na pierwszy początek operacji, t. j. godzina natarcia i zamaskowanie debuszowania z parowów. Co miałoby bowiem za znaczenie nawet pomysłowe skupienie sił, gdyby debuszowanie z parowu nie mogło być przeprowadzone! Zależało to przedewszystkiem od wyboru chwili i środków sprzyjających początkowym operacjom. Noc sprzyja w wysokim stopniu ukryciu i zamaskowaniu natarcia, ale obniża szybkość ruchów w tym znaczeniu, że każda przeszkoda nieprzewidziana zatrzymuje ostatecznie walczących, niepewnych, czy nie będą musieli pokonać jeszcze większych przeszkód. Żołnierze niezbyt śmiali łatwo znajdują w nocy powód do bezczynności, a przykład najodważniejszych nie może się udzielić.

Z drugiej strony artylerja nie może obserwować skutków ognia, jej niszczące bowiem działanie jest najbardziej skuteczne w dzień. Przygotowanie artyleryjskie w dniu poprzedzającym natarcie zwraca uwagę przeciwnika na ewentualne zamiary nazajutrz. Zdecydowano więc, że natarcie nastąpi natychmiast po przygotowaniu artyleryjskiem i będzie wykonane w dzień. Praca artylerji wymagała koło 10-ciu godzin, a natarcie właściwe około 3 godzin. Godzinę H oznaczono na 15-ą^{30}, w ten sposób by noc wyzyskać na zebranie atakujących i odwrót do okopów. Pociski

wydzielające dym, miały ukryć chwilę wyruszenia oddziałów do ataku; jest to znakomity środek, gdy działa dobrze, ale zawodzi podczas suszy i wiatru. Wówczas jednak środek ten nie mógł być zastosowany ku wielkiej szkodzie oddziałów, a zwłaszcza pionerów, w chwili przerzucania mostów przez Czarną Loutrę. W całości operacja, która nas interesuje, składała się z trzech faz, przedzielonych dwoma okresami zatrzymania się o rozmaitej długości. Pierwsze zatrzymanie się 20-minutowe, wyznaczone na wierzchołku płaskowzgórza, miało na celu umożliwienie przegrupowania jednostek, niby na punkcie zbornym przed wykonaniem drugiej fazy. Drugie zatrzymanie się 40-minutowe — po zdobyciu punktów wyznaczonych (Ferma de Rozebois i Ferma des Ervantes), ułatwiające oczyszczenie pozycji, wyłapanie jeńców, wyszukanie dokumentów w schronach i stanowiskach dowództw.

Wiadomo, że ogólny plan operacji regulują dla każdego oddziału, poczynając od generała dywizji aż do kapitana, dyspozycje, jakie każdy ma powziąć. Plan jest inny dla całości, a inny dla jednostek poszczególnych i oddziałów pomocniczych. Dyspozycje są ułożone w stosunku do fikcyjnej godziny H, oznaczanej dopiero w ostatniej chwili w ten sposób, że wszystkie operacje odbywają się automatycznie, z chwilą gdy godzina H będzie oznaczona. Każdy oficer, podoficer i dowódca plutonu zostaje zaopatrzony w dokładny rozkład godzin, gdzie ma oznaczony co kwadrans punkt, jaki ma osiągnąć jego oddział i rolę, jaką powinien tam odegrać każdy wykonawca. Wszystkie te ostrożności interesowały zresztą żołnierzy, ponieważ rozumieli ich wielkie znaczenie dla pomyślnego wyniku całego przedsięwzięcia. Elementarne węzły taktyczne, co dawniej nazywano łokieć przy łokciu, łamią się wskutek wielkich strat i okoliczności, towarzyszących obecnej walce. Żołnierz, szukający orjentacji w czasie boju, ma skłonność do zatrzymania się, albo też skupienia się wokoło dowódcy, szkodząc bezpieczeństwu grupy i jej rozpędowi ofensywnemu. Inaczej się sprawa przedstawia wówczas, gdy każdy w danym momencie i w danej chwili wie co ma robić.

Pułk, przeznaczony do wykonania tych operacji, odesłano na tyły na 8 dni, by w terenie podobnym i podobnie zorganizowanym mógł przerobić rozmaite fazy natarcia.

W taki sposób każdy, aż do ostatniej najmniejszej jednostki, kilkakrotnie powtórzył swój manewr i znał go dokładnie. Było to koniecznością wobec zmienności dyspozycji, które należało powziąć w terenie i trudności improwizacji, niemożliwej w czasie boju wobec szybkości ruchów. Albo precyzując jeszcze inaczej: nieuniknionemi improwizacjami są tylko te, które wynikają z dyspozycji nieprzyjaciela w czasie ataku i których przewidzieć nie można.

Praca przygotowawcza powinna być zredukowana do minimum. W operacjach szybkich i nagłych, jak wypady, współdziałanie z artylerję jest ogromnie utrudnione, a gdy ruch naprzód już się rozpoczął niema czasu na wskazywanie artylerji nowych celów, zatrzymywanie ognia albo przerzucanie go. Przytem niezbędną koniecznością staje się dostosowanie działalności artylerji

w terenie z piechotą, która krok za krokiem posuwa się przed ruchomym ogniem zaporowym. Linja frontu piechoty w terenie przyjmuje kształt nieregularny, falisty, mocno powyginany, gdy ogień oddziałów artylerji jest rzucany w linjach prostych. Ogień kilku oddziałów artyleryjskich, stojących jeden obok drugiego, przyjmuje kształt linji łamanej, wielokątnej. Jak połączyć tę linję łamaną z falistym frontem piechoty? Z tego widzimy z jaką dokładnością musi być opracowany plan działania artylerji, by uniknąć wszystkich przykrych niespodzianek.

Zobaczymy zaraz w jaki sposób pokonano wszystkie trudności możliwe do przewidzenia.

Podczas nocy poprzedzającej natarcie, pionierzy i oddziały inżynieryjne porobiły przejścia w zasiekach z drutu kolczastego dla kolumn i uporządkowały rowy łącznikowe. Oddziały pionierskie miały sprowadzić na rękach kładki, przeznaczone do forsowania rzeczki, przesuwając się ostrożnie poza płotami na krańcach miasteczka Moncel.

Cztery bataljony zebrały się w miejscu, przystosowanem do tego. Biwakowały one w Arth-S/Meurtre 18 km. poza frontem i marszem nocnym podsunęły się do wyznaczonego miejsca zbiórki, stając tam na godzinę przed świtem. O świcie artylerja ciężka otworzyła ogień na stanowiska nieprzyjacielskich karabinów maszynowych: 50 pocisków — 105 mm. na każdy z karabinów maszynów, którego stanowisko było znane. (Było ich około 30). 75 mm. robiły wyłomy w zagrodach z drutu kolczastego linji pierwszej i przed tymi stanowiskami, bardziej w tyle położonemi, co do których przypuszczano, że będą atakowane. Plan, opracowany uprzednio, oznaczał ściśle wszystkie punkty. Przewidziano trzy wyłomy 10 mtr. szerokości w linji czołowej i 8—9 na linjach pośrednich. Jak z tego widać chodziło więc o przedarcie się do doliny, tworzącej ciaśninę i otwierającej się w kierunku pozycji francuskiej. Zadaniem jednego z bataljonów było zdobycie prawego skrzydła wzgórz (Saillant de Hessois[1]) i lasu des Ervantes), który kończył drugie wyjście urwiska. Inny baon miał się usadowić na lewem skrzydle doliny (Saillant de Saxon[2]): ostatni bataljon miał wtargnąć w cieśninę, aby się przedrzeć do płaskowzgórza (Ferme des Ervantes) debuszując za bataljonem z lewej i mijając go następnie. Bataljony miały wyjść z własnych okopów przez wązkie przejścia w zagrodach z drutu kolczastego i zejść po pochyłości ku rzece, by ją przejść po lekkich kładkach, ustawionych po 8 na każdą kolumnę. Kładki te pozwalały na przejście w kolumnie po jednemu. Dwudziestu żołnierzy mogło przejść w minutę, a 5 minut trwało przejście bataljonu przez 8 kładek.

Gros sił atakujących (trzy bataljony) debuszowało ze wschodu miasteczka Moncel, który był silnym punktem oporu w linjach francuskich. IV bataljon otrzymał misję przeprowadzenia natarcia drugorzędnego z zachodniej strony miasteczka. Celem jego był

---

[1]) Saillant de Hessais na mapce: Występ okopów Hesseńczyków (Przyp. tłum.).

[2]) Saillant de Saxon na mapce: Występ Okopów Sasów (przyp. tłum.).

punkt płaskowzgórza na zboczu wzgórz, w odległości 500 mtr. na lewo od głównego miejsca natarcia. Dyspozycje, podobne do poprzednich co do przejścia rzeczki i zagród z drutu kolczastego, oznaczały przebieg operacji w szczegółach. Baon z prawej strony natarcia głównego miał uszykować swe kompanje na wzniesieniu nad doliną, aż do lasku des Ervantes. Był on osłoną natarcia głównego na płaskowzgórzu. Droga tegoż bataljonu biegła śladami okopów, rozbudowywanych na zboczach nad doliną.

Bataljon z lewej strony po przejściu rzeczki miał bezpośrednio rzucić się do szturmu na Saillant de Saxon i opanować wzgórza, aby podać rękę bataljonowi, operującemu na lewo, wzdłuż okopów Wirtemberczyków.

W tym czasie bataljon środka zbierał się na dnie wąwozu maszerował aż do godziny H, wyznaczonej dla drugiej fazy natarcia i wychodził z drogi Chateau—Salins, osłaniany z prawej strony przez bataljon, znajdujący się koło lasku des Ervantes; wdzieranie się na płaskowzgórze było przygotowane natarciem początkowem dwuch bataljonów z lewej strony (bataljon natarcia drugorzędnego i bataljon zajmujący Saillant de Saxon).

Było ono z kolei wykonane przez bataljon środkowy i bataljon, który wziął Saillants de Saxon w kierunku des Ervantes i Rozebois.

Oddziały miały się posuwać małemi kolumnami, by przejść przez wązkie wyłomy w zasiekach z drutu kolczastego i tam dopiero się rozwinąć, gdzie nieprzyjaciel stawi opór. Jak to już wyżej powiedziano, każda poszczególna jednostka miała swój wyznaczony cel: schrony, punkty obserwacyjne, stanowiska dowództw, składy amunicji albo materjału, stanowiska karabinów maszynowych, miotaczy min i kierunek, aby tam mogła dotrzeć.

Jedynym możliwym środkiem łączności podczas ruchu byli gońcy i sygnały optyczne. Ten ostatni sposób był wyłącznie używany do sygnalizowania przybycia każdego bataljonu do celu pośredniego albo ostatecznego i działał doskonale. Ponieważ nie było możliwem ciągnięcie drutu za bataljonami, telefoniści musieli się ustawić jako relais między dowództwem pułku i dowództwami bataljonów. Ruch na płaskowzgórzu opierał się z prawej strony na bataljonie, który zdobył lasek „des Ervantes“ i z lewej strony na bataljonie, którego celem były okopy Wirtemberczyków. Cztery bataljony wspierały się jeden na drugim, koordynując swe ruchy do warunków terenowych. Jasnem więc było, że ustąpienie któregokolwiek z bataljonów zburzyłoby zupełnie całą dyspozycję. Udanie się całej operacji zależne było w pierwszym rzędzie od dużej zdolności do zręcznego manewrowania wszystkich poszczególnych jednostek,

Przy operacjach tego rodzaju, jak te, które tutaj opisujemy, gdzie częściowe niepowodzenie nie może być naprawione wskutek niesłychanych trudności sprowadzenia na czas odwodów, ryzyko zmniejszało się zależnie od sprawności i zręczności jednostek, biorących udział w przedsięwzięciu: piechota, artylerja, oddziały techniczne, lotnicy. Wypadek ten nie był odosobniony, ry-

zyka tego rodzaju są bardzo częste na wojnie. Należało się przygotować także na przeciw-akcję ze strony wroga: w tym celu część artylerji była gotowa do zwalczania nieprzyjaciela, próbująca uderzyć z północy albo z lasu de Bezange. Płatowiec dowództwa unosił się nad własnemi linjami i mógł na czas uprzedzić gen. dywizji. W przypuszczeniu, że przeciwnatarcie nieprzyjacielskie odrzuci cztery bataljony, każdy z nich miał cofać się w kierunku północno-południowym w takim szyku, by bataljony skrzydłowe służyły wsparciem dla bataljonów środka. Ruch odwrotowy był oznaczony dla tych ostatnich przez kolejne linje Rozebois, niemieckie okopy Wirtemberczyków, wreszcie okopy własne.

Dzień J oznaczono na 20 lutego, a godzinę H na 15.30. Rzeczka Loutre'a miała być sforsowaną przez 3 baony o godzinie H, a przez bataljon, położony bardziej na lewo H+2. Do Loutre'y, miano dojść czteremi drogami poprzez własne druty, w których porobiono nocą wyłomy. Każdy bataljon musiał wyliczyć swój czas wymarszu z okopów pierwszej linji tak, by mógł przejść Loutre'ę o godzinie H. Długość drogi do rzeczki wynosiła średnio 600 do 700 metrów.

Wykonanie zadania odpowiadało temu, czego można się było spodziewać od pułku, który dał już liczne dowody męstwa i dzielności. Było ono szybkie, świetne, zupełne. Zresztą poniższy opis przekona nas o wszystkich szczegółach w wykonaniu przedsięwzięcia.

Jak należało przypuszczać, nie wszystkie karabiny maszynowe nieprzyjacielskie były unieszkodliwione, pomimo tego, że ogień artyleryski działał z możliwą dokładnością. Nieprzyjaciel zawsze może w czasie ognia przesunąć jednostki albo ze schronów podprowadzić nowe i nowy materjał, co też miało miejsce w ciągu opisanych operacji. Należy podkreślić znakomite zachowanie się oddziałów inżynieryjnych, które w biały dzień i pod ogniem karabinów maszynowych za cenę wielkich strat ułożyły na rzeczce kładki, których nie mogły ukryć pociski, wydzielające dym; w czasie przechodzenia przez rzeczkę bataljony dostały się w ogień karabinów maszynowych, idący z rozmaitych stron.

Z prawej strony bataljon (mjr. Hahn) mógł wyzyskać zaledwie trzy kładki; większa część oddziału przeszła rzeczkę, brodząc w wodzie do połowy, co przyspieszyło znacznie ich ruchy. W ogniu karabinów maszynowych bataljon poniósł straty. Nie tracąc chwili czasu dowódca nakazał marsz pełzający, by dotrzeć do martwego kąta w Saillant des Hessois i w ten sposób dojść do pierwszego zbocza. Ponieważ ruch naprzód uległ zatrzymaniu, dowódca podnosi się i, naśladowany przez oficerów, porywa bataljon do szturmu na pierwsze okopy. Rozpęd oddziału był świetny i uwieńczony powodzeniem. Kompanja Clerc'a pierwsza wdziera się do okopów nieprzyjacielskich, oczyszcza je i zajmuje.

Cel był osiągnięty o oznaczonej godzinie tj. o godz. 17.15. W czasie zajmowania pozycji, przeciwuderzenie, do którego próbował przejść nieprzyjaciel, zamało się w ogniu karabinów ma-

szynowych. Po obsadzeniu przejrzano schrony okopów des Ervantes i znaleziono tam znaczne składy amunicji w rowie Carlsruhe. Natychmiast go zniszczono granatami ręcznemi.

Podporucznik Arrighi po wykryciu karabinu maszynowego, który z okopów w Karlsruhe utrudnia mu marsz naprzód, rozkazuje sierżantowi Montonneau zdobyć go za wszelką cenę. Podoficer ten przy pomocy kaprala Rialanda i kilku żołnierzy zdobywa go po zażartej walce zbliska; cała obsługa nieprzyjacielska była wybita.

Jedenasta kompanja, maszerująca na lewem skrzydle bataljonu za 9 kompanją, natrafiła na wielkie trudności przy przechodzeniu rzeczki. Dowódca kompanji kapitan Beauclaire otrzymuje śmiertelną ranę, prowadząc kompanję w ogniu karabinu maszynowego. Pod dowództwem porucznika Rousseau i Gouraud oddział posuwa [1]) się naprzód z wielkiemi trudnościami. Na przecięciu drogi 44-ej i okopów des Ervantes stoją trzy karabiny maszynowe. Oddział z 12 ludzi pod dowództwem porucznika Gouraud'a wskakuje do okopu des Ervantes i poprzez własny ogień zaporowy atakuje karabiny maszynowe, zdobywając dwa. Tymczasem własne oddziały karabinów maszynowych z materjałem przechodzą rzeczkę i docierają do celu razem z pierwszemi falami piechoty, szybko ustawiają karabiny maszynowe na stanowiskach, wyrzucając 16.000 pocisków na przeciwnika, próbującego nacierać z okopów Bethmana i z północno-wschodniej lizjery lasu de Besange.

Z lewej strony bataljon (mjr. Hoove) wychodzi w kolumnie dwójkowej z własnych okopów, dociera do rzeczki i przechodzi ją po czterech kładkach z szefem bataljonu na czele. W tej chwili karabiny maszynowe, ustawione w wąwozie na drodze Chateau-Salins, częściowo ostrzeliwują czoło bataljonu. Ruch się zatrzymuje, ale kompanja czołowa zdecydowanie rzuca się naprzód i bataljon może się wcisnąć poza mury rozwalonej fermy obok drogi (Fr. de la Belgipue). Niemożliwością było wyzyskanie wyłomów, zrobionych przez artylerję pod ogniem karabinów maszynowych, ustawionych nad wąwozem i w lasku jodłowym, do którego jeszcze bataljon z prawej strony nie dotarł. Nożycami porobiono wyłomy w koniach fryzyjskich, ustawionych wzdłuż drogi, i przez ten wyłom bataljon rzucił się do przejścia. Wyłom miał zaledwie metr szerokości, jednakże zapał walczących był tak duży, że kompanja kapitana Bois rzuciła się do szturmu na Saillant des Saxon. Powodzenie tego bardzo z-ęcznego manewru należy zawdzięczać osobistej działalności k.pitana. Rzucając swą sekcję czołową na okop, gdzie było stanowisko dowództwa, opanowuje obronę Saillant des Saxons, skąd nieprzyjaciel raził z tyłu kolumny bataljonu wdzierające się na zbocza.

Podporucznik Andrieux, ranny w gardło, porywa swój pluton do szturmu i pada obezwładniony. Szeregowiec Hellio rzuca się sam jeden na karabin maszynowy czynny i zdobywa go, a obsługę bierze do niewoli. Trzech szeregowców Fontenneau, Daviau i Manent biorą do niewoli 20 jeńców. Szeregowiec Mage ranny, po-

---

[1]) Z Moucel do Chateau-Sahus wzdłuż parowu.

suwa się naprzód, pociągając za sobą towarzyszy i pada ranny ponownie. Podpor. Cadeau, któremu powierzono misję wzmocnienia kompanji „des Courtills“, rzuca się do szturmu na czele swego plutonu w ogniu karabinów maszynowych i pada trafiony kulą. Szeregowcy Rolland, Longuet i Vuillement biorą każdy po 5 jeńców. Cała kompanja łącznie zdobyła 2 karabiny maszynowe i 85 jeńców. Celem kompanji „des Courtills“ była ferma de Rozebois.

Przy przejściu rzeczki kompanja utraciła jednego oficera, 5 podoficerów i około 20 szeregowców. Porwana przez swego dowódcę posuwa się jednak naprzód. Po kilku minutowem zatrzymaniu się, kapitan wydaje rozkaz do ponownego marszu naprzód. Ppor. Brard prowadzi pluton czołowy; pada dwóch podoficerów, 6 kaprali i 15 szeregowców. Kompanja straciła $^{2}/_{3}$ swych podoficerów, 45 kaprali i szeregowców, ale jej poświęcenie oswabadza brzeg rzeczki i pozwala na podczołganie się reszty bataljonu w kierunku fermy Belgijskiej (Ferme de la Belgique). Ppor. Brard otrzymuje postrzał w głowę, po prowizorycznem przewiązaniu pełni dalej swą funkcję i prowadzi pluton; wspomagany przez podoficera Couturier unieszkodliwia po drodze załogę rowu, gdzie było stanowisko dowództwa. Z 60 żołnierzy zostaje w plutonie zaledwie 20, którzy prowadzeni przez swego dzielnego dowódcę docierają pierwsi do płaskowzgórza Rozebois. W tym czasie oczyszczanie fermy de Rozebois postępuje szybko naprzód dzięki rozwadze ppor. Guillou i ppor. Campion, którzy z resztkami plutonu (20 ludzi) rzucają się na fermę, zasypując granatami ręcznemi wyjścia ze schronów. W tym miejscu wzięto do niewoli jednego oficera, dowódcę kompanji 44 podoficerów i szeregowców, zadziwionych, że wzięła ich do niewoli garstka ludzi. Podporucznik Guillou przeszukuje stanowisko dowódcy kompanji i znajduje tam mnóstwo cennych dokumentów.

W środku bataljon (major Busson) wychodzi z własnych linji za bataljonem Hoove i przed dotarciem do rzeczki dostaje się w ogień karabinów maszynowych. Od tej chwili kompanje manewrują z zimną krwią i cały bataljon przechodzi Loutre'ę z ogromną szybkością. Dróżkami na prędce wybranemi dociera do fermy Belgijskiej (Ferme Belgiqua), gdzie się skupia i uporządkowuje, poczem maszeruje dalej, wyzyskując do tego wgłębienie na północ od drogi 44. Po ustaleniu ognia zaporowego bataljon posuwa się w kierunku swego celu ostatecznego. Dwie są osie marszu: jedna kompanja na lewo w kierunku płaskowzgórza, kompanja na prawo — wzdłuż równoległej wsparć i jedna kompanja poza kompanją z prawej. Bataljon prze szybko naprzód bezpośrednio przed ogniem zaporowym. Dociera do fermy des Ervantes i obrzuca ją V. B. Na nieszczęście ogień odgradzający artylerji własnej nie pozwala oddziałom czyścicieli przeniknąć do podkopu, gdzie się schroniło 200 niemców. Przez otwory wrzucono tam granaty ręczne.

W pamiętny ten dzień pułk, który wyruszuł z odległości 20 km. od swych celów, powrócił do swego punktu wyjścia po przejściu średnio 40 km. w ciągu 31 godzin, z czego 4 zajęła

walka. Pułk przedarł się przez linje nieprzyjacielskie na dwa kilometry wgłąb i na froncie 1800 metr. szerokości, wziął do niewoli 7 oficerów, 317 żołnierzy; zdobył: mnóstwo ważnych dokumentów, 9 karabinów maszynowych, z czego 3 lekkie, i 1 miotacz min, kilka innych przyrządów i strącono jeden płatowiec nieprzyjacielski.

Na skutek tych operacyj pułk] był wymieniony w rozkazie dziennym armji jak następuje:

411 pułk piechoty, dzielny pułk, o znakomitej postawie pod dowództwem podpułk. Chaillot, wykonał natarcie o szerszem zakresie, którego przygotowanie zajęło z górą tydzień i było wykonane w dzień; natarcie, przeprowadzone śmiało, doprowadziło do zajęcia wszystkich wyznaczonych celów, położonych w odległości 2 km. od własnych linji. Zdobyto cenne informacje i przyprowadzano 324 jeńców, z czego 7 oficerów, wzięto 9 karabinów maszynowych, wiele materjału i liczne cenne dokumenty.

Podpisane: Petain.

Operacja powyżej opisana była bardzo ciężka i niebezpieczna. Ostatecznie chodziło przecież o zdobycie szturmem płaskowzgórza des Ervantes, wychodząc z punktu zbornego, położonego wśród linji nieprzyjacielskich. Jak wszędzie, główna obrona nieprzyjacielska była skupiona w pierwszej linji i całą trudność stanowiło przełamanie tej pierwszej przeszkody. Fakt wdarcia się w cieśninę był niespodzianką dla nieprzyjaciela i mógł sprzyjać zaskoczeniu tak długo, póki nieprzyjaciel go nie rozpoznał. Zmuszało to do prowadzenia natarcia, zwłaszcza w początkach, z możliwą szybkością. Z tego względu natarcie to mogło być wykonane tylko przez oddział wyćwiczony, którego jednostki poszczególne były świadome manewru. To nam tłomaczy również konieczność drobiazgowego sprecyzowania wszystkich momentów akcji. —

Normalnie zazwyczaj atakujemy występy frontu kolumnami koncentrycznemi. W wypadku opisanym atak był przeprowadzony przez wdarcie się klinem między dwa występy, z których każdy był oddzielnym celem.

Dzięki temu atak zyskał na głębokości. Co się tyczy charakterystyki samych dyspozycji, to od godziny H wszystko rozwijało się automatycznie na podobieństwo torpedy, rzuconej z wewnętrznym aparatem zegarowym; jest to zwykłą formą właściwego szturmu.

Przykład ten również stwierdza, że na wojnie operacje decydujące trwają bardzo krótko, natomiast przygotowanie ich wymaga wiele pracy. Powodzenie towarzyszy przedsięwzięciom, wynikającym z ciężkiej, uporczywej pracy i woli zdecydowanej wszystkich walczących. *Tłum. T. R.*

BOLESŁAW OLSZEWICZ.

Polska kartografja wojskowa wieku XIX-go.

(SZKIC HISTORYCZNY). [1])

Zanim przejdziemy do epoki napoleońskiej — wypadnie nam zapoznać się z pracami kartograficznemi, wykonanemi na ziemiach polskich, od pierwszego rozbioru do tej epoki przez trzy państwa zaborcze. Najwcześniej podjęła je Austrja, w której, jak wyżej wspominałem, [2]) kwatermistrzostwo, na wniosek feldmarszałka Dauna, od r. 1763 zajęte było zdjęciem całej monarchji („zdjęcie józefińskie"). Już w r. 1769 skartował ppułk. Jan Tobjasz Seeger von Dürrenberg zajęty przez Austrję na wiosnę tego roku Spisz (63 sekcyj w skali 1:14 400), a gdy wojskowy kordon austrjacki, pod pozorem zarazy, posunął się dalej i Sądeczyzną (1770—71; 28 sekcyj w skali 1:28 800). Pod kierunkiem tegoż oficera i majora Steinbachera prowadzone były później, w latach 1772—1776, prace nad zdjęciem cyrkułów nadgranicznych (np. Zamojskiego) oraz nad demarkacją nowej granicy polsko-austrjackiej, w której z polskiej strony przyjmowali udział Sierakowski i Bakałowicz. Wykonane wówczas mapy graniczne (w skali 1:28 800), podobnie jak mapy granicy pokuckiej, zdjęte przez majora Miega (1773—1774) i wszystkie późniejsze prace kartograficzne kwatermistrzostwa austrjackiego, znajdują się w Oddziale map Archiwum Wojennego w Wiedniu. [3])

Wykonanie zdjęcia „józefińskiego" na terenie Galicji poprzedziło, na wniosek kanclerza ks. Kaunitza z d. 13 maja 1772 r., zdjęcie „polityczne" kraju. [4]) Kancelarja nadworna w Wiedniu

---

[1]) zob. „Bellona" 1919, 701, nast.

[2]) ib. 449.

[3]) Paldus op. cit. 419, 423, nast. O zdjęciach Spisza i Sądczyzny obszerniej pisze Czołowski Aleksander: Sprawa sporu granicznego przy Morskiem Oku. Wywód hist. prawny. Lwów 1894, 25, nast., 51, nast. (dodane reprodukcje są wycinkami z oryginalnych zdjęć Seegera).

[4]) ib. 428, nast., Zach.: Uwagi nad dawniejszem obserwatorjum lwowskiem, nad zrobieniem trygonometrycznej karty Galicji i nad geograficznem oznaczeniem Lwowa. Nowy Pamiętnik Warsz. XIII, 1804, 197—201, Tokarz Wacław: Galicja w początkach ery józefińskiej w świetle ankiety urzędowej z r. 1783. Kraków 1909, 118 nast. Nie mogłem, niestety, zużytkować: Darstellung der Methode, welche bei der Ausmessung und Zeichnung der Karte vom Königreich Galizien und Lodomerien angewandt worden ist. b. m. i r. (druk współczesny) oraz prac: J. Roskiewicza: Die Kartographie in Oestereich v. J. 1750 bis 1873—75. Wiedeń 1875 oraz G. Pelikana: Die Fortschitte der Landesaufnahme der oestereichisch-ungarischen Monarchie in den letzten 200 Jahren in Beispielen erlautert. Mitt. d. Milit.-Geogr. Institutes IV, 1884. Mapa Liesganiga zasługiwałaby, podobnie jak inne prace kartografów austrjackich w XVIII w. i na początku XIX w., na obszerniejsze studjum, na matprjale archiwalnym oparte. Sądzę, że niezmiernie ciekawe byłoby zbadanie archiwum b. namiestnictwa we Lwowie, które posiadało (w oddziale technicznym registratury) teki po dyrekcji budownictwa z planami i mapami p. inn. według dr. A. Czołowskiego (Spraw. Ak. Um. X, 1905 nr. 4, 15) „pierwszą oryginalną mapę Galicji, zdjętą w r. 1775". Mowa zapewne o mapie Leisganiga w pierwotnej postaci.

uznała sporządzenie takiej mapy za rzecz konieczną dla dokładnego poznania stosunków miejscowych. Początkowo myślano o skojarzeniu zdjęcia „politycznego" z „wojskowem", ale do tego nie doszło., Uczestniczyli wprawdzie w tej pracy, obok inżynierów cywilnych, kartografowie wojskowi, ale kierownictwo spoczywało w ręku władz cywilnych i pracowało niezależnie od kwatermistrzostwa. Na czele zdjęcia politycznego stanął Józef Liesganig (ur. w Grazu 1719 r. † we Lwowie 1799 r.), znany już poprzednio z prac triangulacyjnych w Austrji; najbliższymi jego współpracownikami byli dwaj, podobnie jak on, ex-jezuici, Franciszek Güssman i Ignacy baron Rain oraz inżynier Kruse. [1]) Po sprowadzeniu potrzebnych narzędzi i przezwyciężeniu trudności „z łaski niektórych, mających znaczenie głupców i mierników", [2]) rozpoczęły się pomiary, które trwały 18 miesięcy, od sierpnia 1772 do wiosny 1774 r. Niewiele o nich wiemy. Były to wprawdzie pomiary astronomiczno-trygonometryczne, jednakże Liesganig nie był szczęśliwy w wyborze trójkątów i praca jego nie posiadała trwałej wartości. [3]). W każdym razie dla nas ma ona znaczenie historyczne, jako pierwsza, na większą skalę przeprowadzona, triangulacja na ziemiach polskich. Wymierzono drewnianemi prętami trzy podstawy,na których oparto sieć trójkątów głównych i pomocniczych. Obserwacje astronomiczne prowadzono w obserwatorjum dawnego kolegjum jezuickiego we Lwowie, z wieży pałacu Lubomirskich w Rzeszowie i z kopca Kościuszki pod Krakowem, te ostatnie spostrzeżenia redukowano do południka i równoleżnika lwowskiego. Na zasadzie zebranych materjałów wykonano mapę Galicji w skali 1:72 000, ponieważ zaś była ona do użytku codziennnego niewygodna zmniejszył ją Liesganig do 1:144 000. Kancelarja nadworna w Wiedniu odrzuciła jednak w r. 1778 mapę z racji zauważonych błędów, sprzecznych z rzeczywistością granic cyrkułów i odległości oraz poprzekręcanych nazw miejscowości. Te ostatnie, będące wynikiem nieznajomości u topografów języka polskiego i ruskiego i porozumiewania się z ludnością przy pomocy tłumaczy, wiele kłopotów sprawiły administracji austrjackiej. [4]) Jak wiadomo, okoliczność ta i później, aż do ostatnich czasów, odbijała się ujemnie na kartografji urzędowej państw zaborczych. Na zasadzie wspomnianej mapy całej Galicji wykonano pod kierunkiem Liesganiga oddzielne mapy 6 cyrkułów, na które kraj był wówczas podzielony, i przesyłano je władzom cyrkułów i dystryktów do wewnętrznego użytku,

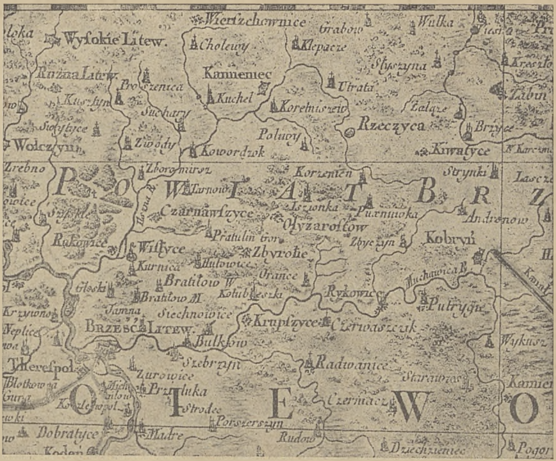
---

[1]) Przy Liesganigu bawiło dwóch jezuitów polskich: Hoszowski i Jastrzębowski dla doskonalenia się w astronomji praktycznej — pisze Zach. (op. cit. 197). Zapewne brali oni udział w pracy.

[2]) Zach op. cit. 200.

[3]) Stavenhagen: Skizze... 20.

[4]) Obszerniej o tem pisze prof. Tokarz op. cit. 119. Innym jeszcze błędem topografów austrjackich było umieszczanie na mapach, jako nazwy wsi, nazwy jej części, nadawanej przez lud. Z tego powodu, np. w cyrkule myślenickim w r. 1783 prowadzono blisko pół roku korospondencję, zanim się udało znaleźć miejsce pobytu urlopnika, z tej racji, że w pułku nie znano nazwy całej wsi, a w cyrkule — nazwy części, gdzie miano go poszukiwać (l. c.)



Rys. 5. Wycinek z mapy Polski J. B. Rizzi Zannoniego. (1772).



Rys. 6. Wycinek z mapy granicy Król. Polskiego i Prus, wykonany przez Oficerów w. p. (1818—1822) z rękopiśmiennego egzemplarza Oddziału Map (Centralnej Bibljoteki Wojskowej).



Rys. 7. Wycinek z mapy Królestwa Polskiego, wykonanej przez kwatermistrzostwo w. p. przed 1830 r., wydanej w 1839 r. przez gen. Richtera.



Rys. 8. Wycinek z mapy Polski generała W. Chrzanowskiego (1859).

a także dla dokonania poprawek. Nie wydało to zadawalających rezultatów. Dopiero po podróży inspekcyjnej do Galicji radcy dworu Jana Wacława von Margelika, który będąc w 1783 r. we Lwowie widział starania Liesganiga i wygotowane przezeń mapy, wykonane starannie, ale z powtórzeniem dawnych błędów, sprawa wzięła lepszy obrót. Margelik zainteresował się mapą, podniósł gorąco tę sprawę za swym powrotem do Wiednia, a że jako argument wysuwał korzyści natury wojskowej, zdołał uzyskać dla swego planu aprobatę cesarza Józefa II. Plan Margelika polegał na poprawieniu mapy Liesganiga na podstawie bruljonów zredukowanej mapy wojskowej (w międzyczasie wykonanej) oraz na rewizji jej przy pomocy komisarzy cyrkułowych, oficerów konskrypcyjnych, a nawet inżynierów, zajętych parcelacją w dobrach kameralnych. Ponieważ nastąpił wówczas podział Galicji na 18 cyrkułów, więc Liesganig, na podstawie powyższego planu, wykonał, według dawnych, nowe mapy cyrkułów w skali 1:72 000 i na nich oparł nową również mapę Galicji 1:144 000 (79 sekcyj). [1]) Prace te musiały być szybko wykonane, skoro już w listopadzie 1784 r. rozkazuje Józef II, który zastrzegł sobie osobistą rewizję mapy przed jej wydaniem, zmniejszyć ją jeszcze do 1:288 000 i w tej skali wyrytować. Robotę tę polecił cesarz wykonać akademji inżynierskiej w Wiedniu; na mapie zaznaczone miały być jedynie rzeki, góry, lasy i miejscowości. Wbrew gubernium, które pragnęło wydać mapę drogą prenumeraty, polecił także cesarz odbić tylko tyle egzemplarzy ile potrzeba będzie dla władz, a potem płyty zniszczyć lub dobrze przechowywać; urzędnikom miano surowo zakazać pokazywać mapę komukolwiek. Stało się jednak inaczej; redukowała mapę nie akademja, lecz inżynier Jan von Liechtenstern (1786), przyczem zachowany został rysunek sytuacyjny w całości, odbito również więcej egzemplarzy niż ich dla władz było potrzeba. Dodać należy, że powiększono obszar, objęty mapą przez dodanie Bukowiny według zdjęcia wojskowego pułk. Hora v. Otzellowitz'a (1772 — 1776), nieopartego zresztą na triangulacji. [2]) Mapę Liesganiga rytował na miedzi od r. 1788 Gotfryd Prixner, w 1790 została ona ukończona. Jest to mapa w 42 sekcjach, na której rysunek terenu jest perspektywiczny ze skośnem oświetleniem, tytuł jej brzmi: „Regna Galiciae et Lo-

---

[1]) Z korespondencji gen. Pelletier, inspektora art. i inż. wojsk Ks. Warsz. z „Depôt de la guerre" dowiadujemy się, że w czasie zajęcia Lwowa przez ks. Poniatowskiego (1809) wpadły w ręce polskie oryginały mapy Liesganiga. Berthaut: Les ingénieurs-geographes, II, 164, 166. Czy była to pierwotna mapa z r. 1775, znajdująca się dziś w archiwum b. namiestnictwa we Lwowie, czy też ostateczna redakcja z r. 1784 nie wiadomo. Z tejże korespondencji dowiadujemy się, że gen. Pelletier w r. 1811, nie otrzymywał od komisarzy austrjackich map, terytorjum przyłączonego do Księstwa Warsz. po kampanji 1809 r., gdyż mieli oni rozkaz nie wydawać ich, dopóki nie zostaną zwrócone mapy, zabrane we Lwowie (ib. II, 171). Skądinąd wiemy, że w tymże czasie robiono w „Depôt" kopję mapy Liesganiga z egzemplprza rękopiśmiennego, pożyczonego przez ks. Poniatowskiego. (ib. II 207). Może dalsze badania sprawę tę wyjaśnią.

[2]) o jego pracach na Bukowinie i innych zdjęciach tego obszaru zob. Paldus op. cit. 445, nast.

domeriae Josephi II et M. Theresiae Augg. Jussu methodo astronomico-trigonometrica, nec non Bukovina geometrice dimensa..." [1]) Do mapy dołączono spis alfabetyczny miejscowości. Ciekawe, że pomimo błędów, jeszcze w 1824 r. wydała tę mapę powtórnie wojskowość austrjacka. [2])

Przejdźmy do prac kwatermistrzostwa austrjackiego, które, aczkolwiek wyprzedzone w Galicji przez władze cywilne, prędzej wykonało wojskową mapę tego kraju. [3]) W czerwcu 1775 r. pod kierunkiem, znanych nam już z prac demarkacyjnych, ppułk. Seegara i majorów Steinbachera i Miega, rozpoczęła się praca nad zdjęciem wojskowem. Aczkolwiek wojna o sukcesję bawarską spowodowała długotrwałą przerwę (1778—79), zostało ono ukończone już w 1783 r., głównie dzięki temu, że już przed wojną zdołano przeprowadzić prace przygotowawcze, obliczania trygonometryczne i wykonano zdjęcie okolic nad granicą śląską (5 sekcyj). Zużytkowano przy pracy, poprawiając je, dawniejsze zdjęcia. Kierował pracami od r. 1779 major Mieg, zaś po jego śmierci (1783) major Waldau, który je doprowadził do końca. Początkowo zajętych było 11 oficerów kwatermistrzostwa i 16 oficerów przydzielonych z pułków, od r. 1781 dla przyspieszenia robót przydzielony został ppułk. Neu z 22 oficerami i kadetami. Zdjęcie „józefińskie", o wiele dokładniejsze od pracy Liesganiga, choć na jego triangulacji oparte, dało w rezultacie mapę Galicji w skali 1:28 800 (413 sekcyj). Teren jest przedstawiony już nie perspektywicznie, lecz przy pomocy kresek. Mapę tą zredukowano do skali 1:115 200 (24 sekcyj), lecz i tej nie wydano. Jak wszystkie zdjęcia wojskowe uznane były one za tajne i zakazano oficerom pokazywać je nawet cywilnym urzędnikom państwowym. [4])

Gdy po trzecim rozbiorze otrzymała Austrja nowe obszary ziem polskich, nazwane Galicją zachodnią, i tam przeprowadzono pomiary astronomiczno-trygonometryczne i zdjęcia. Zdjęcie „polityczne" przeprowadził baron von Metzburg z pomocą Jana Holfelda, późniejszego prof. liceum lwowskiego i innych inżynierów cywilnych. Rozpoczęto je w 1796, ukończono w 1799 r., rezultatem była mapa w skali 1:72 000. Pozostała ona w oryginale niewydana; w zmniejszeniu, prywatnym nakładem, wydawano ją parokrotnie. [5])

---

[1]) Estreicher (Bibljografja Polska XXI, 271) podaje błędne informacje

[2]) Königreich Galizien und Lodomerien 1:288 000, 33 ark. (bez Bukowiny). Także prywatni wydawcy wydawali niejednokrotnie przeróbki mapy Liesganiga, np. „Ost-Galizien nach Liesganig". Wiedeń 1803 (Industrie Comptoir).

[3]) Paldus op. cit. 435, nast.

[4]) Tokarz l. c.

[5]) Oryginał znajduje się w Oddziale Map Arch Wojennego w Wiedniu. Zmniejszenia tej mapy (w skali 1 : 864 000) rysował inż. Jan v. Liechtenstern; znane są wydania z r. 1800, 1803 i 1815. Wcześniej, bo już w 1797 r. wydał kartograf pruski D. G. Reymann mapę t. zw. Galicji Zachodniej, małej jednak wartości. Por. krytykę Ignacego Potockiego w liście do prof. Grodka z 25. X. 1800 (Ms. bibl. Jag. 3097).

Na wniosek generalnego kwatermistrza marszałka v. Duke i wojskowość przystąpiła do zdjęć na tym obszarze. [1]) Prowadził je przy pomocy 10 oficerów pułk. Antoni Mayer von Heldensfeld (1801—1804). Wykonano wówczas mapę zatytułowaną: „Karte von Westgalizien“, w skali takiej jak wszystkie zdjęcia wojskowe (1:28 800). Liczy ona 275 arkuszy; dołączony do mapy opis wojskowo-geograficzny dałby, gdyby go wyzyskać, ciekawy obraz tej części Polski na początku XIX-go wieku. [2])

Oto są w streszczeniu dzieje kartografji austrjackiej na obszarze ziem polskich do epoki napoleońskiej. [3]) Dalszy przebieg prac kartografów austrjackich nie wchodzi w zakres niniejszego szkicu, dodam tylko, że od r. 1806 rozpoczęta została w Austrji na rozkaz Franciszka II nowa triangulacja (ukończona w połowie XIX w.) oraz nowe zdjęcie wojskowe. Od 1839 r. ster prac kartograficznych obejmuje w monarchi habsburskiej Instytut Wojskowo-Geograficzny, który powstał z połączenia oddziału topograficzno-litograficznego kwatermistrzostwa generalnego z zagrabionym w 1814 r. przez Austrję Instytutem Geograficznym w Medjolanie.

Przejdźmy do kartografji pruskiej na terenie ziem naszych. Wyżej, mówiąc ogólnie o kartografji XVIII-go wieku, wspomniałem o jej rozwoju za Fryderyka Wielkiego i przytoczyłem fakt, że po pierwszym rozbiorze czterdziestu inżynierów wojskowych w ciągu 1772 i 1773 r. pracowało nad katastrem i zdjęciem mapy Prus Królewskich [4]). Dodam, że nie wykonali oni wówczas żadnej mapy ogólnej. Jednakże już przedtem, nie bez ukrytych celów, wydano w 1770 r. w Berlinie na życzenie króla pruskiego mapę Polski na 25 arkuszach w skali ok. 1:500 000 p. t. „Regni Poloniae Magni Ducatus Lithuaniae nova mappa geographica“. Auto-

---

[1]) Paldus op. cit. 454, nast.

[2]) Powyższy opis, podobnie jak i mapa, znajduje się w Oddziale Map Arch. Woj. w Wiedniu. Miejmy nadzieję, że prowadzone nad niemi szczegółowe badania prof. Ludomira Sawickiego zostaną ogłoszone drukiem i dadzą nam możność bliższego zapoznania się z tym ciekawym materjałem.

Podług mapy kwatermistrzostwa (Heldensfelda) opracowana została przez Hieronima Benedicti'ego „Karte v. Westgalizien“ 12 ark. w skali 1 : 172 800, 1803, 1808, oraz „General-Karte v. West Galizien“ 1809, 1811 (6 ark.)

[3]) Oficerowie austrjaccy brali również udział w pracy nad katastrem galicyjskim (1785—1789).

[4]) Zob. „Bellona“ 1919, 449. O kartografji pruskiej w tej epoce zob.: Selasiński F. v.: Ueber Land - und Seekarten, Grundrisse und Städtedarstellungen, welche Ost-und-Westpreussen betreffen. Neue Preussische Prowinzial-Blatter VI, 1848, 387, nast., Stavenhagen: Geschichtliche Entwicklung... 444, nast., Zglinicki v. Die Karte des Deutschen Reiches 1 : 100 000, Zeitschrift d. Ges. f. Erdk. zu Berlin 1910, 554, nast., Praesent Hans: Der Kartographische Standpunkt Süd-und Neuostpreussens. Deutsche Warschauer Zeitung 1918, nr. 183—184 z 7 VII, Friederichsen Max w „Handbuch von Polen“, Berlin 1917, 18 nast. Ostatni, niesłusznie, pisze, że zdjęcia pruskie były „die ersten Spezialaufuahmen auf polnischem Boden“. Pomimo starań, nie mogłem się zapoznać z pracą Textora: Beschreibung des Vorfahrens bei der trigonometrisch-topographischen Vermessung von Ost-und Westpreussen. Berlin 1810.

rem tej, bezimiennie wydanej, mapy jest podobno pruski generał-major von Pfau [1]). Równocześnie z nią pojawiła się w Królewcu inna mapa Polski w większej skali, wydana przez tamtejszego księgarza Jana Jakóba Kantera [2]). Obie te mapy zawierały liczne błędy, miały jednak wybitne znaczenie polityczne i wojskowe, gdyż były jednemi z podstaw, podług których przeprowadzano pierwszy rozbiór Polski. Nie wspominam tu o innych mapach Polski i zaboru pruskiego, wykonanych naprędce dla celów politycznych, np. D. F. Sotzmanna i F. L. Güssefelda; oparte są one na mapie Zannoniego [3]). Pierwsze pruskie zdjęcia ziem polskich, oparte na triangulacji, rozpoczęto za Fryderyka Wilhelma II, gdy po utworzeniu korpusu inżynierów-geografów (1790) nastąpił podział prac kartograficznych pomiędzy nimi a kwatermistrzostwem (1796). Wówczas objęło kwatermistrzostwo pruskie pomiary i zdjęcia na terenie, pozostawiając korpusowi wykonywanie na ich podstawie map. Oprócz władz wojskowych, a nawet czasami wspólnie z niemi, zajmował się zdjęciami urząd statystyczny, później zaś departament budownictwa. W tym okresie rozpoczął pracę na ziemiach zrabowanych Polsce, na obszarze dawnych Prus Królewskich, porucznik artylerji Jan Krzysztof von Textor († 1812). Jego pomiary triangulacyjne w latach 1796—1802, podobnie jak roboty radcy budownictwa Gilly'ego, umożliwiły ministrowi pruskiemu von Schrötterowi wykonanie przy pomocy F. B. Engelhardta zdjęcia Prus w skali 1:50 000 (144 ark.) Zostało ono wydane w redukcji 1:149 433 p. t.: „Karte von Altpreussen, enthaltend Ostpreussen, nebst Preuss. Lithauen und dem Netzedistrikt" (Berlin 1803-1810, 25 ark. w miedziorycie). [4])

Po trzecim rozbiorze rozpoczęto prace kartograficzne na terytorjach t. zw. Prus Południowych i Nowych Prus Wschodnich. Na pierwszym obszarze pomiary i zdjęcia prowadzone były w latach 1796—1805 pod kierunkiem Brodowskiego, Gilly'ego i Lan-

[1]) C. B. Glassbach, którego często poczytują za autora tej mapy sztychował ją jedynie. W 1777 r. ukazały się 4 dodatkowe arkusze do mapy Pfau'a.

[2]) „Regni Poloniae, Magni Ducatus Lithuaniae, provinciarum foedere et vassalagio illis juncturum, nova mappa geographica... 16 ark. w skali ok. 1 : 400 000; do tego dołączona „Tabella wszystkie województwa, ziemie, powiaty i starostwa oraz i rzeki pryncypalne w sobie zawierająca". Wbrew powszechnemu mniemaniu mapa ta nie powstała z inicjatywy pruskiej, lecz jest podobno dziełem z czasów Jana Kazimierz, poprawionem na rozkaz Stanisława Augusta. Możliwe, że mamy tu do czynienia z mapą Beauplana, którą cytować zaczął Hondjusz, zaś po jego śmierci wydać ją mieli Pastorjusz i Forster. (Zob. Bellona 1919, 282). Kanter, któremu, w nieznany nam bliżej sposób udało się pozyskać mapę, przesłał ją w 1769 do Berlina, gdzie przed oddaniem sztycharzowi poprawił ją znany geograf Büsching. Piękna karta tytułowa jest dziełem znakomitego sztycharza, gdańszczanina, Daniela Chodowieckiego.

[3]) por. Selasinski op. cit. 389, nast. Z czasów pierwszego rozbioru pochodzi mapa v. Moellendorffa, wydana bezimiennie p. t. „Mappa specialis continens limites inter Regna Poloniae et Prussiae a Marchia Nova usque ad Vistulam" (Berlin 1772 lub 1773), 3 ark.

[4]) Mapę tę wydano w r. 1813 w Weimarze p. t. „Topogr.-militarische Karte von Preussen" (30 ark.), wydawał ją też później pod swoim nazwiskiem, główny współpracownik, Engelhardt (1818—22, 1836, 1843).

gnera, przy pomocy szeregu współpracowników i 60 konduktorów. Uczestniczyli w tej pracy, pomiędzy innemi, F. B. Engelhardt, który później wykonał, wielokrotnie wydawane, mapy Prus, Poznańskiego, ks. Warszawskiego i Kongresówki [1])—oraz Juljusz Kolberg. Ostatni, jak dalej zobaczymy, z dużym dla kraju pożytkiem zużytkował doświadczenie nabyte w pruskiej służbie kartograficznej. Oryginalne zdjęcie Prus południowych w skali 1:57 600 zostało wydane dopiero w 1831 [2]), redukcja Gilly'ego (1:115 200) ukazała się w Berlinie nakładem S. Schroppa i Spółki w roku 1802-1803 na 13 arkuszach p. t. „Spezialkarte von Südpreussen..."

W Nowych Prusach wschodnich rozpoczęto prace w r. 1795 pod kierunkiem generała-por. von Geusau. Robotami kierował major kwatermistrzostwa von Stein. Przeprowadzono pospiesznie triangulację, niezbyt dokładną, i wykonano zdjęcie w skali 1:33.333 (135 sekcyj). Zdjęcie to poprawił na zasadzie własnych pomiarów

---

1) Oryginały tego zdjęcia, redukcje i płyty znajdują się w Archiwum Map Pruskiego Sztabu Gen. w Berlinie. Tamże oraz w Tajnem Aarch. Państw. i w „Plankammer des Statistischen Amts" znajdują się oryginały innych starszych zdjęć pruskich na ziemiach polskich, (por. Groll M.: Die wichtigsten Kartensammlungen in Berlin. Petermanns Mitt. 1911, I, 199 nast., 256 nast.) Po zwycięskiej bitwie pod Jeną (1806) zabrali Francuzi w Berlinie dla „Depôt de la Guerre", oryginalne zdjęcia pruskie, redukcje i płyty map Schröttera Textora-Steina, zredukowanej mapy Gilly'ego i wiele innych map z instytucyj rządowych i od wydawców prywatnych. Ponieważ mapa Schröttera była nieukończona dokończyli ją kartografowie francuscy. (Berthaut: Les ingénieurs-géographes II, 39, nast., 58, 93). Oryginały zdjęć Prus Południowych (Gilly'ego) odnaleziono w 1806 r. w archiwum warszawskiem. Ks. Bassano upominał się o nie w imieniu cesarza ale ich nie wydano, lecz z rozkazu ks. Józefa sporządzono kopję mapy (ib. II, 172, 231, 254). Dalsze losy oryginału tej mapy nie są mi znane, nie wiem czy w r. 1815 został on zwrócony Prusom, czy też jeszcze dziś kryje się w archiwach warszawskich). Na zasadzie § 15 traktatu wiedeńskiego „toutes les cartes des pays cedés, et notamment celles que le gouvernement français a fait executer seront exactement remises, avec les planches qui y appartiennent, dans un délai de quatre semaines, aprés la ratification du present traité. Il en sera de même des archives, cartes et planches qui pourraient avoir été enlevees dans les pays momentanement occupés par les differentes armees..." (ib. II, 413). „Depôt de la Guerre" zwróciło wówczas p. inn. wymienione wyżej płyty i mapy, odbiwszy tylko z niektórych płyt jaknajwiększą ilość egzemplarzy. Chciałbym podkreślić tu szlachetność francuskiego generała Berthaut, który pisząc o rewindykacji tych płyt i map ze strony komisarzy skoalizowanych przeciwko Napoleonowi państw, nietylko podkreśla, że „les revendications furent presque toujours d'une légitimité incontestable" lecz przyznaje, że: „les saisies operées par les commissaires d'officiers étrangers qui siégerent deux fois au Dépôt ne furent, apres tout, que la consequance logique de nos agissements de même nature en Allemagne, en Prusse et en Autriche..." (ib. II, 427). Wątpliwe czy podobnie zapatrywaliby się kartografowie austrjaccy, niemieccy i rosyjscy, gdyby traktat pokojowy zapewnił nam zwrot map, zdjętych przez państwa zaborcze na terytorjum Polski.

1) Karte vom Herzogtume Warschau und den angrenzenden Staaten... Berlin 1812 (liczne przedruki ze zmienionym stosownie do nowych warunków politycznych tytułem), mapy Poznańskiego, Prus Wschodnich i Zachodnich w skali 1:325 000 i t. d.

2) Karte eines Theils des Königreich Polen aufgenommen 1796—1800, bearbeitet und metalographirt auf d. topogr. Büreau d. Kgl. Preuss. Generalstabes Berlin 1831, 4? ark. (mapa ta nie znajdowała się w handlu).

i obserwacyj i zredukował von Textor na 15 sekcjach, w tej postaci wydał ją w 1807 r. D. F. Sotzmann p. t.: „Topographisch-militärische Karte vom vormaligen Neu-Ostpreussen oder dem jetzigen nördlichen Teil des Herzogtums Warschau und dem russischen Distrikt...“ (13 ark. w skali 1:155 000).

Taki był dorobek kartograficzny władz pruskich na terytorjach polskich do czasów napoleońskich. W r. 1816 otrzymuje sztab pruski nową organizację i obejmuje wszystkie pomiary, nawet te, które do tego czasu prowadziły władze cywilne. Następuje epoka wybitnych prac triangulacyjnych generała Bayera i prof. F. W. Bessela (1831-34, pomiar południka królewieckiego). Ziemie polskie zaboru pruskiego po r. 1830 objęte zostają nową mapą, opartą już na ściślejszych pomiarach. Z tych zdjęć 1:25 000, wydawanych w redukcji 1:100 000, wyłoniła się późniejsza znana mapa pruska „Karte des deutschen Reiches“. Dla dokompletowania obrazu kartografji pruskiej na początku XIX-go wieku dodać należy: że od 1805 r. zaczynają się ukazywać arkusze mapy pułk. D. G. Reymanna: „Topographische Spezialkarte von Mitteleuropa“ (1:200 000) [1]).

Pozostaje trzecie państwo zaborcze — Rosja, której działalność na polu kartografji ziem polskich jest dla nas tem ważniejsza, że, jak dalej zobaczymy, z nią pozostawała w związku nasza kartografja wojskowa Królestwa Kongresowego. Przyjrzyjmy się jednak po pierwsze pracom rosyjskim z przed 1815 r. [2])

Choć kwatermistrzostwo datuje się w Rosji od Piotra Wielkiego, o podjęciu przez wojskowość rosyjską prac kartograficznych może być mowa dopiero od Katarzyny II. W r. 1763 zostaje przez nią zatwierdzony etat sztabu generalnego, który miał liczyć 40 oficerów, przeznaczonych specjalnie do prac kartograficznych. W tymże czasie gen. por. kwatermistrzostwa Iwaszew otrzymuje polecenie przystąpienia do zdjęcia całego państwa i wyrysowania szczegółowej mapy Rosji, co wykonywa zresztą tylko częściowo (zdjęcie Ingermanlanji 1763—65) i, prawdopodobnie, z małą dokładnością. Raźniej szły prace nad katastrem rosyjskim, na którym z braku innych materjałów opierano mapy powiatów i gubernij. Wówczas powstaje też w Rosji zainteresowanie dla kartografji ziem polskich. Akademja Nauk wydaje w 1769 mapę Polski Jana Trus-

[1]) Początkowo było to wydawnictwo prywatne. Doprowadzona w 1844 przez H. Berghausa i C. W. v. Oesfelda do 150 sekcyj została wówczas mapa Reymanna sprzedana firmie Flemminga w Głogowie, która doprowadziła ją przy pomocy kartografa Handtkego do 405 arkuszy i odstąpiła znów z kolei pruskiemu sztabowi gen. Liczy ona 796 ark. Dziś straciła swą wartość i znaczenie i zastąpiona została nową mapą 1:200 000 „Topogr. Übersichtskarte des deutschen Reiches“.

[2]) O kartografji rosyjskiej w tej epoce zob.: Istoriczeskij oczerk diejatelnosti korpusa wojennych topografow 1822—1872. Piotrogród 1872, 24—80, Kaulbars N.: Aperçu des travaux géographiques en Russie. Piotrogród 1889, 14, nast. 233, nast., Glinojeckij N. P.: Istorja russkago generalnago sztaba. T. 1, 1698—1825 g. Piotrogród 1883. Wołarowicz P.: Raboty po kartografji Rossii (jako dodatek do ros. tłum. dzieła H. Zondervana: Geograficzeskaja karta, Piotrogród 1901, 224, nast.

kota i mapę pogranicza rosyjsko-polsko-tureckiego J. F. Schmidta [1]), zaś oficerowie kwatermistrzostwa wkraczających do Polski armij rosyjskich wykonują w epoce rozbiorów szereg prac kartograficznych; ilość ich wzrastała wraz z zachłannością Rosji i z większem zagospodarowaniem się jej w Polsce. Generał-kwatermistrz von Pistor wspomina, że po roku 1793 nie miał przeszkód w posyłaniu wszędzie oficerów, celem zdejmowania planów, czego poprzednio nie mógł robić nawet w bliskości Warszawy [2]). Materjały kartograficzne, dotyczące Litwy, zlecali gromadzić generałowie Ingeström i Knorring (komendant Wilna po insurekcji 1794 r.). Już po pierwszym rozbiorze szczególna uwaga zwrócona została na obszary „powracające" pod berło władców rosyjskich i na mapy graniczne (w r. 1793 pracował, np. nad mapą granicy polsko-rosyjskiej major kwaterm. Wistickij), ale sporządzono dorywczo i mapy innych okolic Polski; do tych należy, pomiędzy innemi, mapa powiatu wiślickiego i sandomierskiego Kirianowa (1790). Niesposób wchodzić tu w szczegóły co do tych pierwszych na ziemi polskiej prac kartografji rosyjskiej, tembardziej, że ich wartość naukowa była niewielka, wystarczy stwierdzić, że Archiwum sztabu gen. w Piotrogrodzie przechowuje dużą ilość map z tej epoki [3]), i, że zwrócenie uwagi na konieczność posiadania map terenów wojennych nastąpiło w Rosji pod wpływem licznych oficerów cudzoziemskiego pochodzenia, którzy przeważali na kierowniczych stanowiskach w kwatermistrzostwie. Gromadzi materjały kartograficzne ambasada rosyjska w Warszawie, o czem świadczy fakt, że w 1806 r. Ostrowski, dyrektor urzędu podatkowego, oddaje Muratowi kolekcję, złożoną z 86 map rękopiśmiennych Polski i krajów ościennych, pochodzącą z tej ambasady, a ocaloną przez niego od zniszczenia w czasie walk kwietniowych 1794 [4]). Jak gorliwie wówczas i później wywożone są i przywłaszczane przez Rosję polskie zbiory kartograficzne (Załuskich, Komisji wojskowej, króla Stanisława Augusta) — zbytecznem byłoby się rozpisywać. Z nich przeważnie stworzony zostaje w sierpniu 1797 roku. „Depo Kart", urząd, w którym ześrodkowane zostają wszelkie materjały kartograficzne, zarówno znajdujące się w rękach władz cywilnych, jak i wojskowych; prócz zbiorów Pawła I i map z Ermitażu wchodzą tu mapy zebrane przez gen. kwaterm. von Pi-

[1]) Karta predstawliajuszczaja Polszu i Mołdawju s około leżaszczimi zemliami, socziniennaja pri Imp. Ak. Nauk po nowiejszim izwiestijam... Iwanom Truskotom. Piotrogród 1769 (2 ark.; skala ok. 1 : 730 000), Pogranicznaja Karta Rossijskoj Imperii i Polszi socziniennaja...J. F. Schmidtom, Piotrogród 1769 (2 ark.) Ostatni wykonał później mapy gub. Pskowskiej i Mohylewskiej, które Akademja wydała w r. 1773 i 1776.

[2]) Pamiętniki o rewolucji polskiej z r. 1794, tłum. polskie B. Prawdzic-Chotomskiego. Warszawa 1906, 12.

[3]) zob. Bender op. cit. passim.

[4]) Berthaut op. cit. II, 171.

stora [1]). Przypomnę tutaj, że „Depo“ weszło w stosunki ze sztycharzem francuskim Tardieu, który rytował poprzednio dla Stanisława Augusta mapy Pertéesa [2]); jedną z map tego wielkiego kartografa (woj. Rawskiego) wyrytował np. Tardieu w 1806 r. dla „Depo“. Kierownikiem tego urzędu został inż. major, późniejszy generał Karol Oppermann, Niemiec z pochodzenia (1765†1831). W 1798 r. założono przy „Depo“ oddział rysunkowy, w 1800 przyłączono do niego departament geograficzny, istniejący przy Akademji Nauk od 1739.

Po drugim rozbiorze rozpoczęte zostają, uplanowane już na szerszą skalę, prace kwatermistrzostwa rosyjskiego nad kartografją ziem zabranych. W r. 1793 rozpoczyna pułk. Borenville zdjęcie Litwy, ukończone dopiero w 1797. Nie mamy o pracy tej bliższych wiadomości prócz tych, że wykonywano mapę początkowo w skali 1:56 000, później zaś w skali 1:112 000 i, że posługiwano się źródłami polskiemi. Późniejsi kartografowie rosyjscy wyrażali się o tem zdjęciu dość krytycznie, zarzucając wykonawcom, prócz niestarannego rysunku, braki w przygotowaniu matematycznem. Dopiero później pod kierunkiem akademika Fryderyka Szuberta (1802-1804) otrzymali oficerowie kwatermistrzostwa skromne przygotowanie do prac pomiarowych. Było to już za czasów nowego kierownika „Depo“ inż. generała Piotra Suchtelena, Holendra z pochodzenia, który w r. 1783 wstąpił do armji rosyjskiej, zaś w 1801 objął urząd generalnego kwatermistrza. Dalszym ciągiem zdjęcia Litwy miała być podobna praca na Wołyniu. Dokonano jej w latach 1802—1806 pod kierunkiem gen.-majora Wistickiego, gen.-majora Muchina i pułk. Rakoczego. Równocześnie rozpoczęto zdjęcie granicy austrjacko-rosyjskiej na Podolu (1802—1804), a gdy ją ukończono, przystąpiono z kolei do skartowania całego Podola i stepów Oczakowskich (1805—1810). Czuwali nad tem pułk. Chomentowskij, baron Clodt von Jurgensburg i gen.-mjr. Muchin. Wszystkie te zdjęcia dokonywane były pospiesznie bez wyznaczenia punktów trygonometrycznych, przy bardzo skromnem wykształceniu oficerów, braku instrumentów [3]) i sił pomocniczych, a przy ciągłej zmianie kierowników. Odbiło się to ujemnie na pracy. Mapy Wołynia i Podola wykonywane były początkowo w skali 1:21 000, później zaś 1:42 000.

[1]) Dziś dawne zbiory „Depo Kart“ mieszczą się w Arch. Szt. Gen., jednakże 1869 r. w przekazało Archiwum 1848 map (w czem 445 rękopiśmiennych). Ces. Bibljotece Publicznej. Możliwe, że były pomiędzy niemi prace polskie lub pochodzące z Polski. Dodam, że zbiory Bibljoteki Publicznej w Piotrogrodzie liczyły w r. 1914 25210 map (w czem 1113 rękopiśmiennych). Niestety, nie zostały one zbadane jeśli chodzi o zabytki polskie, co dziś dla restucji ich miałoby szczególne znaczenie. Np. wiadomo, że po r. 1831 przybyło z zagubionych w Polsce bibljotek przeszło 500 map. por.: (D. F. Kobeko) Imp. Publicznaja Biblioteka za sto liet. 1814—1914, Piotrogród 1914, 110, 351, 481.

[2]) Zob. Bellona 1919, 453.

[3]) W latach 1803—04 współpracownicy zdjęcia Wołyńskiego (około 20 oficerów) mieli tylko do dyspozycji 1 kompas, 9 astrolabjów, 10 łańcuchów mierniczych i t. d.

Tu dodać należy, że 1810 r. przybył do Piotrogrodu Michał Ogiński, upełnomocniony przez zebraną w Wilnie szlachtę do złożenia Aleksandrowi I memorjału o pewnych dezyderatach lokalnych. W ukazie z d. 6 października 1811 r. zapowiedziane zostało urzeczywistnienie większości wymienionych w memorjale życzeń pom. inn. obietnica „wydania w najbliższym czasie urządzenia, dotyczącego powszechnego rozgraniczenia gub. wileńskiej". Widać z tego, że społeczeństwo na Litwie dotkliwie odczuwało niewypełnienie programu Chreptowicza, wykonanie którego znacznie zmniejszyłoby ilość procesów granicznych i, że dotychczasowe prace rosyjskie nie rozwiązywały tej kwestji. Pomimo obietnicy, dopiero w r. 1816 mogły przystąpić władze rosyjskie do pomiarów Litwy. [1]).

Z innych prac „Depo" należy wymienić mapę granicy rosyjsko-pruskiej, ukończoną i wydaną w 1799 [2]), plany miast podolskich (1810—11) i litewskich, zdjęcie Berezyny i Nieświeża (1810), wreszcie bliżej mi nieznane roboty kartograficzne, prowadzone w zajętej przez Rosję w latach 1809—1815 tarnopolszczyźnie.

Przed rokiem 1816 o pracach, opartych na ścisłej triangulacji, niema w Rosji mowy, to też najważniejsze roboty „Depo", wydawane przez nie mapy ogólne i szczegółowe Rosji, oparte były tylko na katastrze i conajwyżej na mało dokładnych zdjęciach obszarów na pograniczu zachodniem. Mapa szczegółowa Rosji („Podrobnaja Karta Rossijskoj Imperii i bliz leżaszczich zagranicznych władienij...") zwana stuarkuszową (liczyła właściwie ark. 98), mapą Oppermanna lub Suchtelena, została wykończona w 1805 r. Początkowo uważano ją za tajną, dopóki Napoleon z pozyskanego egzemplarza tej mapy nie kazał wykonać i wydać w Paryżu kopji (zob. niżej). W r. 1816 dokompletowano tę mapę dodając 16 ark., przedstawiających Kongresówkę. Z map, obejmujących ziemie polskie, wykonano w „Depo" jeszcze następujące: „Generalnaja Karta czasti Rossii, rozdielennaja na gubernii i ujezdy..." (1809 r., 4 ark., skala 1:2 300 000, tytuł i napisy rosyjskie i francuskie), „Marszrutnaja Karta" (1811 r., 16 ark, 1:680 000), wreszcie „Semitopograficzeskaja karta inostronnych władienij po zapadnoj granicie Rossijskoj Imperrii..." (1812, 95 ark., 1:252 000).

Tak przedstawiał się dorobek rosyjski na polu kartografji Polski przed r. 1815. Należy dodać, że w 1809 r. powrócił znów na stanowisko kierownika „Depo" gen. Oppermann i, że w następnym roku urząd ten, będący do tego czasu instytucją przyboczną cesarza, zostaje zreorganizowany i uzależniony od Ministerstwa Wojny; przed kampanją 1812 r. otrzymuje on nową nazwę: „Wojenno-topograficzeskoje Depo".

---

[1]) Iwaszkiewicz J. Litwa w r. 1812. Warszawa 1912, 22.

[2]) Podrobnaj militarnaja Kartą po granicy Rossii s Prussiej. Piotrogród 1799, 14 arch., skala 1 : 420.000. Rękopisy tej mapy, podobnie jak mapy Litwy, Wołynia i Podola znajdują się w Arch. Gen. Szt. w Piotrogrodzie.

Z powyższego obrazu prac kartograficznych, wykonanych na terytorjum Polski przez rządy trzech państw zaborczych, od rozbiorów do epoki napoleońskiej, widzimy, że zaborcy poświęcili sprawie tej sporo energji. Choć przyznać trzeba, że rezultaty osiągnięte były, jak na owe czasy, poważne, żadna z prac nie stanęła na tym poziomie naukowym, o jakim myślał Śniadecki. Prof. Tokarz [1]) skonstatował, że prace kartograficzne, wykonane po rozbiorach przez władze austrjackie, nie napełniały wówczas zbyt wielką dumą urzędników tego państwa. Prace, wykonane przez władze rosyjskie, surowo osądzili późniejsi kartografowie rosyjscy. Ale znaleźli się i wówczas i później autorzy rosyjscy, a szczególniej niemieccy i austrjaccy, którzy przeceniali roboty kartografji urzędowej państw zaborczych we wspomnianym okresie, przeciwstawiając je ignorancji, która jakoby panowała u nas na polu kartografji za czasów przedrozbiorowych. Z tego com wyżej mówił o działalności kartografów polskich w końcu XVIII wieku, widać jasno, jak niesłuszne są te zarzuty. Można stwierdzić z całą bezstronnością, że rząd polski, gdyby nie stanęły temu na przeszkodzie wypadki polityczne, napewno lepiej od władz zaborczych wykonałby zdjęcie Polski, choćby już z tego względu, że łatwiej byłoby mu zwalczyć ewentualny opór ludności, nie czując się, jak one, obcym w kraju.

---

[1]) op. cit. 181.

RÓŻNE.

Bitwa pod Kosciuchnówką (4—6 lipca 1916 r.) w oświetleniu bolszewickiego tygodnika „Wojennoje Dieło“ 1919 kwiecień, № 11—12.

R. Korwin, uczestnik pamiętnych dla Legjonów Polskich walk nad Styrem, podaje następujące szczegóły o przebiegu tych akcyi po stronie rosyjskiej:

„Przełamanie frontu pod Kosciuchnówką było jedną z tych licznych operacyi w czerwcu i lipcu 1916 roku, które łączono ogólnym mianem, „ofensywy Brusiłowa“ 22 czerwca (st. st.); koło południa 16-a dywizja jazdy po uciążliwych marszach z okolicy jeziora Białego zatrzymała się na zachodzie Kosciuchnówki. Przez cały dzień 22 czerwca artylerja przygotowała front od Kosciuchnówki dalej na południe aż do linji kolejowej Kowel-Sarny.

Nazajutrz, t. j. 23.VI (st. st.) 46-ty korpus armji poszedł do ataku, a setna dywizja piechoty, po opanowaniu „Orlego Gniazda“ pod Kosciuchnówką, przerwała front, obsadzony w tem miejscu przez Austryjaków (zdaje się 26 dywizja pospolitego ruszenia). Koło południa w wyłom rzucono 16 dywizję jazdy z ogólną dyrekcją na wieś Wołczek i Lisowo. W straży przedniej szła brygada ułańska. 100 dywizja piechoty poniosła ciężkie straty i była bardzo przemęczona. Pułk zaporożski, po opanonowaniu pierwszej linji okopów pod wsią Wołczkiem, okopał się pod drutami. Smiałym wypadem, prowadzonym nagle, ułani odrzucili piechotę nieprzyjącielską pod Wołczkiem, ponosząc 80% strat w koniach na przeszkodach z drutu kolczastego. Koło Wołczka ułani zdobyli 13 dział ciężkich i lekkich z przodkami i obsługą, która nie zdążyła zniszczyć nawet przyrządów celowniczych.

Na stacji Wołczek zaatakowano wysiadające z wagonów dwa bataljony 74 pułku piechoty niemieckiego pospolitego ruszenia i jeden bataljon Bawarczyków (1 bataljon pospolitego ruszenia). Kawalerzyści zarąbali około 100 niemców, reszta się rozbiegła. Pociągu jednak nie zdołano zagarnąć. Oddziały austro-niemieckie cofały się w ogromnym nieporządku i tak się pomieszały, że nocą 23 czerwca na froncie 16-ej dywizji jazdy zabrano jeńców z jednego i tego samego pułku w czterech różnych miejscach. 16-ta dywizja jazdy nocowała w pobliżu wsi Wołczek. 23.VI za 16-tą dywizją jazdy w wyłom rzucono pierwszą zabajkalską dywizję kozacką z dyrekcją na Optowo i Hołuzję; miała ona współdziałać razem z piechotą przy opanowaniu tych punktów. Pod Optową Kozacy zdobyli 2 karabiny maszynowe i wzięli 250 jeńców, a pod Hołuzją w szarży (na Węgrów) zdobyto 2 działa, wzięto ponad 1000 jeńców i kilka karabinów maszynowych.

24.VI pod Gorodkiem dywizja zniszczyła dwie kompanje piechoty, biorąc do niewoli 180 jeńców, w czem trzech oficerów, zabierając 6 karabinów maszynowych z pełnym wyekwipowa-

niem i park artyleryjski, gdzie było 39 jaszczyków, napełnionych amunicją. Druga dywizja kozacka 24-go czerwca zajęła składy na wązkotorowej kolejce pod Gorodkiem i pomaszerowała w kierunku północnym. Tegoż dnia 16-ta dywizja jazdy zajęła stację Maniewicze, zdobywając bogate magazyny z narzędziami technicznemi, amunicją i prowiantem, a także ogromne zapasy środków sanitarnych i lekarstw. 25 czerwca, zmęczona 2-dniowemi walkami, dywizja otrzymuje jednodniowy odpoczynek.

4-ty korpus jazdy w ciągu dwuch dni wziął 1600 jeńców, 15 armat, 8 karabinów maszynowych, 39 jaszczyków z pociskami i ogromny materjał wojenny (Rozkaz № 32 4-ego korpusu kawalerji z dnia 24.6).

Dowódca 16-tej dywizja jazdy otrzymał 24 czerwca charakterystyczną depeszę za № 8424 ze sztabu 4-go korpusu jazdy: „Dziękuję Generałowi Konstantynowi, gen. Kostenko, pułk. Lermontowi i wszystkim pp. oficerom z brygady ułańskiej, którzy brali udział w świetnej szarży pod Wołczkiem, dzięki której zdobyto wiele dział ciężkich i lekkich. Osobiście zwiedzałem pole bitwy i widziałem ślady dzielnego natarcia ułanów, za co wyrażam im moje serdeczne podziękowanie. Proszę zakomunikować huzarom czernihowskim, biorącym udział w zdobyciu 3 dział ciężkich pod dowództwem ppułk. Sobotina, moją serdeczną wdzięczność podpisano: Gen. ppor. Hillen-Schmidt“.

Tak świetnie upłynęły dwa dni na wyzyskaniu i rozszerzeniu wyłomu pod Kościuchnówką. 25 czerwca przeciwnik zdemoralizowany szybko uchodził za Stochód, nie stawiając prawie oporu, Zdawałoby się, że 4 korpus jazdy powinien był rozpocząć pościg i, następując austrjakom na ‚pięty‚ po ich plecach przedrzeć się przez rzekę i opanować zachodni brzeg Stochodu, utrzymując go tak długo, póki nie nadejdzie 46 korpus armji.

Stało się jednak inaczej... 16 dywizja jazdy, po zdobyciu bogatych magazynów w Maniewiczach, urządziła sobie 1-dniowy odpoczynek. Kozacy zabajkalscy powoli zbliżali się do Nowej Rudy, prowadząc utarczki piesze. Przeciwnik zaś szybko uchodzi, bezkarnie paląc liczne mosty na Stochodzie. Wszyscy wiedzieli i rozumieli zbrodniczą powolność pościgu, mówili o tem dowódcy dywizji.

Ale jeden z nich powiedział: „Jeżeli wdam się w walkę, i będe szarżował, to dywizja straci $^3/_4$ koni i wówczas będę musiał odejść na 5 miesięcy, by uzupełnić braki“.

Praca zaczęta nie była doprowadzona do końca. Przeciwnik cofnął się za Stochód, okopał się tam i odrutował. Póżniej w tych miejscach rozbito 4 korpusy armii, które próbowały przejść na zachodni brzeg rzeki.

R.

Odwrót armji niemieckiej po zawieszeniu broni w oświetleniu „Militaer Wochenblatt" z 20-go marca 1919 roku. (Die Rückfürung des Westheeres).

Dane poniższe pochodzą, zdaje się, ze źródeł oficjalnych i jeszcze raz potwierdzają niezbity fakt, że armja niemiecka w dzień zawieszenia broni nie była zdolną do dłuższej walki.

„Od wielu miesięcy na całym froncie zachodnim toczyła się ciężka walka obronna z przeciwnikiem bez ustanku nacierającym i z bezprzykładnym uporem. W tej walce zażartej front musiał być tu i owdzie cofnięty, ale dzięki wielkiemu poświęceniu oddziałów i dowództw nigdzie nie był przełamany.

11 listopada wojska z grupy armji niemieckiago następcy tronu i ks. Ruprechta, t. j. najważniejsza część armji zachodniej, przygotowały się do odwrotu na linję Antwerpja—Moza, obsadzenie której było nakazane przez Naczelne Dowództwo, celem skrócenia frontu i zaoszczędzenia sił. Od dłuższego czasu ciężko walczące armje najważniejszego odcinka frontu musiały porzucić system pozycji i urządzeń przyfrontowych, doskonale zorganizowanych. Wymagało to znacznego wysiłku ze strony wojsk. Liczne formacje pozbawione zaprzęgu nie mogły zmienić miejsca. Oddziały zdolne do maszerowania utraciły pierwotną ruchliwość, wskutek znacznego ubytku koni. Stan koni był kiepski, a codzienny ich ubytek bardzo wysoki; żołnierzom brakowało ekwipunku i obuwia zimowego, a ostrzejszej pogody należało się spodziewać z dnia na dzień. Masa wojsk walczących na odcinkach głównych walk była skupiona na przestrzeni 20—30 km. Mnożyły się bunty, dezercje, rabunki, zbrojne napady na urzędy prowiantowe, które działały z najwyższemi trudnościami. Bitwy obronne zmuszały do skupianie ogromnej masy wojsk na przestrzeni stosunkowo wązkiej, jak np. grupa armji A liczyła:

61 dywizji;
35 pułków artylerji;
66 bataljonów artylerji ciężkiej z uprzężą;
69 „ „ „ bez uprzęży
21 baterji dział towarzyszących piechocie;
68 kompanji pionierów;
9 bataljonów miotaczy min;
46 pociągów z mostami pontonowemi;
61 rekruckich punktów zbornych;
500 rozmaitych pociągów.

Razem 1250000 ludzi i prawie pół miljona koni. Ruszyć tak wielkie masy w możliwym porządku, zaprowiantować je prawidłowo i metodycznie w czasie drogi, już w warunkach normalnych wymagało niesłychanego wysiłku. Zwiększył się ten wysiłek ogromnie dzięki szczególnego rodzaju warunkom odwrotu ogólnego, a zwłaszcza wobec wielkich trudności technicznych przesyłaniu rozkazów.

Szczególny ciężki stan linii kolejowych, gęstość ruchu na wszystkich linjach, brak czasu na przeprowadzenie odpowiednich przygotowań, szybkość odwrotu, dezorganizacja licznych zakładów przez rewolucję, rabunek pociągów prowiantowych i magazynów etapowych, niechęć do pracy wśród robotników w składach i magazynach wywołała takie zamieszanie i chaos, że dowództwa wyższe mogły oprzeć swe dyspozycje na bardzo niepewnych podstawach. Do tego należy dołączyć ciągłe interwencje rad żołnierskich, które przez złą wolę albo lekkomyślność działały wbrew intencjom dowództw i przez to utrudniały regularne zaopatrzenie armji.

Brak automobili ciężarowych utrudniał w wysokim stopniu poprawienie stanu zaprowiantowania. Sieć kolejowa przepełniona nie mogła sprostać wszystkim zadaniom.

Prawie wszystkie punkty opatrunkowe, ambulanse, szpitale, były przepełnione ciągłym napływem rannych i chorych w związku z nieustannemi walkami, trwającemi aż do zawieszenia broni.

Należało pozostawić cały materjał techniczny, wielkie magazyny żywnościowe i amunicyjne, liczne urządzenia tyłowe, składy, warsztaty, materjał kolei żelaznych i mnóstwo innych cennych przedmiotów. Szybka ewakuacja pociągała za sobą grabież składów prowiantowych i ekwipunkowych przez ludność miejscową i dezerterów. Dzisiaj trudno obliczyć wartość strat wówczas poniesionych, ale przekraczają one wiele miljardów.

Po raz pierwszy po 4 i pół latach wojny ludów armja niemiecka poznała co znaczy starożytne hasło: „Biada zwyciężonym!"

Średnio 50% wojsk i wielka masa koni musiała biwakować. Drogi naogół były w dobrym stanie, jednak w kraju górzystym warunki w tym względzie pogorszyły się zwłaszcza dla pociągów wyniszczonych i automobilów ciężarowych.

Sieć kolejowa musiała naturalnie przejąć największy ciężar transportów podczas dyslokacji. Plan, zmierzający do maksymalnego wyzyskania sieci kolejowej od samego początku odwrotu, musiał być porzucony, ponieważ wskutek złego stanu kolei żelaznych z największą trudnością mogły one zaledwie zaspokoić potrzeby najbardziej pilne, jak wywóz chorych i rannych do kraju, ewakuacja formacyi, które nie mogły zmienić miejsca i odprowadzenie na tyły pociągów ewakuacyjnych z materjałem najbardziej cennym, wreszcie doprowadzenie do frontu pociągów z niezbędnym dla armji prowiantem. *R.*

Francuskie koleje żelazne w czasie wojny.

Olbrzymią wartość i niezbędność kolei żelaznych dla prowadzenia wojny dobitnie potwierdziła ostatnia 4-letnia kampanja. Nie mamy jeszcze dokładnych i pełniejszych danych, pozwalających na ocenienie całkowitej sprawności i zdolności europejskich linii kole-

jowych do współdziałania w wykonaniu skomplikowanych operacyi wojskowych, jak mobilizacja, koncetracja i t. p. Z rozmaitych prac, opublikowanych w ostatnich miesiącach w czasopismach francuskich, możemy sobie mniej lub więcej dokładnie wytworzyć obraz sprawności francuskich kolei żelaznych podczas Wielkiej Wojny.

2 sierpnia 1914 r. o północy normalny ruch kolejowy został wstrzymany i na jego miejsce wprowadzono porządki, odpowiadające warunkom wojennym. Rozpoczęły się transporty mobilizacyjne, które trwały do 19 sierpnia. Sieć Paryż—Lyon—Morze Śródziemne uruchomiła do tego celu 3000 pociągów. Od 2 do 5 sierpnia Orleańska sieć kolei żelaznych puściła w ruch 1500 pociągów. Od 2 do 8 sierpnia „Compagnie de l'Est" poza zmobilizowanemi, znajdującemi się na jej terenie, przetransportowała 40000 robotników cudzoziemskich, zajętych w kopalniach Briey—Longwy.

Transporty koncentracyjne rozpoczęły się 5 sierpnia na długo przed ukończeniem mobilizacji. Biorąc pod uwagę, że korpus armji na stopie wojennej do przetransportowania potrzebuje średnio 80 pociągów i 4 tysiące wagonów, że szybkość pociągów wojskowych nie przekracza 20 km., sprawność rozmaitych sieci kolei francuskich przedstawia się jak następuje:

1) Sieć północna (Le réseau du Nord). Transporty koncentracyjne spotrzebowały 1012 pociągów, z których 509 sformowano na dworcach kompanii. Sieć południowa musiała przetransportować 3 korpusy z południa (Montpellier, Toulouse i Bordeaux), by je przerzucić na sieć wschodnią (le réseau de l'Este) za pośrednictwem „l'Ouest — État" albo Paris — Orlean. Na tej ostatniej linji transporty koncentracyjne zajęły 2000 pociągów wojskowych, którymi przejechało 600000 ludzi i 144000 koni. Średnia ilość pociągów 145 dziennie. Pociągi odchodziły w odstępach 10-minutowych.

2) Kompanja wschodnia (Compagnie de l'Est) musiała skoncentrować na wschodniej granicy 3 korpusy (Nancy — Chalons d'Épinal). Pozatem musiała przewieźć do miejsc przeznaczenia korpusy południowe, środkowe i zachodnie. Uruchomiła 4000 pociągów. Dnie największego przeciążenia linji były to 9, 10, 11 sierpnia 1914 r., kiedy dziennie średnio kursowało 400 pociągów. Na pewnych linjach pociągi odchodziły co 4 minuty i posuwały się w odstępach 2 km.

3) Na linjach kolejowych Paryż — Lyon — Morze Śródziemne między 5 a 30 dniem mobilizacji uruchomiono z górą 4000 pociągów. Między 12 a 20 sierpnia ta sieć linji kolejowych poza swymi korpusami przewiozła oddziały zmobilizowane w Algierze i Tunisie i w odwrotnym kierunku przetransportowała wojska terytorjalne do Marokka, dla zluzowania dywizji generała Gourauda.

4) Wreszcie sieć północna i zachodnia kolei państwowych (l'Ouest-État) przetransportowała korpusy angielskie, które rozpoczęły lądowanie już 7 sierpnia. Między 12 a 20 sierpnia 420 pociągów, czyli 42 pociągi dziennie, przewiozły z portu w Boulogne i St. Nazaire na front 260000 żołnierzy angielskich z całym

sprzętem wojennym, nie opóźniając przytym koncentracji korpusów francuskich.

Po zakończeniu mobilizacji i koncentracji, które zmuszały do wydobycia z kolei żelaznych maximum sprawności, nastąpił okres ruchu wojennego, stawiający kolejom żelaznym również wielkie wymagania, tem bardziej, że w związku z wzmaganiem się walk na froncie musiała wzmagać się czynnośc kolei. I tak np. w okresie bitwy nad Marną, gdy marszałek Joffre zdecydował się na wzmocnienie lewego francuskiego skrzydła, koleje żelazne w ciągu kilku dni przewiozły z frontu wschodniego w kierunku Paryża oddziały wojskowe, odpowiadające 3 korpusom. Improwizowane te transporty szły częściowo linją Verdun, Saint Menehould, Neufchateau, Chaumont, Troyes, Nogent-sur-Seine dalej Raincy i Nantueil-le-Haudoin. Te potężne posiłki, sprowadzone na czas, złączone z armją paryską, rzuciły się do spółki z 6 armją na prawe skrzydło niemieckie i rozstrzygnęły losy Wielkiej Wojny. Wówczas sprawność linji kolejowych na lewem skrzydle francuskim wynosiła 170 pociągów dziennie.

Okres bitew t. zw. „Course a la mer“ był zarazem okresem najbardziej intensywnego wyzyskania linji kolejowych i automobili. Koleje francuskie musiały rywalizować z szybkością kolei niemieckich, których sytuacja była łatwiejszą ze względu na ich wewnętrzne położenie. Na odległościach od 66 do 400 km. francuskie koleje żelazne przerzuciły około 70 dywizji, t. j. 800000 ludzi w 6000 pociągów. Sprawność kolei w tym wypadku niezawodnie przyczyniła się do uratowania Calais.

Wielka Wojna, w ciągu z górą 4-letniego trwania stwarzała często niezwykłe niespodzianki, które zwłaszcza koleje żelazne zmuszały do improwizacji nagłych a szybkich i na wielką skalę

I tak np. w lutym 1916 r. ofensywa niemiecka pod Verdun pociągnęła za sobą liczne dyslokacje oddziałów wojskowych i zorganizowanie wielkich transportów z posiłkami. Na żądanie Naczelnego Dowództwa w kilka godzin opróżniono wagony z towarami i zorganizowano liczne pociągi do transportów wojsk. Wszystkie te pociągi dotarły na czas do miejsc wyładowania, położonych często w terenie działań nieprzyjacielskich.

Interwencja francusko-angielska we Włoszech, w czasie ofensywy francusko-niemieckiej (październik—listopad 1917) na Wenecję, dała kompanji Paryż-Lyon-Morze Śródziemne — okazję do wykonania magistralnego wysiłku, będącego zarazem przykładem, do jakiej sprawności mogą dojść koleje żelazne dobrze zorganizowane. W dniu 23 października, gdy niemcy przedarli się na południe od Plezzo, kompanja Paryż-Lyon-Morze Śródziemne, otrzymała od władz wojskowych polecenie przygotowania w ciągu 24 godzin odpowiedniej ilości pociągów do przetransportowania przez Alpy 12000 żołnierzy francuskich i angielskich z artylerją i odpowiednim sprzętem wojennym. Żądanie to było spełnione, Przed upływem 24 godzin po otrzymaniu rozkazu 500 lokomotyw i 12000 wagonów wyjeżdżało ze wszystkich punktów sieci w kierunku strefy załadowania. W dzień później pociągi ruszyły

w drogę i przez 4 dni tworzyły pomost rucnomy między frontem francuskim i Trentino. 8.XI. Włosi po ukończeniu odwrotu mogli się zatrzymać nad Piave, mając tu zapewnioną pomoc francusko-angielską. Gdy transport wojsk i sprzętu wojennego był ukończony, linja Paryż-Lyon-Morze Śródziemne musiała przewieźć znaczne ilości amunicji i prowiantu, do czego zużyto 200 lokomotyw i 5000 wagonów.

Z tych przykładów widać, że w ręku Naczelnego Dowództwa koleje żelazne mogą być świetnym instrumentem defensywy i ofensywy strategicznej. Dzięki kolejom można z dużą dokładnością określić dzień, kiedy większe oddziały, idące zdaleka, wejdą do akcji i dadzą się odczuć na tym froncie, gdzie ich interwencja może być rozstrzygająca. Rok 1918 postawił koleje żelazne wobec ogromnych zadań, niejednokrotnie niesłychanie skomplikowanych. Olbrzymie natarcie niemieckie, przybycie posiłków amerykańskich i kontr-ofensywa Koalicji, wszystko to opierało się na jaknajdalej posuniętym wyzyskaniu linii kolejowych.

T. R.

Niektóre rozkazy pruskiego ministra wojny i niemieckiego naczelnego dowództwa z roku 1918.

W książeczce p. t. „Pourquoi l,Allemagne a capitulé“, wydanej przez główną kwaterę francuską, zebrane są liczne rozkazy, świadczące o wielkim wewnętrznym upadku armji niemieckiej na wiele miesięcy przed zawieszeniem broni. Ciekawsze z tych rozkazów przytaczamy poniżej:

M. S. Wojsk. 22 lipca 1918 r.

Tajne.

Treść: Objawy niekarności w czasie transportów wojskowych.

Wybryki, popełniane w czasie transportów wojskowych, idących na front mnożą się bez końca, pomimo zastosowania wszystkich środków, zmierzających do ich ukrócenia. Byliśmy świadkami takich wykroczeń, którym kategorycznie należy położyć kres. Należy stosować środki jaknajsurowsze. Ze wszystkich stron dochodzą wiadomości o wypadkach niekarności w stosunku do dowódców transportów, żołnierzy eskortujących, dowódców dworców, posterunków kolejowych. Żołnierze nie słuchają się rozkazów ani instrukcyj i często pozwalają sobie na opór czynny wobec przełożonych. By zmienić ten stan należy postępować według zasad podanych niżej:

1) Podoficerów i żołnierzy, przeznaczonych do najbliższego transportu, należy zgromadzić w obozach wyszkolenia, gdzie umieszczeni pod nadzorem oddziału stałego będą podlegali surowej dyscyplinie, aż do wyruszenia.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

5) Do pilnowania konwojów należy przydzielać znaczną ilość oficerów i silne oddziały eskortujące. W przyszłości wszyscy oficerowie, udający się do armji, mają dowodzić transpotami, o ile nie otrzymają innych rozkazów z Naczelnego Dowództwa.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

7) Na stacjach, zaopatrywających w prowiant, należy trzymać silną stałą osłonę, jak również na dworcach, gdzie przewidywany jest dłuższy postój. Konwoje podejrzane powinny być meldowane uprzednio przez ich dowódców.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

13) Nagła i stanowcza interwencja wobec pierwszych objawów niekarności może wywrzeć dobry skutek na żołnierzy i umożliwić dalszą drogę w. porządku.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

16) Zasadniczym powinno być wskazanie, by żołnierz zawsze się czuł strzeżonym. W razie potrzeby opór należy złamać siłą (żądać pomocy telegraficznie).

Podpisane: v. Stein.

Szef Sztabu Gener. Armji Operującej. 9 sierpnia 1919 r.

Życzę sobie, by dyrektywy, wyłożone w załączonym rozkazie, były zachowane we wszystkich transportach wojskowych i by dowódcy konwojów, jak ich personal byli dobrze poinformowani o swych obowiązkach. Wszyscy dowódcy, nawet nie będący członkami konwoju, mają obowiązek natychmiastowego wystąpienia, gdy w ich obecności zajdą wypadki nieposłuszeństwa. Tylko szybkie i energiczne wystąpienie wszystkich dowódców może nas uchronić od poważnego niebezpieczeństwa, jakie tkwi w ciągle wzrastającej niekarności.

Życzę sobie, by dochodzenia sądowe w wypadkach przestępstw tego rodzaju były prowadzone jaknajenergiczniej. W wypadkach, gdyby personal sądowy nie wystarczył do zbadania licznych wypadków niekarności , Ministerstwo Spraw Wojskowych, na propozycję interesowanych sztabów generalnych przydzieli mu personal dodatkowy, by można było prowadzić dochodzenia. Przypominam dalej, że błędnym jest mniemanię, że żołnierz, będący pod sądem wojennym, nie może być wysłany na front albo musi być odesłany do kadry. Takie postępowanie sprzyjałoby tylko niekarności.

Podpisane: Ludendorff.

Min. Spr. Wojsk. 15 sierpnia 1918 r.
№ 90036—18 G. M. A.

1) Na skutek dekretu Ministra Wojny z dnia 22 lipca 1918 r. Min. Wojny z całym naciskiem przypomina, że w razie buntu podczas transportów wojskowych winno być ogłoszone ostrzeżenie o użyciu broni, przewidziane w §-124 Wojskowego Kodeksu Karnego poczem, stosownie do okoliczności, może nastąpić użycie broni.

2) Należy pouczyć wszystkich szeregowych i oficerów, wyznaczonych do utrzymania porządku na dworcu i w czasie transportów wojskowych, o ich prawach i ich obowiązkach, tyczących się użycia broni w wypadkach, przewidzianych № 1.

Przykład: W konwoju dały się zauważyć widoczne objawy buntu, (napisy w ubikacjach, krzyki, pogróżki, strzały), i rozkaz do zawagonowania nie jest wykonany. Dowódca konwoju daje formalny rozkaz jednemu z ludzi, uważanemu za prowodyra buntu, do natychmiastowego wsiadania do wagonu, grożąc mu użyciem broni, Jeżeli rozkaz nie będzie wykonany należy groźbę wypełnić. W wypadku odosobnionym, okazało się, że energiczne wystąpienie wobec prowodyra natychmiast doprowadziło do przywrócenia porządku, gdy ostrzeżenia zbiorowe do tłumu i rokowania z ludźmi pozostawały bezskuteczne. Należy również tak samo postąpić z innymi prowodyrami. Każdy konwój od samego początku powinien wiedzieć, że dowódca konwoju nie tylko ma prawo do użycia broni, ale jest do tego obowiązany. We wszystkich wypadkach należy z naciskiem przypomnieć ludziom, że wypadki niesubordynacji są bardzo surowo karane przez prawo wojskowe i przestępstwa tego rodzaju podlegają kompetencji sądów polowych.

Podpisane: v. Stein.

R.

NA CZASIE.

W sprawie gromadzenia materjałów historycznych, wojskowych słów kilka.

Niedługo armja nasza święcić będzie pierwszą rocznicę swego istnienia. Okres to wielkich wysiłków i ofiar, które nasze dzielne wojska łożyły społem na odbudowę Ojczyzny. Walcząc z wrogiem zewnętrznym i trudnościami wewnętrznemi w postaci braków w zaopatrzeniu, dały one dowód swej silnej woli i zrozumienia obowiązków w tej przejściowej fazie tworzenia się państwowego organizmu Rzeczypospolitej.

Od dnia, gdy polała się pierwsza krew polska na ulicach Lwowa, po dzień dzisiejszy wojny te przeszły poważną ewolucję, zarówno pod względem

sposobu walki, jak i środków w nią włożonych. Zaczynały ją siły znikome nawpół uzbrojone i umundurowane, nieraz dziecięce dłonie, lecz zawsze silne poczuciem swego obowiązku. Dziś granic Polski bronią tysiączne piersi, ujęte w karne i regularne szeregi, uzbrojone i odziane kompletnie. Od walki ulicznej rozpaczliwej, obliczonej na środki nadludzkie, przeszliśmy do bitew na otwartych przestrzeniach, do bitew szczęśliwych, które uwolniły kraj od najazdu i odepchnęły go daleko od stolicy i naszych siedzib.

Dziś, kiedy walka w toku i nie widać jej bliskiego końca, nie czas na historję pisaną, która powstaje po rozwadze krytycznej i wytchnieniu. Na polu bitwy tworzy się historję żywą, która dopiero w perspektywie lat będzie mogła ulec dziejowej syntezie.

Czas pomyśleć jednak, aby dzień dzisiejszy, tak obfity w zdarzenia niewspółmierne ze zwyklem pojęciem możliwości, nie zatarł się w perspektywie czasu i dał w przyszłości bogactwo osiągniętego doświadczenia i świadectwo wielkiej ofiarności, jaką łożą na polu walki nasze dzielne wojska.

W tej sprawie pierwszy obowiązek leży w powinności oficerskiej. Koledzy, oficerowie z b. armji austrjackiej, wiedzą dobrze, że do obowiązków oficerskich, regulaminem nakazanych, należy z chwilą rozpoczęcia wojny notowanie z dnia na dzień swych czynności, a więc: dzienników kompanijnych, bataljonowych, pułkowych i t. d. Nie wątpię, że siłą przyzwyczajenia obowiązek ten przenieśli i w nasze stosunki, i że w ten sposób zapobiegli poważnej stracie. Dzienniki takie są dokumentem pierwszorzędnej wagi, jako notujące drobiazgowo działanie oddziałów, przebieg operacyj, marszów, postojów, w których oddziały biorą udział itp. Zebrane w przyszłości i powiązane w całość, dadzą wierny obraz rzeczywistości, sumę doświadczeń taktycznych, na podstawie których będzię można stworzyć rodzimą doktrynę wojenną.

Mamy po temu godne wzory do naśladowania w naszej bogatej literaturze wojskowej. Znaczenie wybitne mają tu dzienniki operacyjne, tak mało u nas dotąd rozpowszechnione, które przekazały nam ubiegłe pokolenia. A więc z czasów świetnych lat polskiego rycerstwa za Rzeczpospolitej mamy djarjusze pochodowe, które prowadzono z urzędu. Zanikają one wraz z upadkiem naszego rycerstwa. Z czasów legjonów polskich we Włoszech, dzieje naszej wojskowości notują słabe próby podjęte przez gen. Dąbrowskiego, nie uwieńczone niestety pomyślnem rozwiązaniem, niezawodnie z powodu tułaczej doli żołnierza polsk. tego okresu. Jako próba indywidualna pozostaje w związku z tem zagadnieniem nasza literatura pamiętnikarska, a zwłaszcza pamiętniki gen. Prądzyńskiego i gen. Zamoyskiego, opierające się głównie na materjale operacyjnym wojny 1830/31 roku. Pamiętniki jednak, jako zabarwione tendencją osobistą, są materjałem stronniczym i z tego powodu drugorzędnym. Lata ubiegłe dają nam kilka klasycznych wzorów rodzimych dziennika operacyjnego, próby gen. Dąbrowskiego, zapiski z kampanji 1806/7 roku szefa Haukego, dziennik tegoż, już jako generała, z obrony twierdzy Zamościa w 1813 roku, dziennik gen. Sokolnickiego z kampanji 1809 roku, „Journal historique des operations militaires de la-7-me division de la cavalerie legere polonaise en 1813" oficera polskiego kwatermistrzowstwa Al. Alphonsa, wreszcie dzienniki kompanijne, niektórych naszych oficerów ostatniej służby, z których znane mi są ś. p. kapitana Grudzińskiego—Pększyca, kapitana (dziś ppłk.) dr Marjana Kukiela i por. (dziś kapitana) Marjana Porwita.

Ostatnie lata odrodzenia się wojskowości polskiej dają nam kilka prób ujęcia tych wysiłków w pewne formy naukowe i jednolite. Do takich zali-

czamy cykl „Boje polskie" (red. ppłk. dr. Marjan Kukiel), obejmujące charakterystyki historyczno-wojskowe wodzów polskich i wojen; „Legjony na polu walki" (red. ppor. dr. Wacław Tokarz), obejmujące materjał pamiętnika ręki oficerów b. pierwszej brygady Legjonów Polskich; „Bibljoteczka legjonisty" (red. ppor. dr. Wacław Tokarz), obejmująca popularne zestawienie dawnych pamiętników wojskowych; „Polski wysiłek zbrojny" (red. kpt. dr. Tadeusz Różycki i ppor. dr. Wacław Tokarz), obejmujący próby monografij wojskowych ostatnich lat. Prócz tego mamy parę odosobnionych prac z tego zakresu (płk. Górski, ppłk. dr. Kukiel, mjr. Hupert, ppłk. Burhardt, ppłk. Zagórski, kpt. Sadowski, por. Felsztyn, ppor. Dąbrowski i inni), wcale bogatą prasę wojskową: pismo „Bellona" (red. kpt. Dr. Tadeusz Różycki i ppor. Dr. Wacław Tokarz), „Wiarus" (red. ppor. Dr. Wacław Tokarz i por. Stefan Pomarański), „Żołnierz Polski" (red. por. Juljusz Kaden-Bandrowski), „Placówka" (red. por. Dr. Kazimierz Hartleb), „Ku Chwale Ojczyzny" (red. W. Nowodworski), „Ilustracja Polska" (red. por. Walenty Zieliński) i liczne pamiętniki oraz wspomnienia z okresu 1914-18 r. (Kpt. Dr. Bertold Merwin, por. Juljusz Kaden-Bandrowski, ppor. Seweryn Romin, por. Stefan Pomarański, ppor. Aleksander Nowak, rtm. Nowak, rtm. Dr. Stanisław Roztworowski, ppor. Aloizy Pawełek i inni).

Lecz pierwszorzędne znaczenie dla odtworzenia tej rzeczywistości, tak nieuchwytnej zaraz po spełnieniu się, a najczęściej przepadłej dla przyszłości, jest bezpośredni materjał operacyjny: rozkazy, instrukcje, raporty, meldunki i t. d., które dają niezawodne świadectwo prawdzie. Wiele tego materjału zebrały różne ręce i różnego czasu w archiwach państwowych i zbiorach prywatnych, lecz lwia jego część zaginęła najczęściej bezpowrotnie.

W dzisiejszej formie naszego życia, tak często niezorganizowanej i prowizorycznej, każdy dzień czyni niepowetowane straty w tym względzie.

I tutaj należy przypomnieć sobie o obowiązku oficera. Winien on, obok sumiennego przestrzegania swego służbowego dziennika, zwrócić baczną uwagę na to, aby nie ginął ten materjał. A więc prócz pewnej systematyczności w prowadzeniu korespondencji służbowej, prócz pewnej staranności o to, by rozkazy odbierane, raporty wysyłane w kopjach i t. p. znalazły staranniejszą opiekę w kancelarjach kompanijnych, baonowych i t. d., winien on zwrócić baczną uwagę na to, aby żołnierz podkomendny znał wartość tych rzeczy, aby wyzbył się tego rozpaczliwego wandalizmu, z jakim odnosi się tak często do przedmiotów, mających wartość kulturalną. Prócz tego należałoby zachęcić żołnierzy-inteligentów do spisywania swych przeżyć i wrażeń, co zawsze utrwali jakiś zaniedbany lub niedopatrzony szczegół, ku tem ściślejszemu zestawieniu całości obrazu. Pod tym względem dobrym przykładem niechaj będą Legjony polskie lat 1914 17. Tam po kilku żołnierzy i podoficerów w plutonie notowało swe przeżycia. Te dzienniczki, których pięknym typem jest djarjusz nieodżałowanych towarzyszy: sierżanta Lubonia Kamieńskiego, kapitana Grudzińskiego-Pększyca i podporucznika Stanisława Długosza, przyczynią się w przyszłości do wyjaśnienia wielu niejasnych lub zapomnianych kwestyj.

Ostatnio Naczelne Dowództwo, w zrozumieniu doniosłej wartości tych materjałów, powołało do życia przy Oddziale Operacyjnym (III) Sekcję Historyczno-Operacyjną, która tej zaniedbanej dziedzinie ma nadać systematyczne organizacyjne kształty. Pierwszy rozkaz Naczelnego Dowództwa w tej sprawie (№ 3839/III), określa już w formie kategorycznej kompetencje Tekcji Historyczno-operacyjnej.

Ma ona zebrać i uporządkować wszelki do dziejów wojen polskich ostatniego roku materjał, jaki pomóc może przyszłemu badaczowi do zorjentowania się w wypadkach, ułatwić wydanie krytycznego i bezstronnego sądu o nich; zaś wojsku dać materjał bogatych doświadczeń i rodzimą doktrynę wojenną.

Do materjału tego zalicza się: rozkazy, instrukcje, raporty, meldunki, szkice sytuacyjne, dzienniki operacyjne, dzienniki dowódców kompanij, osobiste wspomnienia, pamiętniki, notatki i t. p.

W tym celu Naczelne Dowództwo rozkazało:

„1) Wszelkie materjały urzędowe, należące do wyżej wspomnianych kategoryj, a dotyczące ubiegłych operacyj, nadsyłać do Oddziału III Nacz. Dow.

2) Wszyscy dowódcy, od dowódców kompanji wzwyż, mają niezwłocznie zaprowadzić dzienniki, w których treściwie będą notować wszelkie wydarzenia każdego dnia.

3. Zwrócić szczególną uwagę na operacyjne raporty, które winny być bardzo sumiennie przy każdej, choćby najdrobniejszej operacji zestawiane i następnie przesyłane do Oddziału III Nacz. Dowództwa; podstawą tych raportów są raporty bojowe, które dow. dyw. bezpośrednio po każdym boju na podstawie raportów podwładnych oddziałów zestawiają i dow. frontów przedkładają. (Pod tym względem zobacz także R. N. D. № 882 I).

4. Zachęcić oficerów i podoficerów do notowania swych przeżyć wojennych, najlepiej w formie treściwego dziennika.

5. Poszczególne dowództwa zarządzą od czasu do czasu inspekcję, by się przekonać, czy powyższe jest przestrzegane z należytą sumiennością. Szczególną uwagę przytem zwrócić na dzienniki kompanijne.

6. Materjał za czas ubiegły, dotychczas nie przysłany, należy przesłać w terminie między 1 a 15 października b. r. do Oddziału III Nacz. Dow.

7. W przyszłości materjały te mają być nadsyłane przez dow. frontów, co trzy miesiące.

8. Pamiętniki i wspomnienia osobiste, jako własność prywatna, nie podlegają zbieraniu służbowemu. Należy jednak zachęcić autorów, ażeby w interesie służby składali dobrowolnie, na ich życzenie nawet wprost do Sekcji Historyczno-Operacyjnej.

Prawo własności będzie zastrzeżone.

9. Nacz. Dow. przypuszcza, że wszystkie dowództwa zrozumieją wartość tej sprawy i dołożą wszystkich starań, aby była wykonana starannie i terminowo.

Należy w powyższych pracach unikać wszelkiej przesady. Im konkretniej przedstawia się poszczególne działania, tem więcej one przekonywują.

Szczególny nacisk należy kłaść na ścisłe szkice sytuacyjne wszelkiego rodzaju (w marszu, na postoju, a szczególnie w bitwie).

10. W celu orjentacji podaje się, że całość materjału dotychczasowego będzie ujęta w następujące działy:

A) 1. Rozbrojenie okupantów; 2. wojna ukraińska; 3. ofensywa wileńska; 4. ofensywa majowa wołyńsko-galicyjska; 5. demonstracja zbrojna przeciw Niemcom; 6. zatarg czeski; 7. ofensywa mińska.

B) Doświadczenia dowódców, sztabów, poszczególnych broni i t. p.

C) Bojowe stany służby oddziałów (pułki, brygady, dywizje, armje, grupy, samodzielne oddziały np. partyzanckie).

W przyszłości materjał ten, uporządkowany, podzielony i wyzyskany dla wojskowych bieżących potrzeb, znajdzie pomieszczenie w Centralnem Archiwum Wojskowem M. S. Wojsk., co udostępni go dla studjów historycznych".

Jak widzimy z powyższego rozkazu, cała ta sprawa znajduje opiekę prawną, w formie rozkazu zwierzchności. Należałoby tylko, aby jeszcze znalazła troskliwość i opiekę, płynącą z wewnętrznego poczucia obowiązku, a wtedy oddamy dziejom tych dni burzliwych, a tak szczęśliwych dla nas i naszej Ojczyzny, usługi niezastąpione; stworzymy podstawę, na której przyszły historyk, ku pamięci potomnych, oprze swój sąd o tych zmaganiach.

Stefan Pomarański, kapitan.

Ewolucja Fortyfikacji Stałej.

W artykule „Twierdza podziemna" (podpułkownik Marczewski „Bellona" № 8) autor rzucił szkic przyszłej twierdzy, który sam bardzo słusznie nazwał „fantazją", ponieważ brak w nim kosztorysu, a co więcej nie był on wywołany realną potrzebą.

Ojczyzna nasza w obecnej chwili odrodzenia wymaga, byśmy jej przyszłość i potęgę oparli na trwałych podstawach. Nie czas więc na fantazje i kosztowne doświadczenia; niemniej jednak zagadnienie „twierdzy podziemnej" poruszone przez autora, jest na czasie, a że pozostaje w związku z ustaleniem granic naszego Państwa, więc zasługuje na omówienie.

Fortyfikcja stała — wbrew swej nazwie — podlega stałym ewolucjom jak wszystko na świecie i dlatego nie było i nie będzie takiego wzoru twierdzy, którywby z biegiem czasu nie był skazany na to, że się zestarzeje.

Chińskie mury, babilońskie grody, trojańskie wały, średniowieczne zamczyska, szwedzkie fortalicje, wzorowe niegdyś koncepcje całej plejady sławnych fortyfikatorów od Vauban'a do Brialmonta oraz najnowszej konstrukcji niemieckie forty z czasów ostatniej wojny — mają dziś znaczenie wyłącznie retrospektywne, udawadniające, że w dziejach ludzkiej kultury twory fortyfikacyjne nie trwają dłużej od zasady.

Pozatem należy pamiętać, że fortyfikacja w całokształcie wszystkich czynników wojny odgrywa rolę narzędzia walki — a nie jej zasadę...

Wojną rządzi nie materja lecz duch, ujawniony w osobie naczelnego wodza; on kieruje złożonym mechanizmem wojny, ożywia go własnem tchnieniem i prowadzi do zwycięstwa.

Do wykonania tego wspaniałego czynu wódz ma do swojego rozporządzenia „narzędzia wojny" (określenie Napoleona) — taktykę artylerji, fortyfikacje, łączność, wywiady i t. p. i działa niemi stosownie do okoliczności.

Zwyciężyć—t. zn. trafnie ująć całokształt sytuacji i wyzyskać narzędzia walki w najodpowiedniejszy sposób; czyli, mówiąc innemi słowy, chcąc zwyciężyć, trzeba się doskonale orjentować, mieć sprężystą decyzję, umieć w odpowiedniej chwili zadać piorunujący cios.

Wobec powyższego każde narzędzie walki, a więc i fortyfikacja, musi być odpowiednie i funkcjonować sprawnie.

Ta zasada jest podstawą rozwoju fortyfika- i polowej; inaczej dzieje się z ewolucją zasad fortyfikacji stałej.

Tu, niezależnie od potrzeby liczenia się z błyskawicznym rozwojem nowoczesnych sposobów i narzędzi walki, od fortyfikacji stałej wymaga się takich rzeczy, które pozostają nieraz w sprzeczności z zasadami sztuki wojowania...

W ten sposób powstały nasze dawne gródki, grody i grodziska, gdzie na czas wojny umieszczano kobiety, starców, dzieci i cały dobytek...

Z biegiem czasu i rozwojem kultury owe grody przekształcały się w warownie, zamczyska, twierdze coraz większe i wspanialsze i coraz lepiej uposażone. Narazie otoczono je pierścieniem murów i baszt, lecz gdy nadmiar napływowej ludności przelewał się poza obręb warowni, usuwano ludność na czas wojny, palono przedmieścia, wznoszono twierdze poza obrębem dzielnic miasta, przenoszono linje obronne dalej, aż zagrodę jednolitą porwano na strzępy, stworzono punkty obrone — forty i forteczne obozy.

Dlatego też strona napadająca zawsze dążyła do opanowania miast stołecznych i owych punktów, gdzie sięześrodkowywało narodowe życie i mienie, ponieważ, zdobywsze je, miażdżyły podstawy państwowej i ekonomicznej egzystencji napadniętych i, co zatem idzie, przychodził kres wojny. (Babilon, Rzym, Konstantynopol, Moskwa, Wiedeń, Paryż, Warszawa itd.).

Dziś dożyliśmy czasu, gdy ogniska skupień ludzkich rozrastają się niepomiernie szybko; gdy jeszcze przed stu laty owe miasta liczyły ludność na krocie, a bogactwa na miljony, dziś krocie urosły do wielu miljonów, a bogactwa — do miljardów.

Obrona takich obszarów przy obecnym rozwoju sztuki wojowania wyszła poza granicę kompetencji fortyfikacji stałej i możności zdobycia odpowiednich środków materjalnych.

Dość powiedzieć, że, gdy przeciętny koszt jednego sążnia twierdzy w końcu przeszłego stulecia obliczano na dziesiątki tysięcy, przed wojną ostatnią urosł on stokrotnie, a dziś zapewne tysiąckrotnie.

Lecz mniejsza o koszt — niemieccy fortyfikatorzy twierdzą, że środki muszą się znaleźć... Nam chodzi o to, że nowoczesne pomysły fortyfikacji stałej na wzór „twierdz podziemnych“ nie mogą gwarantować, że kolosalne sumy i wysiłki, zużyte dla ich zrealizowanie, będą produkcyjne!

Gdy wybuchła ostatnia wojna, Niemcy tradycyjnym zwyczajem pogwałcili neutralność Belgji i runęli całą siłą na Paryż; padła biedna Belgja wr z z twierdzami i taki sam los spotkał francuskie punkty obronne, aż genjalny Foche opuszcza Paryż, wciąga Niemców do słynnego worka i zadaje im klęskę nad Marną. -

Naturalnie wobec tego eksperymentu powstał okrzyk zdumienia i, co za tem idzie, decyzja: „finis fortificatiae“.

Dziś ochłonęliśmy z pierwszego wrażenia, a dalsze dzieje wszechświatowej wojny przyniosły nam dużo spostrzeżeń, przemawiających za i przeciw temu twierdzeniu.

Obok Kowna i Grodna — mamy Verdun i Belfort a dziś i odpowiednią literaturę...

Zwolennicy fortyfikacji stałej twierdzą:

Twierdza może być zakwalifikowana, jako najnowsza, jeżeli:

1. Ze względu położenia i ugrupowania odpowiada zasadom taktyki.
2. Środki walki obrony są silniejsze od środków ataku.

3. Żywa siła twierdzy może złamać opór oblegającego (Szwajcarja) ...środki materjalne na budowę twierdz muszą być o tyle obfite, aby fortyfikator miał rozwiązane ręce.

Zasada zabezpieczenia granic: system umocnień w związku z przeszkodami naturalnemi i sztucznemi.

Należy zapomocą fortyfikacji przygotować pole walki, pozwalające na rozwijanie się własnej ofensywy przy jednoczesnem rozbiciu się o nie ewentualnej ofensywy wroga.

Przeciw oskrzydleniu należy sadzić lasy i tworzyć błota (Niemcy).

Oponenci powiadają:

„Należy zapomnieć o wszelkich przeżytkach".

W fortyfikacji polowej łatwiej zmienić uzbrojenie i przystosować je do potrzeb taktyki, niż w fortyfikacji stałej.

Forty wielkich rozmiarów i forty o kształtach geometrycznych trzeba zastąpić umocnieniami ziemnemi, wykonanemi zgodnie z zasadami taktyki.

Zadaniem strategji — jest topografja kraju; zadaniem polityki — praca nad zdobyciem środków obronnych: t. j. należy wybrać punkty obronne, wreszcie posiadać więcej zdrowego sensu i intuicji, zamiast formalistyki i rutyny (Francuzi).

Odzywają się też głosy kompromisu:

„— Grupy fortyfikacyjne w połączeniu z linjami ruchomemi.

Mają i nadal wielkie znaczenie fortyfikacje, zręcznie założone i ukryte (Freitag, von Otinghowen).

Fortyfikacja polowa musi być wzmocniona czynnikami fortyfikacji stałej, aby mieć większą siłę oporu i moc fortyfikacji stałej.

Z powodu braku materjału zawcześnie decydować o przyszłości twierdz, należy jednak usunąć przyczyny, zmuszające do obrony za wszelką cenę niektórych miejscowości (węzły kolejowe, bazy morskie itd.).

Najzupełniej zgadzając się, że za wcześnie decydować o przyszłości fortyfikacji stałej; możemy jednak stwierdzić, że w przytoczonych, na pozór rozbieżnych poglądach tkwią niektóre postulaty, godne uwzględnienia, a mianowicie:

1. Nie ulega wątpliwości, że tradycja obrony miast stołecznych i punktów pierwszorzędnych wagi pchnęła fortyfikację stałą na drogę nadludzkich wysiłków, wywołała niepożądany zatarg między strategją a fortyfikacją stałą...

Doświadczenie wojny ostatniej stwierdza, że większość kosztownych twierdz nie przyniosła spodziewanych korzyści.

Staje się jasnem, że raz na zawsze trzeba zaniechać dążenie w wadliwym kierunku, tem bardziej, że usunięciem przyczyn, zmuszających do ich obrony za wszelką cenę, można zapobiec konieczności bronienia tych punktów, które się ku temu nie nadają.

Należy dążyć do decentralizacji ludności i dobytku państwowego. Rząd i społeczeństwo musi podjąć się tego zadania z rozumieniem jego powagi.— Społeczeństwo musi iść ręka w rękę z akcją wojenną obrony własnych granic, a więc i własnego interesu. Rozporządzenie administracyjne i ekonomiczne, czy chcą, czy nie chcą, muszą się liczyć z wymaganiami sztuki wojennej i dostosowywać się do zasad rozwoju siły odpornej kraju, a nigdy jej nie tamować.

Dla naszej odradzającej się Ojczyzny powyższe wskazanie nabiera podwójnej doniosłości. — Dziś czas, by Polak był mądry przed szkodą.

Bajeczny rozwój artylerji w czasie ostatniej wojny wydźwignął ją na stanowisko pierwszorzędnego narzędzia walki; a jednak jeszcze nie wyrzekła swego ostatniego słowa krusząca siła napaści. — Zachodzi pytanie, czy fortyfikacja stała zdoła się jej przeciwstawić?

Zakopać się głęboko w ziemi, nie znaczy to walczyć i zwyciężyć, tembardziej, że obecnie cały świat uznał natarcie za najskuteczniejszy środek obrony.

Wiemy również, że z chwilą, gdy oblężnicza artylerja zdoła usadowić się na odpowiednich stanowiskach przed twierdzą — upadek jej staje się kwestją czasu (Kowno). Ojciec fortyfikacji, Vauban, twierdził przed stu laty, że niema takiej fortecy, którejby nie można było opanować. Stąd wynika, że zamiast walczyć z faktem dokonanym, należy mu zapobiec; tak walczymy z chorobami zakaźnemi i z żywiołami. Koszty budowy twierdz zużyć lepiej na uruchomienie i wyekwipowanie armji.

3. Dziś każda strona wojująca, dzięki szeroko uprawianemu przekupstwu i szpiegostwu już przed wojną posiada nietylko szczegółowe wiadomości, lecz i plan stałych umocnień; zawczasu opracowuje sposoby ich zdobycia.

W ten sposób twierdze są obecnie traktowane, jako punkty orjentacyjne projektowanej akcji wojennej, które wpadają w ręce zwycięzców jako łup walki w polu (Strassburg, Metz).

4. Od czasu przekształcenia twierdz na fortyfikacyjne obozy fortyfikacja stała wezwała na pomoc fortyfikację polową; powyżej przytoczyliśmy zdanie, że obecnie fortyfikacja stała musi obsługiwać fortyfikację polową...

Zdawałoby się, że najlepiej uznać ów sztuczny podział fortyfikacji na polową i stałą za niezgodny z wymaganiami nowoczesnej sztuki wojowania.

Nie czas na rozprawy; fortyfikacja musi być jedna i powinna rozporządzać wszystkiemi narzędziami walki, bez względu na to do jakiej dziedziny wiedzy one należą.

Ta zasada musi być podstawą naszej pracy przy stworzeniu fortyfikacji polskiej, która nie powinna podlegać rutynie i formalistyce.

Warszawa 20—XI—19.

Wł. Wejtko.

W sprawie musztry karabinów maszynowych.

W odpowiedzi na artykuł w № 6-tym „Bellony" str. 462.

Na wstęp zgodzić się należy w zupełności. Czynność obsługi k. m. powinna być tak ułożona, by nie było jednej chwili straconej; gdy jeden strzelec wykonuje jakąś czynność, drugi nie powinien na niego czekać, lecz robić to, co jest potrzebne w danej chwili; lecz tylko to, a nie co innego! i tak np., gdy celowniczy podnosi karabin do poziomu i zamyka rygle, (mowa o k. m., Schwarzlose № 3) w tym czasie pomocnik jego otwiera skrzynkę z amunicją, wyciąga taśmę i podaje mu. Gdy np. celowniczy jedną ręką repetuje, drugą w pierwszej chwili trzyma taśmę, później, gdy to już niepotrzebne, chwyta za rączkę tylców, a przy trzeciem repetowaniu już kładzie na celownik i podnosi go i t. d. Obsługa k. m. musi być zgrana, wszystkie ruchy i chwyty musi zharmonizować i doprowadzić do doskonałości; wyczuwać niejako, kiedy i co należy wykonać.

W myśl tego, nie można się zgodzić na proponowaną w wymienionym artykule „Bellony" organizację obsługi k. m. Schwarzlose, t. j., by celowniczy nosił karabin, a № 3 podstawę, gdyż:

1. Celowniczy przy rozkładaniu k. m. będzie zależny od dwu sztrzelców (o ile nie będą zgrani, będzie musiał czekać), przy odbieraniu od nich karabinu musi uklęknąć, lub, o ile nie będzie się chciał zbytnio pokazywać, będzie musiał, leżąc na brzuchu, wyciągać ręce daleko wprzód, co przy ciężarze k. m. i bardzo niewygodnej pozycji jest dużą trudnością, zwłaszcza, jeżeli się chce ochronić karabin przed zanieczyszczeniem ziemią lub piaskiem.

2. № 3 musi przesunąć podstawę od celowniczego, ustawić ją przed sobą, złożyć, poczem dopiero zarzucić na ramię.

3. Celowniczy przybędzie pierwej na stanowisko, będzie czekał na podstawę, poczem musi wydać wskazówki, gdyż to tylko sam dokładnie może ocenić, co do kierunku i wysokości ustawienia podstawy k. m. O ile № 3 będzie słabiej wyszkolony, potrwa to dość długo.

4. № 3 przybędzie pierwej na stanowisko, będzie czekał na celowniczego, gdyż celowniczy będzie strzelał i on tylko wybierze według siebie najodpowiedniejsze stanowisko.

5. Celowniczy i № 3 przybędą na stanowisko równocześnie, to nie obejzie się i wtedy bez udzielania ustnych wskazówek, co przy huku bitwy i ogólnem zdenerwowaniu nie ułatwi współpracy.

6. Celowniczy po przyjściu na pozycje, trzymając karabin „jak dziecko", musi szybko paść, a paść z ciężkim karabinem (20 kg.), gdy się ma zajęte obydwie ręce i nie można się jedną podeprzeć, gdy się nie chce uderzyć karabinem lub zbytnio łokci nadwerężyć jest niezbyt trudno, ale bardzo trudno (o ile zaś karabin będzie nosił № 3, po przyjściu na pozycje kładzie się na prawy bok, później na plecy i mając silne oparcie, może się dowolnie wyginać, podsuwać i swobodnie poruszać rękami).

Przenoszenie karabinu i zakładanie stanowiska według drugiej metody, to znaczy celowniczy nosi podstawę a № 3 karabin, wyglądałoby w następujący sposób:

1. Karabinowy obrał stanowisko, padł i obserwuje przedpole.

2. Celowniczy nadbiega z podstawą, po szybkiem zorjentowaniu się ustawia ją i nadaje jej odpowiednie (nie dowolne) położenie i wysokość i pada.

3. № 3 w tym czasie pada tuż przy podstawie na prawy bok, przesuwając sobie karabin na piersi, przekręca się na plecy, i, trzymając lewą ręką za rączkę tylców, prawą obejmuje chłodnicę i podaje ją karabinowemu, poczem wspólnie z nim wsadzają czop karabinowy w osadę czopa. O ile karabinowy jest zajęty, № 3, leżąc na plecach, ma dość siły, by i sam założyć karabin w osadę czopa.

4. Celowniczy zamyka zacisk podstawy i zwalnia ścisk na ślizgaczu.

5. № 3 po założeniu skręca karabin i podaje celowniczemu.

6. Celowniczy obraca karabin ku sobie, wciska gałkę w ślizgacz i zamyka go.

7. № 3 odbiera skrzynkę z amunicją od № 1-szego, wyciąga taśmę, zagina jej koniec i podaje celowniczemu.

8. Celowniczy zwalnia zacisk kółka kierowniczego, podnosi karabin do poziomu, zamyka go, odbiera taśmę od № 3-go, wsuwa w donośnik, ładuje karabin.

9. Karabinowy podaje cel i celownik.
10. Celowniczy nastawia celownik, odmyka rygle i celuje.

Karabinowy po zajęciu pozycji dla swego karabinu nie spuszcza z oka celu, nie może i nie powinien zajmować się żadną inną pracą (np. zwalnianiem lub zaciskaniem rygli i zacisków przy karabinie; może to mieć miejsce, lecz tylko w wypadku składania karabinu, np. po ukończonej akcji bojowej).

Za drugą metodą przemawia większa prostota ruchów, stąd i większa szybkość i pewność ich wykonania. Celowniczy, nie oglądając się na № 3 i nie informując go o niczem, przybywszy na pozycję, zdecydował się na miejsce, gdzie będzie stał karabin, poczem wybrał wysokość podstawy, odpowiadającą sytuacji terenu i walki, a w tym czasie № 3 już nadbiegł, padł i łącznie z karabinowym lub sam zakłada karabin do podstawy. Wszystko to odbywa się bez słów, bez koniecznych (dla pierwszej metody informacyj), jedna czynność wypływa z drugiej i wzajemnie się uzupełnia.

Sądzę, że zainteresowani oficerowie k. m., porównawszy i wypróbowawszy osobiście i szczegółowo obydwie metody obsługiwania k. m., Schwarzlose, zabiorą głos w tej sprawie i przyczynią się do ostatecznego przyjęcia jednej z nich w regulaminie dla k. m. w armji polskiej.

Józef Kwaciszewski, kpt.

Sprawozdania.

Piotr Cantal. Armja rewolucyjna. (Tłum.: J. Stachiewicz, pułk. szt. gen.) Lwów [1]) 1919.

W książce P. Cantal'a historja jest jedynie kanwą, na której buduje autor wnioski ad usum chwili obecnej, nie bez tendencji, której zadanie jest wyraźnie w przedmowie zaznaczone. Ma ona pokazać społeczeństwu „system uzbrojonego narodu. Wykazać jego siłę, istotę, wyjaśnić przyczyny, które stanowiły jego siłę, wreszcie zbadać, w jaki sposób możnaby go obecnie przywrócić".

Nie bez tendencji również wydaje ją tłumacz. Ma się ona przeciwstawić „systemowi militarnemu" niemieckiemu, którym „przesiąkliśmy wszyscy" do tego stopnia, że go pełno „w każdej komórce naszego życia wojskowego... często nieświadomego poddawania się szematyzmowi i mechanizacji pewnych, z góry określonych formuł". „Bohaterskie walki garstki młodzieży" w Lwowie mają być, zdaniem tłumacza, poniekąd dowodem prawdziwości tezy P. Cantal'a.

Warto więc zastanowić się, co z tego punktu widzenia nowego podaje ta książka i jakie wskazuje wzory i drogi dla organizacji armji polskiej.

Ponieważ dokładna i systematyczna analiza książki przekroczyłaby ramy sprawozdania i stała się studjum o podstawach organizacji armji, ograniczam się przeto do omówienia zasadniczych idej autora, zachowując porządek, w jakim je autor podaje.

Ideą podstawową, zasadą „systemu uzbrojonego narodu" jest t. zw. amalgamat. Polega on na tem, że „rekruci, których masowy pobór dostar-

[1]) W № 12 ukaże się sprawozdanie z tej samej książki, rozpatrujące stronę historyczną pracy P. Cantala.

cza z bezgraniczną rozrzutnością, grupują się w chwili potrzeby dokoła środowiska starych żołnierzy... i amalgamat tych dwuch czynników wyrusza natychmiast [1]) przeciw nieprzyjacielowi", (str. 3).

Jeżeli odrzucimy jedno słowo „natychmiast", to mamy system powszechnie dziś przyjęty — system rozdzielania rezerwistów między starych żołnierzy — system kadr.

Ale słowo „natychmiast" est zdaje się istotne. Autor rozpisuje się szeroko o czynach „biednych, małych żołnierzy, dopiero co wydartych od ognisk rodzinnych i rzuconych w 15 dni później w wir walki", u których „honor i szalona odwaga" zastępowały siłę i wykształcenie. (str. 69).

Systemu tego nie uważa autor za „malum necessarium", przeciwnie wprost, ostro występuje on przeciw dyskredytowaniu tej zasady, przypisując jej znaczenie pierwszorzędne. „Wprowadzenie w r. 1794 amalgamatu pozwoliło zorganizować zwycięstwo". Porzucenie go w r. 1815 sprowadziło ostateczną ruinę" pisze wszak wyraźnie autor. (str. 6).

Niewątpliwie dodatnią stroną amalgamatu jest „zmniejszenie do minimum nieuniknionego tarcia między życiem społecznem, a instytucją wojskowości" (str. 2), bo cały ciężar służby wojskowej spada, jak to było w Anglji przed wojną, na garść ochotników-zawodowców, reszta zaś niewykształcona, z chwilą wybuchu wojny tworzy z tą garścią „amalgamat", który broni granic.

Czy jednak ‚amalgamat ‚taki jest dostateczną siłą obronną i czy jest on ekonomiczny?

Wprawdzie Anglja „zamalgamowała", używając nazwy autora, szybko armję, zdolną do stawienia czoła tak groźnemu przeciwnikowi, jakim byli Niemcy, ale Anglja nie broniła sama frontu, ale z Anglją współdziałała armja francuska, oparta na zasadzie powszechnej służby wojskowej, armja, która przyjęła na siebie w najgroźniejszej chwili lwią część zadania.

Wprawdzie zdołaliśmy, zaimprowizowawszy armję z elementów przeróżnych, z rekrutów w olbrzymim procencie, stawić równocześnie czoło 4 przeciwnikom, ale pamiętajmy, że przeciwnicy ci byli również wszyscy w stanie dezorganizacji wojskowej. Czy jednak przy systemie tym bylibyśmy w stanie stawić czoło przeciwnikowi, zorganizowanemu tak, jak Niemcy przed wojną?

Oto jedno pytanie.

A dalej, czy system ten jest ekonomiczny?

Tłumacz przytacza na wstępie przykład Lwowa. Zapewne, nie 15 dni, ale 5 minut trwało tam wykształcenie żołnierza, a w godzinę kształciło się obsługę karabinów maszynowych. Ale miało się tam do czynienia z przeciwnikiem niezorganizowanym i walczyło się, posługując się jedynie karabinami ręcznemi i maszynowemi. Ale i w tej prymitywnej walce brak było żołnierza, Wszak wie dobrze każdy, kto brał udział w tych walkach, jak prędko bylibyśmy zawładnęli miastem, gdybyśmy zamiast 1600 nieżołnierzy, mieli 600 wyszkolonych szturmowców; ileby się wtedy uniknęło marnowania sił i materjału, a przedewszystkiem, ileby się uniknęło niepotrzebnych strat.

I tu tkwi sedno rzeczy. Czy ekonomicznem jest dla państwa i dla narodu oszczędzać obywatelom roku, czy pół roku służby wojskowej i czy nie zemści się to na nich podczas wojny wielokrotnie w postaci nieprzeliczonych strat w stosunku do strat, stosunkowo małych, oddziałów wyszkolonych?

---

[2]) Podkreślenie sprawozdawcy,

Dzisiejsza zasada frontu zachodniego „maximum środków technicznych, minimum ludzi“ wymaga gruntownego wyszkolenia technicznego żołnierzy, które się nie da improwizować. Czyż więc opłaca się amalgamat?

Oto pytanie drugie.

Dla przeciwstawienia się tym, którzy amalgamat uważają za zło konieczne, dla „podniesienia tego systemu do jego istotnej wartości“ (str. 8) przedstawia autor motor i mechanizm „armji rewolucyjnej“. Cóż jest tym motorem?

„Honor wojskowy i interes“.

Cóż zaś jest tym „honorem wojskowym“? Czy fanatyczna miłość ojczyzny, wolności? Nic z tego. Wszak „nie interesowały żołnierza zmiany polityczne“, wszak żołnierze „bili się za starej monarchji“ za republiki i Napoleona, nie o ideały narodowe, ale przez „poczucie honoru żołnierskiego, wywołane przez chorobliwą próżność“, którą Francuzi „zawdzięczają swoim przodkom, Gallom“ (str. 13) „Potrzeba prześcignięcia sąsiada zmuszała... do mimowolnego... robienia dobrze“, (str. 14).

Druga podstawa armji rewolucyjnej—to interes. Jaskrawo przedstawia autor faworyzowanie wybranych oddziałów kosztem całości, sztuczne wzbudzanie niechęci i wrzenia, wskazujące żołnierzowi wyjście w odznaczeniu, jako jedynej możliwej drogi do polepszenia bytu. Awans za odwagę, awans dla wszystkich — oto silna pobudka egoistyczna, zachęcająca do odwagi, wprost nieraz szalonej. Żołnierz głodny, pomiatany, zaniedbywany, miał jedną nadzieję: „zginę lub zaawansuję“. Podniecała go do tego cała organizacja, metoda awansu „w szeregu“, podniesiona przez Napoleona do maximum. Ujemne strony tego systemu jaskrawo oświetla sam autor, a zwłaszcza obrazek na str. 40 wykazuje całą jego ohydę.

Ideą systemu „armji rewolucyjnej“ było więc wyzyskanie wad ludzkich, próżności i zazdrości, jako motoru energji.

Czy dziś mamy, czy dziś możemy oprzeć, nasz system armji na tych dwuch przewodnich zasadach? Czy możemy armji narodowej dać te idee jako podłoże? Czy nie należałoby raczej zastąpić jej ideą zasadniczą: miłością ojczyzny i poczuciem obowiązku?

Nie mniej jednak myśl „awansu w szeregu“ t. zn. awansu za odznaczenie się, awansu na stopnie, odpowiadające piastowanej funkcji — rzecz często stosowana w Legjonach — ma wiele stron dodatnich. Jest to najlepsza droga wybicia się najdzielniejszych, bo wszak jedynie bitwa wykazuje prawdziwy charakter człowieka. A dobro armji wymaga, by na jej czele stali najdzielniejsi i najzdolniejsi, a nie tylko ci, którzy mają największą ilość lat służby. Miernota i po 50 latach pozostanie miernotą, a ten, co wstępnym bojem zdobył szlify generalskie, napewno na nie zasługuje. Pozatem, ponieważ niema ludzi idealnych, nadzieja awansu przez odznaczenie się jest silnym bodźcem wielu czynów nadzwyczajnych u ludzi ambitnych; a nie jest najgorszym typem człowieka oficer, który własnem bohaterstwem pnie się po szczeblach hierarchji wojskowej.

System ten posiada pozatem tę zaletę, że żołnierz bardziej ceni swego przełożonego, który szlify zdobył własną odwagą, stąd też dyscyplina staje się bardziej szacunkiem, niż ślepem, machinalnem posłuszeństwem. Z innem uczuciem szedł żołnierz za oficerem ze szkoły, który po raz pierwszy słyszał świst kuli, a z innem uczuciem szedł Legjonista za swym oficerem, który śmiało mógł na każdej swej gwiazdce wyryć nazwę bitwy, gdzie na nią za-

służył. Ślicznie też opisuje Cantal w rozdziale o dyscyplinie (str. 72—91) to podstawowe znaczenie osobistego przykładu.

Mimo te jednak zalety nie można systemu awansu w szeregu uczynić systemem zasadniczym, nie można tresować sztucznie zazdrości awansów, jak również nie należy zapominać, że system ten jest najniesprawiedliwszy, bo do awansu przy nim trzeba szczęścia, choćby „szczęściem" tem była śmierć przełożonego.

Pomijając inne szczegóły, poruszę jedynie poglądy autora o organizacji Sztabu Generalnego.

Metodę niemiecką, znaną powszechnie, organizacji sztabu generalnego uważa Cantal za szkodliwą, ponieważ „podstawia pod dowództwo oficjalne prawdziwe—nieodpowiedzialne dowództwo tajne, a wydające nieodwołalne decyzje" (str. 52) i wskutek tego staje się „z natury swojej zarodkiem anarchji" (str. 53). Metodzie tej przeciwstawia więc autor koncepcję sztabu generalnego Napoleona, gdzie oficerowie sztabu mieli zadania w ogólności podobne do zadań oficerów sztabu wedle organizacji niemieckiej, ale gdzie różnili się przedewszystkiem dużo mniejszym stopniem samodzielności. Oficerowie sztabu są niejako tylko oczami i uszami wodza, który dużą inicjatywę zostawia swoim marszałkom, spychając oficerów sztabu do roli informatorów, (str. 57). Poza tem różnią się oficerowie sztabu generalnego w koncepcji Napoleona i stopniem. Do sztabu należeli przedewszystkiem oficerowie starsi, wskutek czego „sztab generalny" posiada olbrzymi autorytet. „Zamiast pułkowników... którzy muszą, narażając się na odmowę, podszeptywać swoje poglądy dowódcom wojsk... mamy oficerów sztabu generalnego, którzy bez wysiłku, poprostu z racji stopnia bezpośrednio i faktycznie obejmują dowództwo". (str. 59).

Organizacja ta złączona jest ściśle z metodą prowadzenia wojny przez Napoleona, który prowadził ją „nie dywizjami, korpusami... lecz grupami, których siła, organizacja i dowódcy zmieniali się codzień". (str. 59).

Metodę tę ciągle zmiennych związków taktycznych stawia autor dużo wyżej, niż pruski system stale zorganizowanych jednostek, co uzasadnia bardzo szeroko.

Pomijam, czy i o ile twierdzenia autora odpowiadają prawdzie historycznej, czy i o ile naciąga autor przeszłość, dla wyprowadzenia dogodnych dla swej idei wniosków. Nie chcę również wydawać sądu o wyższości jednej metody nad drugą, pragnąłbym tylko zwrócić uwagę na pewne wady systemu grup, na podstawie doświadczeń frontu podlwowskiego w czasie zimy i wiosny 1918—1919, gdzie metoda niezorganizowanych związków taktycznych była wszechwładnie stosowana.

Otóż zupełnie co innego jest stworzyć grupę dorywczą przy taktyce napoleońskiej, gdzie sztuką jedyną, którą żołnierz musiał umieć, była tyraljerka, gdzie żołnierz żył z kraju, gdzie więc nie było kłopotu o dowóz, gdzie bitwy były parogodzinne — co innego zaś zupełnie dziś, przy tygodniowem i miesięcznem trwaniu walk, gdzie takie rozrywanie jednostek odbija się fatalnie przedewszystkiem na dowozie i uzupełnieniach. Pozatem rozrywanie jednostek, zżytych ze sobą w ciągłej walce i znających doskonale nawzajem swą wartość, osłabia współpracę, ten najważniejszy czynnik powodzenia i sprawia chaos administracyjny, trudny do opanowania, a odbijający się fatalnie na sprawności wojsk.

Jak zwykle jednak prawda leży pośrodku, i też nie bez zalet jest system grup, tak zalecany przez autora. To też synteza obu metod—tworzenie grup z pewnych jednostek zasadniczych, dla celów specjalnych, bez rozrywawania organicznych związków, oraz łączenie pewnych jednostek danej grupy organicznej do pewnych zadań—była w obecnej wojnie powszechnie stosowana.

Jak widać, książki Cantala nie można czytać bezkrytycznie, przeciwnie wprost należy ją czytać bardzo ostrożnie, bardzo krytycznie przyjmować poszczególne sądy autora, nie entuzjazmując się popularnem dziś hasłem: odrzucenia wszystkiego co niemieckie. Przy tak spokojnej i rzeczowej analizie może przynieść książka wielkie korzyści, jako substrat do rozważań na temat podstaw organizacji armji, substrat tem cenniejszy, że odmienny od przeciętnego typu książek wojskowych, a wskutek tego tem bardziej pobudzający do myślenia.

Tłómaczenie jest bardzo staranne, tłómacz stosuje o ile możności nazwy polskie zamiast obcych, co mu się jednak nie zawsze szczęśliwie udaje, j. np. nazwa „odrywek“ (detachement), która, mimo autorytetu nazwiska Prądzyńskiego, nie odpowiada treści.

Mimo te jednak drobne usterki, z uwagi na swoją wielką wartość, powinna się książka I. Cantala znaleźć w ręku każdego, komu leży na sercu sprawa organizacji armji polskiej.

T. F.

Polska bibljografja wojskowa.

(Sprawozdanie miesięczne).

Aérostation — Aeronautyka. Vocabulaire technique français-polonais et polonais-français. Słownik techniczny francusko-polski i polsko-francuski. D'aprés des documents militaires français. Według wojskowych źródeł francuskich. Zatwierdzony przez pułkownika i dowódcę Wojsk Aeronautycznych b. zab. pr. Wańkowicza. Poznań 1919. Edition du bureau technique d'aérostation militaire de Poznań. Wyd. Wydziału techn. przy dow. wojsk aeronautycznych b. zaboru pruskiego. Druk. Katolicka Tow. Akc. str. 92. — 19×11½.

Bagiński, Henryk zob. Bibljoteka Wiadomości Wojskowych.

Bandrowski. zob. **Kaden-Bandrowski.**

Bédier, Józef. Piechota francuska. Z francuskiego przełożył Tadeusz Różycki, kapitan, przydzielony do szt. gen. Odbitka „Bellony“. Warszawa, 1919. Nakł. Księg. Wojskowej. Druk. L. Bilińskiego i W. Maślankiewicza. str. 55, 1 nlb. — 23½×16.

„Bellona“. Miesięcznik wojskowy, wydawany przez Sekcję Czwartą Departamentu Naukowo-Szkolnego M. S. Wojsk. Redaktorzy: Prof. dr. Wacław Tokarz i kpt. Tadeusz Różycki. Rok II. 1919. Zeszyt 8 (sierpień) Warszawa. Księg. Wojskowa. Druk. L. Bilińskiego i W. Maślankiewicza. str. od 585—672.— 24×16½.

„Bibljoteczka „Czytajmy“ zob. **Roszko, Stefan.**

Bibljoteka Wiadomości Wojskowych pod redakcją Henryka Bagińskiego zob. Przepis służby garnizonowej.

Browiński, Józef zob. „Rota“.

Bykowski, Ludwik dr. zob. „Rota“.

Co to jest Polska? Wydawnictwo zeszytowe pod redakcją prof. Henryka Mościckiego zob. **Dobaczewska, Wanda i Pawłowski Bronisław.**

Dienstl-Dąbrowa, Marjan kap. zob. „Żołnierz polski we Włoszech“.

Dobaczewska, Wanda. Rycerki polskie. Warszawa—Poznań, [1919]. str. 31. Co to jest Polska? Wydawnictwo zeszytowe pod redakcją prof. Hen-

ryka Mościckiego. VI. Nakł. Bibl. Dzieł Wyborowych w Warszawie i Księg. św. Wojciecha w Poznaniu. — 23×15.

Dowbór-Muśnicki, [Józef], Jenerał-porucznik. Krótki szkic do historji 1-go Polskiego Korpusu. Wydanie 2-gie. Cz. I i II. Warszawa, 1919. Nakł. P. S. W. „Placówka". Druk. Galewski i Dau. Cz. I, str, 94, Cz, II, str, 62, — 23×15,

„Druh". Bezpłatne pismo dla żołnierzy Polaków. Tygodnik. Redaktor: Adam Piotrowski, Poznań. Druk. Ludw. Kapeli. Rok I. 1918—19. № 1—13. — 18×19½.

Dziennik rozkazów wojskowych. Warszawa, Rocznik II. 1919. № 90—93, str. od 2159—2387. Wyd. i druk. M. S. Wojsk. — 27×20.

„Flota Polska—napowietrzna". Dwutygodnik ilustrowany poświęcony sprawom lotnictwa, aeronautyki i automobilizmu. Organ lotnictwa polskiego. Poznań. Naczelny redaktor: Jerzy Syrokomla-Syrokomski ppułk. lotnik. Rok I. 1919. № 5, str. od 129—158. Druk. F. Pilczek. — 31×23.

Hartleb, Kazimierz dr. zob. „Placówka".

Ilustracja Polska „Placówka". dawniej „Wieś i dwór". Warszawa, Nacz. redaktor Walenty Zieliński. Rok II-gi (VIII) 1919 r.. Zeszytów 17—30½×22½.

Instrukcja, Tymczasowa—o sporządzaniu projektów kosztorysów i wykonaniu robót budowlanych. M. S. Wojsk. Sekcja Budownictwa Wojskowego. Warszawa, 1919. Księg. Wojskowa. Druk. L. Bilińskiego i W. Maślankiewicza. Str. 31—27×19.

Inżynierja. Szt. gen. Tylko do użytku służbowego. Warszawa, 1919. Nakł. Kursu Oficerów Szt. Gen. Druk. L. Bilińskiego i W. Maślankiewicza. Str. 35—21½×15.

Kaden-Bandrowski, Juljusz zob. „Żołnierz Polski". (Kraków).

Książnica Zamojska pod redakcją Stefana Pomarańskiego zob. **Sobieski, Wacław dr.**

Kurczyński, Zygmunt zob. „Piosenki Relutońskie".

Kurs kawaleji. Szt. gen. Tylko do użytku służb. Warszawa, 1919. Nakł. Kursu Oficerów Szt. gen. Druk. L. Bilińskiego i W. Maślankiewicza. Str. 92—22½×15.

Marynarka w czasie wojny 1914—1918 roku. Szab gen. Tylko do użytku służb. Warszawa, 1919. Nakł. Kursu Oficerów Szt. gen. Druk. L. Bilińskiezo i W. Maślankiewicza. Str. 23—21½×15.

Modlitwy żołnierza. Zbiorek modlitw. Wyd. 2-gie uzupełnionie. Poznań, 1919. Nakł. Księg. św. Wojciecha. Czcionkami drukarni św. Wojciecha. Str. 52—13×9½.

Mościcki, Henryk zob. Co to jest Polska?

Muśnicki zob. **Dowbór-Muśnicki.**

Pawłowski, Bronisław dr. Wojsko polskie. Warszawa, Poznań [1919]. Str. 62, 1 nlb. Co to jest Polska? Wydawnictwo zeSzytowe pod red. prof. Henryka Mościckiego VII i VIII. Nakł. Bibl. Dzieł wyborowych w Warszawie i Księg. św. Wojciecha w Poznaniu. — 23×15.

Piechota. Przepisy strzeleckie. Regulaminy i przepisy. Nowo-Nikołajewsk, 1919. Nakł. Polskiego Komitetu Wojennego w Rosji. Druk. „Drukarz Nowo-Nikołajewski". Str. 83, 2 nlb. — 15×11.

Piosenki, Relutońskie — obozowe 1919. Zebrał i okładkę rysował Zygmunt Kurczyński. Lwów, 1919. Druk. „Prasa". Str. 59, 2 nlb.

Piotrowski, Adam zob. „Druh".

„Placówka". Tygodnik wojskowy, społeczny, naukowy i literacki. Lwów. Red. dr. Kazimierz Hartleb. Wydawca dr. Roman Stupnicki. Druk. Dowództwa Wojsk na Galicję Wschodnią. Rok I. 1919. Nr. 1—27.—31¹/¹×23.

Pomarański, Stefan zob. Książnica Zamojska.

Przepis służby garnizonowej. (Tymczasowy regulamin zatwierdzony przez Sztab Generalny w Warszawie, rozkazem L. 48 z dn. 9. XII. 1918 r.) 1919. Nakł. T-wa Polskiej Wiedzy Wojskowej. Druk. Polska w Odesie. Str. 40—13½×10. Biblioteka Wiadomości Wojskowych Nr. 25.

Roszko, Stefan. Generał Romuald Traugutt. (W 55 rocznicę śmierci). Zamość, 1919. Zygmunt Pomarański i S-ka. Druk. L. Bilińskiego i W. Maślankiewicza w Warszawie. Str. 12—19×13. Bibljoteczka „Czytajmy" Nr. 7.

„R o t a". Pismo żołnierskie. Wychodzi 3 razy na miesiąc. Lwów. Red. Dr. Ludwik Bykowski' Druk. Schmidta i Ski. Rok I. 1919. Nr. 1—4, str. 96. Od Nr. 3-go red. Dr. Józef Browiński. — 20×14.

Różycki, Tadeusz kpt. zob. **Bédier, Józef** i „B e l l o n a".

„R z ą d i w o j s k o". Tygodnik. Redaktor Andrzej Strug. Warszawa. Druk. Polska Straszewicz. R. IV. 1919 Nr. 1 (32)—39 (70) — 32×24.

Składkowski, S. dr. major. P o d r ę c z n i k h y g i e n y w o j s k o w e j d l a o f i c e r ó w i p o d c h o r ą ż y c h. Wydawnictwo Instytutu Wojskowo-Naukowego Sztabu Generalnego. Sztab gen. Oddz. VII (naukowy). Komisja Wojskowa. Warszawa, 1919. Nakł. M. Arcta. Druk. R. Kaniewskiego. Str. 208. — 20×13.

Skoryna, Jan zob. „W i e d z a t e c h n i c z n a".

S ł u ż b a, P o l o w a — s a p e r s k a I. Umocnienia polowe. Regulaminy i przepisy. Wojska techniczne. Nowo-Nikołajewsk, 1919. Nakł. Polskiego Komitetu Wojennego w Rosji. Druk. „Drukarz Nowo-Nikołajewski". Str. 96, 2 nlb. — 15×11.

S ł u ż b a, W o j s k o w a — w e t e r y n a r y j n a (Rozkazy, instrukcje, przepisy, etaty) Sekcja weterynaryjna M. S. Wojsk. (Wydział inspektorski). Warszawa, 1919. Nakł. M. S. Wojsk. Zakł. graficzne M. S. Wojsk. Str. 85, 2 nlb. — 17½×11½.

Smolarz, E. zob. **Szymaszek J...**

Sobieski, Wacław dr. profesor Uniw. Krakowskiego. Ż a ł o b n y h e t m a n J a n Z a m o j s k i. Zamość, 1919. Zygmunt Pomarański i S-ka. Złożono i odbito czcionkami tłoczni „Saturn" w Warszawawie. Książnica Zamojska pod red. Stefana Pomarańskiego. Tom 4. Str. 32. — 22½×15.

Sokołowski, Stan. zob. **Szymaszek J...**

S t a t u t T o w a r z y s t w a W i e d z y W o j s k o w e j uchwalony na zebraniu Komitetu Organizacyjnego w Warszawie dnia 17 września 1919 roku. Warszawa, 1919. Nakł. T-wa Wiedzy Wojsk. Druk. F. Wyszyński i S-ka. Str. 15. — 16½×11.

Strug, Andrzej zob. „R z ą d i W o j s k o".

Syrokomla-Syrokomski zob. F l o t a, P o l s k a-n a p o w i e t r z n a.

Szymaszek, J., Smolarz, E. i Sokołowski, Stan. W a l k i k o m p a n j i s t u d e n c k i e j p o d L w o w e m. Na podstawie własnych przejść opisali... uczniowie rzeszowskiego gimnazjum I. Rzeszów, 1919. Nakł. prenumeratorów. Druk. J. A. Pelara. Str. 32.

Ś p i e w n i k ż o ł n i e r s k i. Przejrzany przez Dowództwo Główne Wojska Polskiego byłego zaboru pruskiego. Poznań, 1919. Nakł. i druk. księg. św. Wojciecha. Str. 54.

Tokarz Wacław prof. dr. zob. "B e l l o n a" i „W i a r u s".

U w a g, K i l k a — i w s k a z ó w e k d l a r e f e r e n t ó w o ś w i a t o w y c h, pracujących wśród żołnierzy i uchodźców z Górnego Śląska. M. S. Wojsk. Dep. Nauk.-Szkolny. Uniwersytet żołnierski. Warszawa, 1919. Księg. Wojskowa. Druk. L. Bilińskiego i W. Maślankiewicza. Str. 15. — 14½×19½. Podpisany K. W.

Wejtko, Władysław generał W. P. W o j s k o p o l s k i e i m i l i t a r y z m. Warszawa, 1919. Wyd. i druk. M. Arcta. Str. 20. — 19½×12½.

„W i a r u s". Tygodnik dla żołnierzy polskich wydawany przez Księgarnię Wojskową. Redaktor: dr. Wacław Tokarz. Rok. II- 1919. Zeszyty 38 i 39. Str. od 424—496. — 19½×13½. Zeszyt 40—42. Str. 48, 1 mapka. — 30×22. Warszawa. Druk. L. Bilińskiego i W. Maślankiewicza.

„W i e d z a T e c h n i c z n a". Miesięcznik ilustrowany Wojsk. techn. W. K. P. Poznań. Red. nacz. i odpow. pułk. Jan Skoryna. Nakł. Insp. Wojsk. techn. w Poznaniu. Druk. „Pracy". Rok. I. 1919. Zeszyt 1, 2. Str. 93. — 18½×22.

Zawadzki, Bolesław porucznik. I n s t r u k t o r p i e c h o t y. Cz. I. — Musztra formalna. Zalecone do użytku w oddziałach piechoty rozkazem Sztabu Generalneho L. dz. 48 z dn. 19.12. 19. Wydanie II. M. S. Wojsk. Dep. Nauk.-Szkolny. Sekcja 4. Warszawa, 1919. Księg. Wojskowa. Druk L. Bilińskiego i W. Maślankiewicza. Str. XIV, 69, 3 nlb. — 14×9½

Zbroja, Franciszek ks. P r z e m ó w i e n i a d o ż o ł n i e r z y. Warszawa' 1919. Nakł. autora. Skł. gł. w Księg. M. Szczepkowskiego. Druk. Jankowskiego. Str. 6 nlb. 135. — 22×14.

„Żołnierz Polski". Tygodnik poświęcony idei i doli żołnierza polskiego pod naczelnem kierownictwem Juliusza Kadena—Bandrowskiego. Kraków. Wyd. Biuro Prasowe D. O. G. w Krakowie. Druk. Ludowa. R. I i II 1918-1919. Nr. 1—9. — 19×21½

„Żołnierz Polski". Pismo poświęcone czynowi i doli żołnierza polskiego. Wychodzi w każdy wtorek i piątek. Pismo redaguje Komitet Redakcyjny. Warszawa, Druk Straszewiczów. Rok I. 1919. Nr. 1—63.—31½×23½.

„Żołnierz polski we Włoszech". (Soldato polacco in Ilalia). Tygodnik poświęcony życiu armji polskiej we Włoszech pod red. komendanta obozu polskiego w La Mandria di Civasso presso Torino Marjana Dienstl-Dąbrowy. Turyn. Druk. Ski Wydawn. Buona Stampa. R. I. 1919. Nr. 1—12. | 26½×17½.

Kazimierz Daszkiewicz.

Od Redakcji.

Do Czytelników „Bellony".

№ 10-ty Bellony wychodzi ze znacznym opóźnieniem i przeniesieniem druku pisma do nowej drukarni. Dalsze numery (11, 12) ukażą się w ciągu najbliższych tygodni.

Redakcja.

Treść.

Redaktorzy: Prof. Wacław Tokarz i kpt. Tadeusz Różycki.

ZAKŁADY GRAFICZNO-WYDAWNICZE „KSIĄŻKA" WARSZAWA, MIRCWSKA 16, TELEF. 190-93.

I.

Wykaz bateryj i uzbrojenia tychże w okopach m. Warszawy.

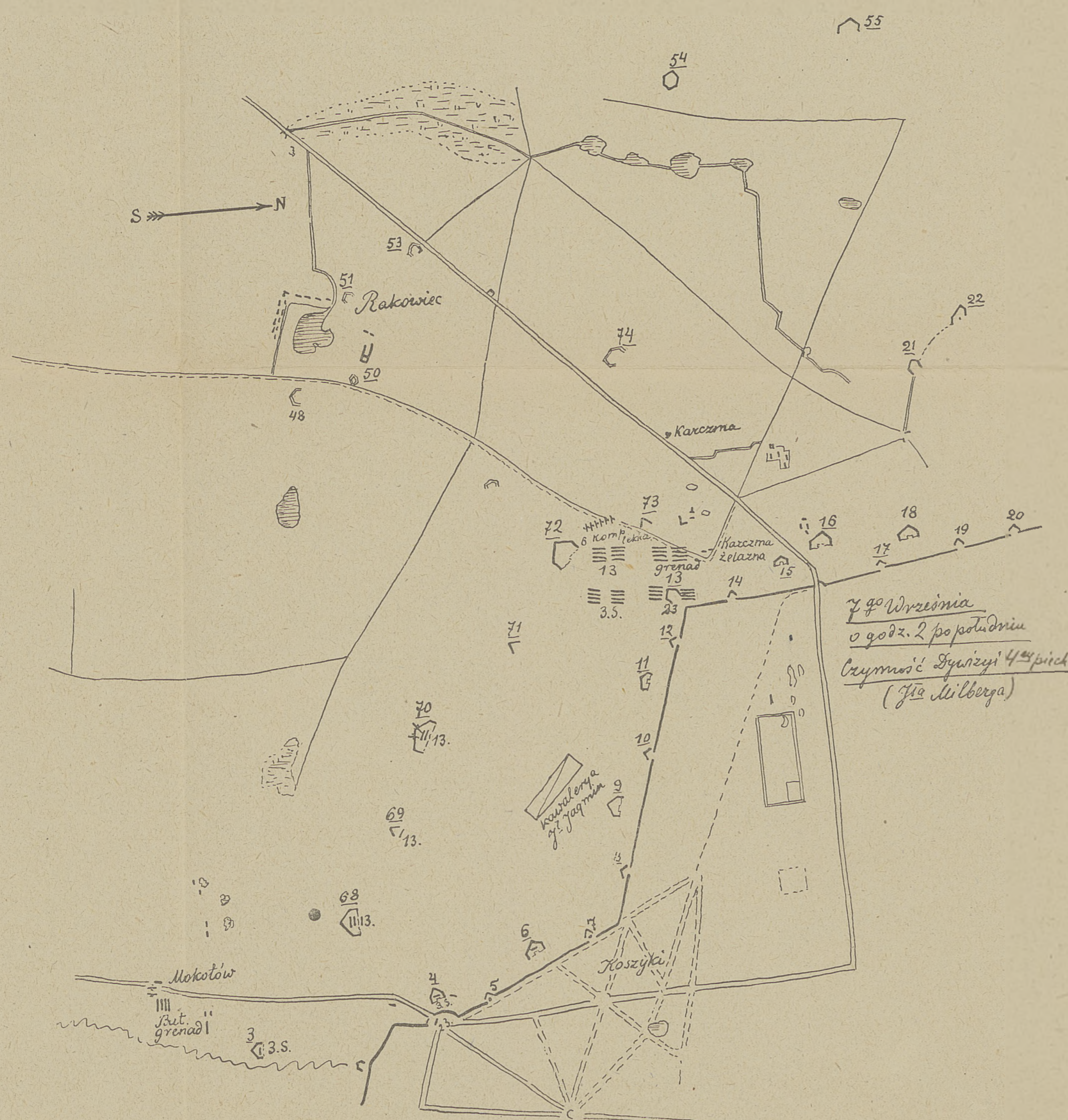
№ porządkowy	Wymienienie bateryj	Nazwiska dowódców	DZIAŁ					GRANATNIKÓW				Jednorogów		Koronad	Moździerzy	Koziołk. ręcznych	NABOI DZIAŁOWYCH					NABOI GRANATNIKOWYCH				NABOI Jednorogowych		NABOI do koronad	NABOI do moździerz.	Kartaczowych	Rac kongreskich	Rac z korkosami	Granatów ręcznych	Granatów 1/2 pudowych	Granatów 1/4 pudowych	Kul 12 funtowych	Kul 6 funtowych	LUDZIE			UWAGA
			24 funtowych	12 funtowych	6 funtowych	4 funtowych	3 funtowych	12 funtowych	10 f. na kamień	7 f. na kamień	8 calowych	1/2 pudowych	1/4 pudowych	12 funtowych	2 pudowych	do rac	24 funtowych	12 funtowych	6 funtowych	4 funtowych	3 funtowych	12 funtowych	10 f. na kamień	7 f. na kamień	8 calowych	1/2 pudowych	1/4 pudowych	12 funtowych	2 pudowych									Oficerów	Podoficerów	Żołnierzy	
	Rogatki Czerniakowskie.	Major Niemyski z artylerji gwardji narodowej.																																							
1	Reduta № 1 - - - -		—	1	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	90	—	—	—	—	180	—	—	—	—	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—				
2	Wał przy reducie na lewo		—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	74	—	—	—	—	—	—	—	—	12	—	—	—	—	—	—	—				
3	W Rogatkach - - - -		—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	74	—	—	—	—	—	—	—	—	12	—	—	—	—	—	—	—	5	59		Do usługi użyto 3 oficerów i 40 podoficerów i żołnierzy art. gwardji narodowej.
4	Baterja № 2 - - - -		—	1	—	—	1	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	90	—	—	74	—	—	—	—	—	—	90	—	32	—	—	—	—	—	—	—				
5	Redan na wale - - -		—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	74	—	—	—	—	—	—	—	—	12	—	—	—	—	—	—	—				
	Belweder.																																								
6	Ogród - - - - - - -		—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	90	90	—	20	—	—	—	—	—	—	—	3	28		Do usługi użyto 3 oficerów i 10 żołnierzy z artyl. gwardji narod.
7	Taras - - - - - - - -		—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	90	—	—	10	—	—	—	—	—	—	—				
	Solec przy koszarach Kirasjerskich.																																								
8			—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	90	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	10	—	—	—	—	—	—	—	—	1	10	Do usługi użyto 1 podoficera i 3 kanonierów z art. gwardji narodowej
	Solec na Bulwarku.																																								
9			—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	90	90	—	—	—	10	—	—	—	—	—	—	—	1	20		Do granatnika brakuje 90 grunatów kartaczy. Do usługi użyto 1 ofic. i 8 kanonierów z artyl. gwardji narodowej.
	Zoliborz.																																								
10			—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	90	90	—	—	20	—	—	—	—	—	—	—	2	16		Do usługi użyto 2 oficerów i 10 kanonierów z art. gward. narod.
	Koszary Gwardji koronnej.																																								
11	Baterja № 35 - - - -		2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	200	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	2	23		Strzałów kartaczowych 17 wkrótce będzie nadesłanych.
12	Baterja № 3 - - - -	Podpułkownik Przedpełski	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	90	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	180	—	30	—	—	—	—	—	—	—	1	3	18	Do usługi użyto 1 oficera i 10 kanonierów z art. gward. narod.
13	Baterja № 4 - - - -		—	2	—	—	—	—	—	—	—	1	1	—	—	—	—	180	—	—	—	—	—	—	—	90	90	—	—	40	100	—	—	—	—	—	—	1	4	24	
14	Baterja № 6 - - - -		—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	90	—	—	—	—	—	—	—	—	—	90	—	20	—	—	—	—	—	—	—	—	2	11	
15	Baterja № 9 - - - -		—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	180	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	20	—	—	—	—	—	—	—	1	2	12	
16	Baterja № 11 - - - -		—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	90	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	10	—	—	—	—	—	—	—	—	1	6	
17	Baterja № 13 - - - -		—	2	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	180	—	—	—	—	—	—	—	90	—	—	—	30	100	—	—	—	—	—	—	1	3	18	
18	Baterja № 15 - - - -		—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	90	—	90	—	20	—	—	—	—	—	—	—	1	2	11	
19	Baterja № 16 - - - -		—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	90	—	90	—	20	—	—	—	—	—	—	—	1	2	11	
20	Baterja № 21 - - - -	Podpułkownik Romański.	—	—	1	—	—	—	—	—	—	1	—	1	—	—	—	—	110	—	—	—	—	—	—	110	—	110	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	
21	Baterja № 22 - - - -		—	—	1	—	—	—	—	—	—	1	—	1	—	—	—	—	110	—	—	—	—	—	—	110	—	110	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	
22	Baterja № 23 - - - -		1	—	2	—	—	—	1	—	—	—	1	2	1	—	110	—	220	—	—	—	110	—	—	—	110	220	44	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	
23	Baterja № 24 - - - -		—	—	2	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	220	—	—	—	110	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	
24	Baterja № 62 Lis. A. -	Major Głuszczyński.	—	3	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	—	2	—	540	—	—	—	—	—	—	—	540	—	—	—	120	400	4	200	—	—	—	—	1	1	6	
25	Baterja № 26 - - - -		—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	90	—	—	—	—	—	—	—	—	—	10	—	—	—	—	—	—	—	1	1	6	
26	Baterja № 27 - - - -		—	—	1	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	90	—	—	90	—	—	—	—	—	—	—	20	—	—	—	—	—	—	—	1	2	11	
27	Baterja № 28 - - - -		—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	200	—	—	—	—	—	—	—	100	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	3	18	
28	Baterja № 25 - - - -		—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	dotąd nieuzbrojone.
29	Baterja № 29 - - - -		—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
30	Baterja № 30 - - - -		—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
	Baterja przed laskiem Marymontskim.	Podpułkownik Paszkowski.							2																																
31			—	1	—	—	—	—	—	—	—	2	1	3	—	—	—	180	—	—	—	—	360	—	—	290	90	540	—	150	—	—	—	—	—	—	—	4	5	70	
	Baterja przy lesie Bielańskim nad Wisłą przy szosie.																																								
32			—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	90	—	—	—	—	—	20	—	—	—	—	—	—	—	1	2	10	
33	Baterja № 34 - - - -		—	—	1	—	1	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	90	—	90	—	—	—	—	—	—	180	—	40	—	—	—	—	—	—	—	1	4	20	
34	Baterja № 32 - - - -		—	1	1	—	—	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	50	90	—	—	90	—	—	—	—	90	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	1	3	21	
35	Dzieło Wola - - - -	Kapitan Krzywicki.	—	3	2	—	—	—	—	—	—	3	1	1	—	—	—	632	500	—	—	—	—	—	—	410	200	200	—	380	400	—	—	480	360	480	320	3	5	52	
36	Baterja przed Wolą - -		—	—	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	480	—	—	—	—	—	—	—	—	120	204	2	140	—	—	—	—	2	4	20	
		Ogół dział - -	4	19	13	1	8	2	6	1	1	16	9	17	1	2																									

Ogół - - - - - - - 97
Moździerz - - - - - 1
Koziołków do rac. - - 2

Szef Sztabu artylerji
podpułk. **Skalski.**


6 września
Czynność Dywizji 4ej piech.
(Jfa Milberga)
S
N
Rakowiec
Mokotów
Szopy.
Bat grenad.
Królikarnia
Bat grenad.
Koszyki
Obóz jazdy
Karczma żelazna
6 komp. lekka
karcz.
kawalerya Ks. Jagnik

Szkic Nr. 8.



7go Września
o godz. 2 po południu
Czynność Dywizyi 4tej piech.
(Jła Milberga)
S
N
Rakowiec
Karczma
Karczma żelazna
grenad
Koszyki
Mokotów
Bat. grenad
kawalerya gl. Jagmin

Szkic Nr. 9.